



20 czerwca 2025

NR 142 (18233)

Sport

Ruch
będzie
inny

Brutalne zderzenie z rzeczywistością

Rozmowa z **Adamem Majewskim**, trenerem młodzieżowej reprezentacji Polski

Michał Zichlarz z Żyliny



Jaka atmosfera panowała w szatni w przerwie meczu z Francją, kiedy przegrywaliśmy 0:3?

- Atmosfera nie była za ciekawa... Mimo że nie było to spotkanie o coś, to jednak chodziło o godne pożegnanie się z mistrzostwami i niektórych zawodników z reprezentacją. Powiedzieliśmy sobie parę kwestii, żeby się zmotywować. Przegrywaliśmy 0:3, ale ponownie decydował niesamowity spłot okoliczności, bo kuriozalne pierwsze trafienie, które wszystko ustawiło. Od razu było widać nerwowość. Zawodnicy tak się chcieli pokazać, że zaczęli od środka i stracili drugą „piękną” bramkę. Na szczęście potem, po przerwie, widoczna była dobra reakcja z naszej strony. Nie było nic do stracenia, mamy charakter, mamy tę chęć. Oczywiście – Francja wygrała zasłużenie, nie ma co ukrywać. Strzeliliśmy gola, mieliśmy jeszcze kilka innych sytuacji, więc to wrażenie nie jest takie kozmarne, jak ten wynik.

Co powiedział pan zawodnikom w przerwie?

- Zazwyczaj jestem spokojnym człowiekiem, natomiast popełnialiśmy proste błędy i tak nie można przecież grać. Sami oddawaliśmy piłkę przeciwnikowi, jeszcze bardziej go w ten sposób nakręcając. Powiedziałem zawodnikom, co myślę na ten temat. Nie byłem złośliwy, chciałem ich zmotywować. Poskutkowało, bo druga połowa w naszym wykonaniu była już lepsza. Niestety, przegraliśmy znaczną liczbą goli...

Jak oceni pan prowadzony przez siebie zespół?

- Mimo słabego rezultatu na tych mistrzostwach, to atmosfera w naszym zespole była dobra. Mam nadzieję, że z tą grupą, która pożegnała się z młodzieżową reprezentacją Polski, dalej będę miał kontakt i że będą to znajomości na całe życie.

Nie dało się na tym turnieju zrobić więcej?

- Zawsze można osiągnąć więcej, to samo tyczy się mnie, jako szkoleniowca. Nie mówię, że chłopcy zro-



Nasza młodzieżówka na Euro na Słowacji kompletnie zawiodła. W środku trener Adam Majewski.

bili wszystko, bo zapewniam: nie jesteśmy tak słabi, żeby przegrać trzy mecze w taki sposób i w takich rozmiarach. We wszystkich spotkaniach było podobnie, kluczowy mecz z Gruzją, gdzie przegraliśmy po kuriozalnych bramkach. Z Portugalią też mieliśmy swoje sytuacje na początku, a potem dostaliśmy kilka takich samych bramek po szybkich atakach przeciwnika. No i z Francją to samo, kuriozalna bramka, która wszystko otwiera. Jest nam przykro, bo przyjechaliśmy na Słowację z nadziejami, nie ma co ukrywać, ale też po naukę, z której trzeba wyciągnąć wnioski. Jestem zdania, że trzeba grać z najlepszymi i będę wszystko robił w tym kierunku. Odpukać oczywiście, ale wolę przegrać na mistrzostwach Europy z Portugalią niż wygrywać, a w mistrzostwach nie być.

Skąd tak słaba postawa? Przecież jeszcze kilka miesięcy temu remisowaliście z Niemcami...

- I to dochodzimy do sedna. Niemcy byli faworytem naszej grupy w eliminacjach, rozgrywaliśmy z nimi dwa spotkania, natomiast tutaj na Euro gramy takie mecze co trzy dni, gdzie każdy błąd, każdy brak koncentracji to strata. To jest to doświadczenie, które zyskaliśmy i nad tym musimy pracować.

Mówi pan o grze z Francją w niskim pressingu z naszej

strony. W przerwie meczu z Francją rozmawiałem z mistrzem Europy z 1984 roku, Jeanem-Markiem Ferrerem, który teraz komentuje mecze dla francuskiej telewizji. Pytany o grę naszego zespołu tylko rozłożył ręce i powiedział „katastrofa”. Dziwił się, jak można tak grać defensywnie, nie mając nic do zaoferowania z przodu... Jak się pan odniesie do takich słów?

- Każdy ma i może mieć własne zdanie, szanuję je, ale nie muszę się z nim zgadzać. Oczywiście, mamy wiele aspektów do poprawy, ale łatwo mówić komuś z perspektywy drużyny, która wysoko wygrywa.

Z perspektywy nas, polskich dziennikarzy i tysięcy polskich kibiców, którzy przyjechali na mecze do Żyliny, czy wcześniej byli w Trenczynie nie wyglądało to dobrze. Czy nie należy się słowo „przepraszam” za to, co zespół pokazał? Nasz wynik, liczba straconych bramek, to jeden niechlubnych z rekordów młodzieżowych mistrzostw Europy!

- Też jest mi przykro, że tak się zaprezentowaliśmy. Staraliśmy się grać tak, jak potrafimy, ale nie spełniliśmy oczekiwań. Natomiast nie zamierzamy się wieszać i nie chodzi wcale o brak pokory. Zespoły tutaj okazały się po prostu lepsze od nas. My musimy z tego

wyciągnąć wnioski, bo przyjechaliśmy tutaj po naukę. Przypomnę też, że po iluś latach awansowaliśmy na młodzieżowe Euro. Znam reprezentację, mocne, silne, które tutaj na Słowację nie przyjechały. I mnie, i drużynie jest przykro, dążymy do tego, żeby wyciągnąć wnioski i żeby było lepiej w przyszłości.

A sprawy kadrowe? Mówił pan, nawet kiedy rozmawialiśmy przed rozpoczęciem Euro, że czuliście się dobrze w swoim gronie, że ta grupa była żyta, ale przecież nie chodzi o to, żeby się dobrze czuć, ale żeby wygrywać, żeby godnie reprezentować kraj. Takie nazwiska jak Ziółkowski z Legii, jak 17-letni Sarapata z Górnika, Urbański, Ede, Oyedele... Widzimy tutaj grających 17, 18-latków. Czy przy selekcji nie został popełniony błąd?

- Mamy utalentowaną młodzież, jak Sarapata i inni, ale to nie jest tak, że ktoś w danym momencie zagra jeden, dwa czy trzy dobre mecze i my od razu bierzemy wszystkich do młodzieżowej kadry. Powołaliśmy na mistrzostwa taką, a nie inną drużynę i tyle. Tutaj nie chodzi o tłumaczenie czy unikanie odpowiedzi. Po fakcie wiele rzeczy można powiedzieć, natomiast decyzję trzeba podjąć przed turniejem. Ci sami zawodnicy awansowali na MME i to nie będzie tak, że przed turnie-

jem wymieniamy pół składu, bo ktoś tak uważa.

Dla pana też była to ważna impreza. Co pan jako szkoleniowiec wyniósł z MME na Słowacji?

- Bardzo ważna impreza! Fajnie, że się tutaj znaleźliśmy. Niestety, zakończyło się dla nas, jak się zakończyło. Trzeba to dogłębnie przeanalizować, żebyśmy jako trener podejmował w przyszłości jak najlepsze decyzje, wybierając jak najlepszych zawodników i po to, żeby jak najczęściej grać z najlepszymi. To mówię dziś i to będę powtarzał. Trzeba podsumowanie zacząć od siebie. Mimo nieudanego turnieju chciałem podziękować zawodnikom, że starali się, jak mogli. To nie było tak, że komuś się nie chciało. Wszystkim zależało i tak samo wszyscy jesteśmy rozgoryczeni.

Jak pan widzi przyszłość reprezentacji?

- Mogę się odnieść tylko do tego młodzieżowego zespołu, który prowadziłem. Za chwilę, z już inną grupą zaczynamy kolejne eliminacje. Cel jest taki, żeby jak najwięcej chłopaków, którzy grają w młodzieżówce, trafiło potem do pierwszej reprezentacji. Przed mistrzostwami wydawało się, że już jest duża grupa gotowa na to. Na turnieju mistrzowskim zderzyliśmy się z brutalną rzeczywistością i sam jestem ciekaw, jak zawodnicy po

wszystkim zareagują. Natomiast przyjechali, zagrali z najlepszymi, zobaczyli, czego im brakuje, ale i tak wierzę, że są jednostki, które do naszej pierwszej, dorosłej reprezentacji trafią. Niektórzy zagrali poniżej możliwości z różnych względów, nie wiem, czy to stres, czy presja ich zjadła, natomiast wierzę, że kilku z nich zagra w seniorskiej kadrze. Nie wiem, czy już teraz, czy w przyszłości.

MLODZIEŻOWE MISTRZOSTWA EUROPY

Grupa A

■ **Rumunia – Słowacja 1:2 (0:1)**
0:1 – Obert (11), 0:2 – Suslov (57), 1:2 – Akdag (67)
■ **Hiszpania – Włochy 1:1 (0:0)**
1:0 – Rodriguez (53), 1:1 – Pisilli (59)

1. Hiszpania	3	7	6:4
2. Włochy	3	7	3:1
3. Słowacja	3	0	4:5
4. Rumunia	3	0	2:5

Grupa B

■ **Anglia – Niemcy 1:2 (0:2)**
0:1 – Knauff (3), 0:2 – Weiper (33), 1:2 – Scott (76)
■ **Słowenia – Czechy 0:2 (0:0)**
0:1 – Fila (48), 0:2 – Sejk (59)

1. Niemcy	3	9	9:3
2. Anglia	3	4	4:3
3. Czechy	3	3	5:7
4. Słowenia	3	1	0:5

Grupa C

■ **Francja – Polska 4:1 (3:0)**
1:0 – Zeze (18), 2:0 – Cisse (19), 3:0 – Cisse (29), 3:1 – Mosór (61), 4:1 – Alblin (82)
■ **Gruzja – Portugalia 0:4 (0:1)**
0:1 – Pinheiro (24), 0:2 – Quenda (62), 0:3 – Gomes (87), 0:4 – Araujo (90+5 karny)

1. Portugalia	3	7	9:0
2. Francja	3	7	7:3
3. Gruzja	3	3	4:8
4. Polska	3	0	2:11

Grupa D

■ **Dania – Finlandia 2:2 (1:0)**
1:0 – Harder (10), 2:0 – Harder (68), 2:1 – Skytta (73), 2:2 – Keskinen (82)
■ **Holandia – Ukraina 2:0 (1:0)**
1:0 – Valente (34), 2:0 – Van Bergen (79)

1. Dania	3	7	7:5
2. Holandia	3	4	5:4
3. Ukraina	3	3	4:5
4. Finlandia	3	2	4:6

W ćwierćfinałach grają - sobota: Portugalia – Holandia (18.00) A, Hiszpania – Anglia (21.00), **niedziela:** Niemcy – Włochy (21.00), Dania – Francja (21.00).

W półfinałach, w środę 25 czerwca zagrają ze sobą wygrani z meczów sobotnich w jednej parze i wygrani meczów niedzielnych w drugiej. Finał 28 czerwca w Bratysławie.



Liana Joseph była trudna do zatrzymania.

Przyjęły sześć goli

MISTRZOSTWA EUROPY U-19

Po remisie w Włoszkami Polska zagrały drugi mecz grupowy z Francją. Przeciwnik okazał się zbyt trudny do pokonania. Francuzki całkowicie zdominowały spotkanie, wygrywając w Mielcu 6:0. Widoczna była ogromna różnica poziomów. Wyjściowa jedenastka przyjeźdźnych składała się w dużej mierze z zawodniczek z Olympique'u Lyon i PSG. To wielkie kluby, dwa najlepsze we Francji w poprzednim sezonie. Umiejętności indywidualne rywalek Białoczerwonych były więc ogromne i widoczne na pierwszy rzut oka. Wyszły na prowadzenie już w 8 minucie i od tego momentu całkowicie zdominowały rywalizację. Fenomenalna była napastniczka Liana Joseph, wypożyczona w ostatnim sezonie z Lyonu do Stras-

bourg. Zdobyła trzy gole, prezentując nieprawdopodobną szybkość, była nie do doścignięcia dla Polek.

Selekcjoner Marcin Kasprówic zdecydował się na kilka zmian w porównaniu do meczu z Włoszkami. Chciał dać odpocząć piłkarkom, które mają odgrywać ważną rolę w ostatnim spotkaniu ze Szwecją. Na ławce usiadła m.in. Weronika Araśniewicz, która zdobyła bramkę w starciu z Włoszkami (weszła na boisko w drugiej połowie). To jednak z pewnością nie był powód wysokiej porażki. Niezależnie od tego, która z reprezentantek zagrałaby w środę w Mielcu, wygrałyby Francuzki. Były po prostu znacznie lepsze. Były silniejsze, szybsze, dysponowały lepszymi umiejętnościami.

Porażka utrudnia sytuację grupową Polek. Z uwagi na to, że Włoszki pokonały Szwecję 1:0, szanse na

awans do fazy pucharowej znacząco zmalały. W ostatniej kolejce ekipa z Półwyspu Apenińskiego musiałaby przegrać z Francją, najlepiej w takich samych rozmiarach jak Polska, a Białoczerwone musiałaby kilkoma bramkami wygrać ze Szwecją, żeby spełnić się optymistyczny scenariusz. Francja ma natomiast zapewnione wyjście z grupy. Jeśli Włoszki w ostatniej kolejce wygrają lub zremisują, Białoczerwone mogą zająć co najwyżej trzecie miejsce w grupie. Wówczas zagrałyby mecz barażowy o awans na mistrzostwa świata, czyli zagrałyby... o nic. Dlaczego? Z uwagi na to, że młodzieżowy mundial kobiet odbędzie się w Polsce, gospodarz ma zapewnione miejsce w turnieju.

Kacper Janoszka

GRUPA A

■ **Polska – Francja 0:6 (0:3)**

0:1 – Joseph, 8 min, 0:2 – Joseph, 34

min, 0:3 – Swierot, 40 min, 0:4 – Joseph, 54 min, 0:5 – Graziani, 74 min, 0:6 – Mendy, 90+2 min

POLSKA: Woźniak – Sobierajcska, Piekarska, Łapińska, Pagowska – Zielińska (46. Sikora), Cyraniak, Guzik (46. Araśniewicz), Flis (71. Przybył) – Gutowska (46. Abe), Grzywińska (79. Wyrras). Trener Marcin KASPROWICZ.

FRANCJA: Fernandes – Lushimba, Sanagare, Bizet, Dufour (56. Autin) – Traore, Swierot (56. Rouquet), Maeline Mendy – Melina Mendy (56. Delcroix), Joseph (67. Effa Effa), Graziani (74. Chaine). Trener Philippe JOLY.

■ **Szwecja – Włochy 0:1 (0:1)**

0:1 – Fadda, 37 min

1. Francja	2	6	9:0
2. Włochy	2	4	2:1
3. Polska	2	1	1:7
4. Szwecja	2	0	0:4

1-2 – awans, 3 – baraż o udział w MŚ

GRUPA B

■ **Holandia – Hiszpania 1:0 (1:0)**

1:0 – Zuidberg, 12 min

■ **Portugalia – Anglia 4:1 (0:1)**

0:1 – Lobo, 45+2 min, 1:1 – Santiago, 76 min, 2:1 – Marques, 78 min, 3:1 – Gago, 82 min (karny), 4:1 – Santiago, 89 min

1. Portugalia	2	3	4:3
2. Hiszpania	2	3	2:1
3. Holandia	2	3	2:2
4. Anglia	2	3	3:5

1-2 – awans, 3 – baraż o udział w MŚ

Bez wygranej

Żaden z Polaków, który uczestniczy w Klubowych Mistrzostwach Świata, nie może czuć satysfakcji po pierwszej kolejce.

KLUBOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Nicola Zalewski ze swoim Interem tylko zremisował 1:1 z meksykańskim Monterrey. 23-latek wszedł na boisko w drugiej połowie, zastępując Henricha Mychitariana. Nie odmienił jednak obrazu meczu. Mediolaneczyści przeważali, mieli wiele okazji na gola, ale na listę strzelców wpisał się tylko Lautaro Martinez, który w pierwszej połowie doprowadził do wyrównania po tym, jak wcześniej gola dla Monterrey zdobył Sergio Ramos, były defensor Realu Madryt.

Z kolei Maciej Skorża, trener zespołu Urawa Red Diamonds, przywitał się z turniejem porażką. River Plate pokonało japońską ekipę 3:1. Przybysze z Dalekiego Wschodu nie mieli szans w starciu z argentyńską ekipą dowodzoną przez Marcelo Gallardo. Zespół z Buenos Aires przez 90 minut kontrolował przebieg rywalizacji i bezproblemowo wygrał.

Miłosz Trojak otrzymał szansę oficjalnego debiutu w Ulsan HD. Koreańczyk na „dzień dobry” mierzyli się z teoretycznie najsłabszym przeciwnikiem w swojej grupie, południowoafrykańskim Mamelodi Sundowns. Trojak błyskawicznie... zaznał gorzkiej porażki. Zespół z okolic Pretorii zdominował rywalizację i wygrał 1:0, choć przy odrobinie szczęścia bramek mógł mieć więcej. Najgorszą informacją dla polskiego defensora i dla jego kolegów z zespołu jest, że... od teraz będzie jeszcze trudniej. Kolejnymi przeciwnikami Ulsan HD będą bowiem Borussia Dortmund oraz Fluminense.

Jednak nie tylko Polacy schodzili z boiska w byle jakich nastrojach. Potknął się także wielki Real Madryt. Nowy trener Królewskich Xabi Alonso zaliczył falstart w Klubowych Mistrzostwach Świata, niespodziewanie remisując

1:1 z Al-Hilal. Szkoleniowiec postawił na nowych zawodników. W pierwszym składzie znaleźli się Dean Huijsen oraz Trent Alexander-Arnold. Ponadto w ataku wystąpił Gonzalo Garcia, zawodnik rezerwy, który musiał zastąpić chorego Kyliana Mbappe. Nowi zawodnicy i nowy trener nie odmienili nagle Los Blancos. W starciu z Al-Hilal byli szalenie nieskuteczni.

Kacper Janoszka

GRUPA E

■ **River Plate – Urawa Red Diamonds 3:1 (1:0)**

1:0 – Colidio, 12 min, 2:0 – Driussi, 48 min, 2:1 – Matsuo, 58 min (karny), 3:1 – Meza, 73 min

■ **Monterrey – Inter Mediolan 1:1 (1:1)**

1:0 – S. Ramos, 25 min, 1:1 – L. Martinez, 42 min

1. River Plate	1	3	3:1
2. Monterrey	1	1	1:1
Inter	1	1	1:1
4. Urawa	1	0	1:3

GRUPA F

■ **Ulsan HD – Mamelodi Sundowns 0:1 (0:1)**

0:1 – Rayners, 36 min

1. Mamelodi	1	3	1:0
2. BVB	1	1	0:0
Fluminense	1	1	0:0
4. Ulsan HD			

GRUPA G

■ **Manchester City – Wydad AC 2:0 (2:0)**

1:0 – Foden, 2 min, 2:0 – Doku, 42 min

■ **Al-Ain – Juventus 0:5 (0:4)**

0:1 – Kolo Muani, 11 min, 0:2 – Conceicao, 21 min, 0:3 – Yildiz, 31 min, 0:4 – Kolo Muani, 45+4, 0:5 – Conceicao, 58 min

1. Juventus	1	3	5:0
2. ManCity	1	3	2:0
3. Wydad	1	0	0:2
4. Al-Ain	1	0	0:5

GRUPA H

■ **Real Madryt – Al-Hilal 1:1 (1:1)**

1:0 – G. Garcia, 34 min, 1:1 – R. Neves, 41 (karny)

■ **Pachuca – RB Salzburg 1:2 (0:1)**

0:1 – Gloukh, 42 min, 1:1 – B. Gonzalez, 56 min, 1:2 – Onisiwo, 76 min

1. Salzburg	1	3	2:1
2. Real M.	1	1	1:1
Al-Hilal	1	1	1:1
4. Pachuca	1	0	1:2

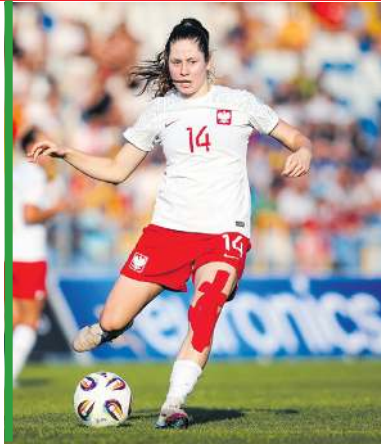
TRZY PYTANIA DO...

Różnica motoryczna

1. Przegralyscie z Francją 0:6. Spodziewalyscie się, że spotkanie będzie tak trudne?

- Każda z nas była przygotowana na to, że zmierzymy się z jakościowym zespołem, że to nie będzie łatwy mecz. Wiedziałyśmy, że to będzie starcie, w którym to rywarki będą dominować. Wiedziałyśmy też, że nie będziemy miały dużo okazji, że trzeba będzie wykorzystać „złotą minutę”. To nam się niestety nie udało... Różnica motoryczna i umiejętność wykorzystywania przez Francuzki naszych błędów spowodowały, że starcie skończyło się takim, a nie innym wynikiem.

2. Jakie były największe różnice pomiędzy meczem z Francją a spotkaniem z Włochami, które zremisowałyście 1:1?



- Francja bazowała na motoryce i fazach przejściowych z obrony do ataku. Gdy szybkie napastniczki urywały się obronie, trudno je było dogonić. Różnica polegała w deta-

JAGODY CYRANIAK,
reprezentantki Polski U-19

lach. Na przykład Włoszki potrafiły nas pressować, ale nie korzystały z naszych błędów. Z kolei Francuzki były bezlitosne.

3. Z perspektywy trybun widać było różnicę fizyczną pomiędzy reprezentacją Polski a Francją. Na boisku czuć było, że rywarki są silniejsze?

- Ze swojej perspektywy mocno tego nie odczuwałam, jeśli chodzi o grę w kontakcie. Natomiast patrząc na całą drużynę rywalek, widać było, że są to zawodniczki rosłe i bardzo silne. Przeważały w tym elemencie. Wydaje mi się jednak, że zaciętością i nieodpuszczaniem mogłyśmy doprowadzić do tego, żeby stracić mniej bramek.

Rozmawiał
Kacper Janoszka



Urawa Red Diamonds, zespół Macieja Skorży, przegrał pierwszy mecz w KMS.

13.



Widzew Łódź

STRZELCY (38)

9 – Rondić, 7 – Alvarez, 5 – Sypek, 4 – Shehu, 3 – Łukowski, 2 – Żyro, 1 – Kozlovsky, Kerk, Krajewski, Tupta, Cybulski, **samobójcze** – Mraz i Najemski (obaj Motor), Olafsson (Cracovia),

PLUS

Najlepszy transfer w historii

■ To jest bezdyskusyjnie najlepszy transfer Widzewa w historii i na dodatek nie trzeba za niego nic płacić. Wprost przeciwnie – to namówiony do zainwestowania w Widzew biznesmen Robert Dobrzycki przyniósł ze sobą w posagu kwotę godną firm, których jest właścicielem, ze światowym koncernem „Panattoni” na czele. Nawet porównanie z arabskimi szejkami nie jest bez sensu, bo prowadzi on przecież interesy także w Arabii Saudyjskiej. Już teraz Widzew jest jednym z niewielu klubów ligowych, który nie musi podierać się miejskimi albo państwowymi (chodzą o spółki) dotacjami. Finanse są pod kontrolą, nie ma długów, wydatki nie są większe od dochodów. Tomasz Stamirowski zostawił spółkę w bardzo dobrej kondycji finansowej, teraz o stan finansów dbać będzie jego wspólnik (Stamirowski zostawił sobie część udziałów). Niżej podpisany podarował nowemu właścicielowi na przywitanie 71. tom „Encyklopedii piłkarskiej „Fuji”, który opisuje rywalizację ligową w latach 1996-2000, a więc w okresie największych triumfów Widzewa, a potem jego upadku. Można się z niego dowiedzieć, jak osiągnąć sukces na miarę gry w fazie grupowej Ligi Mistrzów, a także zobaczyć, czego należy unikać, by ustrzec się przed bankructwem.

MINUS

Gra bez asów

■ Widzew wygrał tylko trzy mecze z drużynami z pierwszej potowy tabeli: 2:1 z samym mistrzem Lechem, 1:0 z GKS-em Katowice i 3:1 na wyjeździe z Cracovią. Był groźny głównie u siebie, bo poza Łodzią wygrał tylko trzy mecze, a na swoim boisku osiem. W talii były tylko trzy asy (Alvarez, Shehu, Żyro) i trzech króli (Gikiewicz, Hano-usek, obaj już z długimi brodami, oraz „królewicz” Sypek). Reszta to najwyżej walety, choć w większości wręcz blotki. Dżokerem okazał się natomiast rosty (190 cm wzrostu, 85 kg wagi) obrońca Peter Therkildsen, wiking rodem z Danii po praktyce w Norwegii i Szwecji. To jedyny udany transfer w całym poprzednim sezonie.



Po pół sezonu Imdad Rondić pofrunął do Niemiec, ale i tak został najlepszym strzelcem Widzewa.

Trzeba budować na nowo

Widzew nie potrafił przeskoczyć poprzeczki, którą sam sobie... dość nisko zawiesił.

Powrót na czołowe pozycje w polskiej piłce planowany był ostrożnie. Nie było hucznych zapowiedzi typu „Liga Mistrzów za trzy lata”, cel był mniej efektowny, ale za to realny. W trzecim swoim sezonie po powrocie do elity zespół miał zająć wyższą pozycję niż rok wcześniej, ale to się nie udało. Po miejscach 12. i 9. Widzew skończył sezon dopiero na 13. pozycji. Jeśli nie jest to regres, to na pewno zastój.

Zagubieni i rozbici

A zaczęło się przecież obiecująco. Po remisie w Mielcu zespół prowadzony wówczas przez Daniela Myśliwca pokonał Lecha 2:1 i wygrał na wyjeździe z Cracovią. Był drugi w tabeli (a w piątkowy wieczór przez chwilę nawet pierwszy), potem po remisie ze Śląskiem trzeci. Dzisiaj widzimy, że – jak zauważyliby przesądni w każdym swoim działaniu starożytni Rzymianie – nie był to dobry omen: Stal i Śląsk to zespoły przecież na koniec sezonu zdegradowane, remisy z nimi nie zapowia-

4,5
MILIONA euro przeznaczył na transfery w letniej przerwie nowy większościowy właściciel Widzewa Robert Dobrzycki, zastrzegając przy tym, że żaden piłkarz nie może być droższy niż półtora miliona. Taki już jest: tyle kosztuje wychowanek bytomskiej Polonii, a później zawodnik Pogoni i Korony Mariusz Fornalczyk, który już został zawodnikiem Widzewa.

dały więc niczego dobrego. Już lepsze byłoby nawiązanie do zwycięstwa nad Lechem – pokonanie późniejszego mistrza rokowało dobrze.

Wtedy jednak nikt nie mógł wiedzieć, jak potoczy się sezon. Jeszcze po 10 kolejkach Widzew był piąty, ale potem zaczął się ślizg w dół, którego nie była w stanie zatrzymać nawet dwukrotna zmiana trenera. Było coraz gorzej: jesienią Widzew zdobył 25 punktów (siedem zwycięstw), w rewanżach tylko 15 (cztery wygrane mecze). Udało się prze-

łamać serię domowych porażek w poprzednim sezonie, ale teraz z kolei drużyna nie potrafiła odnaleźć się na wyjazdach (26 punktów do 14). Jeśli dodamy do tego fakt, że za najlepszego zawodnika zespołu w całym sezonie należy uznać Imdada Rondića, który przecież zimą wyjechał do Niemiec, zobaczymy obraz drużyny rozbitej wiosną, zagubionej, szukającej bezskutecznie swojego stylu. Zawiodła koncepcja Dawida Myśliwca, tymczasowy trener Patryk Czubak uratował, co się dało. Żelko Sopić zaczął z rozmachem (dwie kolejne wygrane z Piastem i z Lechią na przywitanie), by też szybko przekonać się, że z tym zespołem za wiele ugrać się nie da.

Kłeska polityki kadrowej

Tak jak Rondić jesienią, tak Fran Alvarez i Julian Shehu byli wyróżniającymi się zawodnikami wiosną. Bramkowo najlepszemu strzelcowi drużyny jednak nie dorównali. Alvarez (7 goli) zdobywał głównie „ładne” bramki, efekownymi strzałami z dystansu,

pod poprzeczkę, z woleja. Shehu, rozgrywający najlepszy sezon w swojej karierze, nagrodzony powołaniem i debiutem w reprezentacji Albanii (szkoda, że na Wembley w meczu z Anglią był tylko rezerwowym), też z racji swojego miejsca na boisku strzelał gole (4 – wszystkie wiosną) z daleka. Tak samo Jakub Sypek, skuteczny w roli skrzydłowego. Brakowało jednak egzekutora na samym polu karnym, takiego, jak niedawno Sanchez i Rondić. Ich następcy nie udało się znaleźć. Ljubomir Tupta trafił do siatki tylko raz, Hubert Sobol ani razu, a Said Hamulić, z którym wiązano największe nadzieje, zdołał przez rok gry w Widzewie pokonać tylko bramkarza III-ligowej Lechii Zieloną Górą w meczu pucharowym.

Wspomniany Hamulić jest najlepszym przykładem kłeski polityki kadrowej niepracującego już w klubie pionu sportowego z dyrektorem Tomaszem Wichniarkiem na czele. W ciągu sezonu grało w Widzewie 31 zawodników, ale tak naprawdę tylko trzynastu plus jeden jesienią i trzech wiosną. Nie jest więc niespodzianką „zwolnienie grupowe” dużej grupy cudzoziemców (Hamulić, Tupta, Kerk, Ibiza, Nunes, Silva, Kastrati, wcześniej także

Hajrizi). Gong i Diliber-to jeszcze formalnie są w klubie tylko dlatego, że mają nadal obowiązujące kontrakty, ale na pewno nie widzi ich w składzie trener Sopić.

Zburzyć i zbudować

Trzon zespołu był więc bardzo szczupły i pole manewru przy ustalaniu składu niewielkie, zwłaszcza, że nie potwierdzili dobrej opinii po zimowym obozie młodzi: Marcel Krajewski, Paweł Kwiatkowski i Kamil Cybulski szybko odpadli z walki o miejsce w reprezentacji młodzieżowej.

Kończy karierę Rafał Gikiewicz, który pewnie jeszcze trochę pogra, póki nie znajdzie się równorzędny następca. Długotrwałe leczenie kontuzji odebrało szansę na kontynuację gry Bartłomiejowi Pawłowskiemu (tylko sześć niepełnych meczów bez gola w rundzie wiosennej). Ta selekcja negatywna jest odpowiedzią na pytanie, dlaczego Widzew grał tak, jak grał. W nowym sezonie nie będzie żadnej kontynuacji – ten zespół trzeba stworzyć od nowa. Robert Dobrzycki jest deweloperem i wie, że lepiej zburzyć stare konstrukcje i zbudować w tym miejscu coś nowego.

Wojciech Filipiak



Trener John Carver (w środku) ma się z czego z piłkarzami Lechii cieszyć.

Anglik na ratunek

Mimo wielu problemów beniaminek z Gdańska zdołał utrzymać się w ekstraklasie.

Ztrójki beniaminków w sezonie 2024/25 Lechia miała największe kłopoty. Nie chodzi tylko o problemy na boisku, ale także i o te poza nim. Radość związana z awansem szybko ustąpiła trudnej, ligowej rzeczywistości.

Same problemy

Zespół kierowany przez Szymona Grabowskiego zyczą sobie nie radził, choć początek nie był przecież zły, bo na starcie padł remis wicemistrzem Polski Śląskiem. Dopiero potem okazało się, że dla wrocławian to był zły prognostyk... W kolejnych grach Biało-Zieloni albo remisowali, albo przegrywali, żeby po 6 kolejkach zamykać ligową tabelę z ledwie dwoma punktami. Przełamanie nastąpiło w 7 kolejce w meczu z Górnikiem na początku września. Wówczas gdańszczanie, po niezłej grze, wygrali 3:2. Po tym spotkaniu miało być już lepiej, ale nie do końca tak było. Owszem, w następnej grze udało się jeszcze pokonać Radomiak, ale potem znowu przyszła seria porażek – aż czterech z rzędu w październiku i listopadzie, a do tego

z Pucharu Polski Lechię wyrzuciła drugoligowa Pogoń Grodzisk Mazowiecki.

Po kolejnej porażce u siebie z Pogonią 0:3, 23 listopada, trener Grabowski stracił pracę. Działacze zdecydowali się na zatrudnienie... drugiego szkoleniowca reprezentacji Szkocji Johna Carvera. Anglik już wcześniej w 2024 roku, także w rozmowie ze „Sportem” mówił, że jest zainteresowany samodzielną pracą na polskim podwórku. W Lechii o tyle było mu łatwiej znaleźć zatrudnienie, że przecież dyrektorem sportowym klubu jest tam Kevin Blackwell. Obaj pracowali razem kilka lat temu w sztabach Leeds United, a potem Luton Town. – To mój dobry przyjaciel. Dzięki jego pracy w Polsce wiedziałem więcej o specyfice futbolu u was, jak wszystko wygląda od środka, jak funkcjonuje. Pełne stadiony, świetna atmosfera, to co dzieje się wokół futbolu, cała otoczka - to jak w Anglii - mówił nam Carver. Pracę w Lechii dalej łączy z pracą drugiego trenera reprezentacji Szkocji, która jesienią „wyrzuciła” nas z Dywizji 1 Ligi Narodów.

Wydawało się, że to „mission impossible”. W tym momencie Lechia była w lidze

1,53

PKT na mecz, to średnia Johna Carvera w siedemnastu ligowych spotkaniach w naszej ekstraklasie. Kiedy pracował w Omonii Nikozja (czerwiec 2016 – luty 2017), była jeszcze wyższa, bo wynosiła 2,00.

na przedostatnim, 17 miejscu, z 11 punktami. Do bezpiecznego 15 miejsca, na którym znajdowała się Korona traciła sześć punktów. To jedno, dochodziła jeszcze trudna sytuacja organizacyjno-finansowa. Kibice Biało-Zielonych regularnie wywieszali transparenty na stadionach o treści: „Urfer, Chodorowski, Paracki, łapy precz od Lechii”. Był to dosadny komentarz wobec ludzi zarządzających zasłużonym klubem...

W grudniu 2024 roku, Komisja Licencyjna PZPN zawiesiła licencję klubu na sezon 2024/25, nakładając jednocześnie zakaz transferowy oraz ograniczenia w rejestracji nowych zawodników. Przyczyną decyzji były nieuregulowane

zobowiązania finansowe. Pojawiło się nawet zagrożenie, że Lechia nie przystąpi do rozgrywek drugiej części sezonu! Wszystko z powodu braku uregulowania zobowiązań za Tomasza Wójtowicza z Ruchu. Śląski klub wyciągnął rękę do gdańszczan, ale dłużej na pieniądze nie chciał już czekać. Ostatecznie, żeby ratować Lechię i jej grę w ekstraklasie, potrzebna była cesja pieniędzy z umowy sponsorskiej z Canal +!

Odpowiedni i oddani ludzie

Z ograniczoną kadrą, bez transferów, bez kasy, wydawało się, że jeden spadkowiec jest pewny. Tymczasem jedenastka z Trójmiasta... zaskoczyła! Na początek remis z Motorem, ale potem wygrane - z walcującym o mistrzostwo Polski Lechem i Zagłębiem na wyjeździe. Na sześć kolejek przed końcem przyszedł kluczowy mecz ze Stalą Mielec. Grający u siebie gdańszczanie przegrywali 0:2, żeby po przerwie odrobić straty, zwyciężyć 3:2 i wskoczyć w ligową tabelę nad kreskę, na pozycję 15! Z mielczanami zwycięskiego gola w doliczonym czasie zdobył pochodzący z Wodzisławia Śl. Tomasz Neugebauer.

Ostatecznie udało się uratować ekstraklasę i zakończyć rozgrywki na 14 lo-

kacie. - Na pewno nie było łatwo, bo zaraz po moim przyjeździe klub stracił ważnych dla nas piłkarzy (Conrado na początku grudnia rozwiązał kontrakt, wcześniej z powodu zaległości umowę rozwiązał Luis Fernandez – przyp. red.). Do tego nie można było kontraktować nowych graczy, bo wiadomo, że obowiązuje embargo na ich sprowadzanie. To była trudna sytuacja. W takim momencie trzeba się skupić na tym materiale, który jest. Świetnie, że zawodnicy należycie zareagowali. Odpowiednie podejście, trening, a do tego nasz niewielki sztab pracujący z dużym oddaniem. Dzięki niemu szybko poznałem ligę, zawodników, szybko się wdrożyłem do polskiej piłki, którą zresztą obserwowałem wcześniej i wiedziałem co się w niej dzieje. Dzięki temu lojalnemu i oddanemu sztabowi, który towarzyszył wcześniej poprzedniemu trenerowi, łatwiej było mi we wszystko wejść. Mocno wspiera mnie w treningowym procesie „Rado” Bella, ma swobodę w treningach, w prowadzeniu, mogę na niego mocno liczyć. Tutaj nie sposób też nie wspomnieć o Kevinie Blackwellu. Dzięki niemu szybko poznałem zawodników i inne zespoły. To była niezwykła pomoc – ocenił w rozmowie ze „Sportem” John Carver.

Michał Zichlarz

14. Lechia Gdańsk

STRZELCY (44)

7 - Bobczek, Wjunnyk, 5 - Chłtań, 4 - Kapić, Mena, 3 - Sezonienko, Żelizko, 2 - Carrenko, Neugebauer, 1 - D'Arrigo, Głogowski, Olsson, Piła, Pllana, Wendt, Wójtowicz.

PLUS

John Carver

■ W sierpniu minie 5 lat, od kiedy angielski szkoleniowiec jest w sztabie Steve'a Clarka w reprezentacji Szkocji. Wcześniej pracował m.in. w Newcastle, skąd pochodzi. Mógł tam terminować pod okiem samego Bobby'ego Robsona, jednego z najwybitniejszych selekcjonerów reprezentacji „Synów Albionu”. Był potem w sztabie Leeds United, Luton Town, a międzynarodowe doświadczenie zdobywał prowadząc w MLS Toronto FC i cyprijską Omonię Nikozja. Jego zatrudnienie w gdańskim klubie przez wielu było uważane jako kolejny niezrozumiały wymysł ludzi zarządzającym klubem z Gdańska, jednak okazało się, że był to przystawiony strzał w dziesiątkę! Lechię w bardzo trudnym momencie wyprowadził na prostą. W 17 ligowych grach zaliczył 8 wygranych, 2 remisy i 7 porażek. Wystarczyło to do utrzymania się w elicie. W nagrodę podpisał z klubem nowy, bo trzyletni kontrakt.

MINUS

Złe zarządzanie

■ Niespłacone zobowiązania, niezadowoleni zawodnicy odchodzący z klubu, nie spłacone wcześniej transfery czy dziwaczne pomysły, żeby w trakcie sezonu jechać na zgrupowanie do Zjednoczonych Emiratów Arabskich... To wszystko dotknęło Lechię. W marcu, podczas reprezentacyjnej przerwy, poleciała na 10 dni na obóz. Został on opłacony przez gospodarzy, za wszystko płacili szejkwowie. Biało-Zieloni wrócili do Polski na trzy dni przed meczem z Jagiellonią Białostok, z którą... wygrali 1:0. W tym sezonie, w tym roku „się udało”, ale jeżeli w Gdańsku dalej będą problemy ze wszystkim, jak ostatnio, to w rywalizacji z najlepszymi polskimi klubami nie ma czego szukać. Nie wspominając już oczywiście o kłopotach z licencją.



Portowcom trudno będzie zatrzymać króla strzelców.

29-letni napastnik Efthymios Koulouris w każdej chwili może odejść z Dumy Pomorza.

POGOŃ SZCZECIN

We wtorkowy poranek pierwsza grupa graczy Pogoni zameldowała się przy Twardowskiego na przedsezonowych badaniach i testach. Portowcy badania przechodzili w dwóch grupach. Pierwsi z nich pojawili się na stadionie im. Floriana Krygiera we wtorek, a w środę odbył się inauguracyjny po przerwie urlopowej trening na boisku. Kolejni zawodnicy do badań i testów przystąpili w środę, a na boisko po raz pierwszy wybiegli w czwartek. W ramach przedsezonowych badań i testów, Granatowo-bordowi poddawani byli pomiarom pułapu tlenowego VO2max, USG czy sprawdzianom siłowym.

Badania wydolnościowe zawodnicy Dumy Pomorza kolejny raz przechodzili w Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka Wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego. Testy siłowe i sprawnościowe odbywają się natomiast w klubowej siłowni.

Piątek i sobota będą dniami, w których Granatowo-bordowi odbędą po dwa treningi - głównie piłkarskie, choć w piątkowy poranek podopiecznych Roberta Kolendowicza czeka także wizyta w siłowni.

Na niedzielę sztab szkoleniowy zaplanował jeden trening. W poniedziałek zaś Pogoń wyruszy na 10-dniowy obóz przygotowawczy do Opalenicy.

Niemiecki trop

29-letni Efthymios Koulouris po świetnym sezonie nie narzeka na brak zainteresowania ze strony innych klubów. Na gwiazdora Pogoni z pożądanym spogląda przedstawiciel Bundesligi, Union Berlin - informuje tabloid „Berliner Kurier”. Umowa Koulourisa wygasa z końcem czerwca 2026 roku i nie można wykluczyć, że zawodnik wypełni kontrakt i odejdzie ze Szczecina jako wolny piłkarz, ale do tego jeszcze bardzo daleka droga, bo na stole pojawiają się propozycje transferowe.

Zarząd Unionu od dłuższego czasu szuka bramkostrzelnego napastnika, który weźmie na siebie ciężar zdobywania goli. Nie jest jednak łatwo znaleźć odpowiedniego kandydata. „Berliner Kurier” zapewnia, że Koulouris jest „wymarzonym celem” dla Unionu.

Turcy nie pasują

Przed kilkoma dniami informowaliśmy, że zainteresowany pozyskaniem Koulourisa jest Besiktas Stambuł. Turcy nadesłali do Szczecina konkretną ofertę, ale proponowana przez nich kwota nie sa-

tysfakcjonowała władarzy Dumy Pomorza. Teraz greckim łowcą bramek zainteresowany jest inny turecki klub, Trabzonspor, który poszukuje skutecznego napastnika. Priorytetem dla Turków jest transfer Paula Onuachu z Southamptonu. Piłkarz ten występował w Trabzonsporze rok temu na zasadzie wypożyczenia. Jeżeli jednak nie uda się tej transakcji sfinalizować, to Trabzonspor ruszy po Koulourisa,

Pogoń nie tylko chce sprzedawać, ale również pozyskać zawodników. Greckie media poinformowały, że na celowniku klubu ze Szczecina znalazł się defensywny pomocnik, 24-letni Mor Ndiaye, który w zakończonym sezonie występował w GS Kallithea. Klub pochodzącego z Senegalu piłkarza spadł jednak z ligi, a ten szuka nowego pracodawcy. Ndiaye jest wychowankiem FC Porto, w poprzednim sezonie rozegrał 23 mecze, w których strzelił jednego gola i dołożył dwie asysty.

Wyścig o Nawrockiego

Duma Pomorza wciąż rozgląda się za środkowym obrońcą, który miałby zostać jednym z liderów zespołu. Głośnym echem w Szkocji odbiły się słowa dyrektora generalnego klubu Tana Keslera, który potwierdził, że Pogoń rozmawia o możliwości pozyskania Maika Nawrockiego. Poza Pogonią wypożyczeniem Nawrockiego zainteresowany jest jeden z klubów z Niemiec.

Daniel Bizewski

Sidła na napastnika

Beniaminek ekstraklasy rozgląda się za łowcą bramek.

ARKA GDYNIA

W tym tygodniu nowym zawodnikiem gdynian został niemiecki pomocnik Sebastian Kerk. Umowa obowiązująca będzie do końca sezonu 2026/27. Urodzony 17 kwietnia 1994 r. w Bad Wurzach piłkarz prawie całą swoją karierę spędził w ojczyźnie. Może pochwalić się 50 meczami w Bundeslidze (gol i asysta) i aż 152 na jej zapleczu (28 goli i 30 asyst). Najwięcej spotkań rozegrał w FC Nuernberg (81), grał również dla Hannoveru (51), Freiburga (38) czy FC Kaiserslautern (19). Po raz pierwszy poza granicami swojego kraju zagrał w 2023, kiedy przeszedł do Widzewa Łódź. W trakcie dwóch sezonów w naszej ekstraklasie rozegrał 39 meczów, w których strzelił trzy gole i dołożył pięć asyst.

Na liście życzeń Arki są również obrońca Robert Ivanov (ostatnio Braunschweiger TSV Eintracht 1895) oraz napastnik Lubomir Tupta (Widzew). Ostatnio jest wprowadzie ciszej w kontekście tych nazwisk, co jednak nie oznacza, że w każdej chwili coś nie może się zmienić. W Gdyni priorytetem jest angaż napastnika, bo jedynym

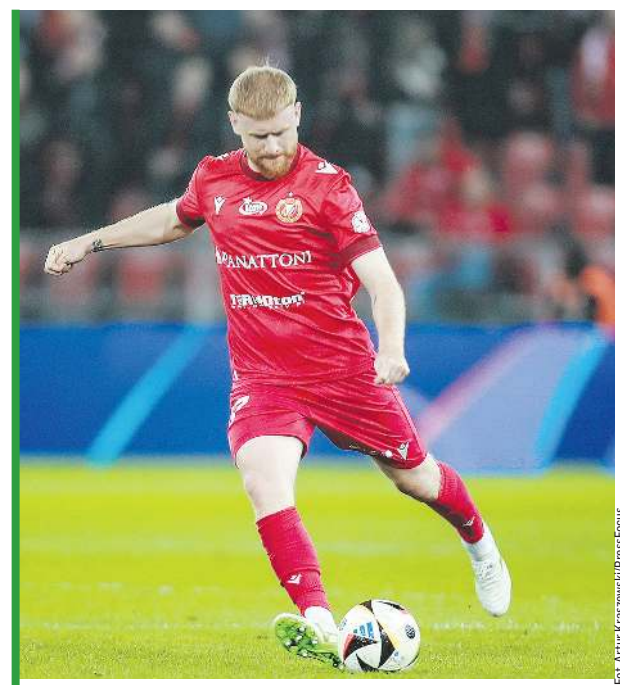
zawodnikiem w kadrze grającym na tej pozycji jest Szymon Sobczak. Mówiło się o możliwości powrotu 25-letniego Karola Czubaka, ale ta transakcja jest mało realna, bowiem Arka szuka wolnych zawodników, tymczasem Czubak ma kontrakt z KV Kortrijk. Belgowie są skłonni go sprzedać, ale chcieliby odzyskać 700 tysięcy euro, które za niego zapłacili. Rozmowy dotyczące sprowadzenia Czubaka podjął natomiast Motor Lublin.

Przygotowania z Arką rozpoczął obrońca Dominick Zator, który w poprzednim sezonie grał w Koronie Kielce. Po testach klub z Gdyni zdecy-

duje, czy podpisze kontrakt z tym zawodnikiem, który ma w dorobku trzy występy w reprezentacji Kanady.

Podopieczni trenera Dawida Szwargi pierwszy sparing zagrają z GKS-em Tychy (sobota, 21 czerwca), potem czekają ich potyczki z Miedzią Legnica (28 czerwca w Gniewinie), Pogonią Szczecin (2 lipca w Opalenicy), Chojniczanką (5 lipca w Gniewinie) i Piastem Gliwice (6 lipca w Opalenicy). Na tydzień przed inauguracją rozgrywek ekstraklasy zaplanowano jeszcze jeden sparing w Gniewinie: 12 lipca Arka zagra z Hapoel Jerozolim.

Daniel Bizewski



Nową twarzą w zespole z Gdyni jest Sebastian Kerk.



Górnik swoją ofensywą w przygotowaniach do nowego sezonu nie słowami, a czynami przekonuje, że chce atakować wyższe cele. Gołym okiem widać, że organizacyjnie klub dojrzała w bardzo szybkim tempie i pokazuje, że jeśli się chce, to można poczynić ogromne postępy jako instytucja. Na papierze wszystko się zgadza i wydaje się być zbalansowane. W nowym zaciągu znajdziemy doświadczenie i uznanych w ekstraklasie zawodników, są młodzi Polacy, są strażnicy z liczbami. Na uwagę zasługują też rewolucja w sztabie, bo tu nowy trener to jedno, ale zmienia się też filozofia, bo zdecydowano się go mocno rozbudować. Wszystko wskazuje na to,

że podjęto walkę z dotychczasowym minimalizmem i utartymi schematami. Kilku asystentów i analityk, wzmocnienie sfery przygotowania motorycznego przez Marcina Zondka - to jest ogromny powiew świeżości i tu należy bić brawo za takie decyzje. Te wszystkie zmiany pokrywają się z wieloma diagnozami stawianymi na łamach tego felietonu, dlatego z wielkim entuzjazmem przyjmujemy wszystkie nowości.

Na uznanie zasługuje też nieustępliwość w walce o Marcela Łubika, który w końcu trafił na Roosevelta. Ten ruch dosyć mocno zdradza cel, liczy się wynik i młody bramkarz ma być kolejną wartością dodaną do tego zespołu. Oczywiście,

lepiej by było mieć jego kartę zawodniczą na własność, ale często zapominamy, że pieniądze są tylko środkiem do celu, a najważniejszy w piłce nożnej jest wynik sportowy.

Jest to bramkarz, który ma ogromny potencjał i mocno wychodzi poza schemat klasycznego pojmowania tego rzemiosła. Zbyt dużym uproszczeniem będzie powiedzenie, że „dobrze gra nogami”. On będzie nie tylko dobrze wznawiał grę, ale można się spodziewać kluczowych i otwierających podań. Prawdopodobnie będzie grał od dechy do dechy w całym sezonie i tu świetnym zwieńczeniem byłoby pozyskanie Tomka Loski jako jego zmiennika. „Gienek” ma charakter i oddane serce Górnika, więc kto jak nie on udźwignie rolę drugiego bramkarza w takiej sytuacji?

Wszystko to składa się na bardzo optymistyczny obraz i z niecierpliwością wyczekujemy startu rozgrywek.

Awantura o stadion



Krakowem niespodziewanie wstrząsnęły tarcia pomiędzy Wisłą i Wieczystą w sprawie miejsca rozgrywania meczów przez beniaminka.

Fot. Krzysztof Porębski/PresFocus

O Wiśle i Jarosławie Królewskim znów jest głośno. Czy Biała Gwiazda jest winna? Tego laik nie jest w stanie rozstrzygnąć.

WIECZYSTA KRAKÓW/WISŁA KRAKÓW

Wieczysta ogłosiła, że domowe spotkania Betclit 1. Ligi będzie organizować na Arce-lorMittal Park w Sosnowcu. To nie podoba się sporej grupie kibiców, którzy na finale baraży wywiesili transparent „Wieczysta musi grać w Krakowie”. Wówczas wiadomo już było, że Żółto-czarni nie skorzystają ze stadionu miejskiego przy ulicy Reymonta, na którym na co dzień występuje Wisła. Jednak w środę Wieczysta niespodziewanie opublikowała konfrontacyjne oświadczenie, a przy okazji wyszło, że Wisła... od pół roku nie reguluje należności za korzystanie ze stadionu.

Poza Krakowem

Ostatnie wydarzenia wywołały niemałą burzę

w sportowym środowisku Krakowa. Przy Błoniach, kilkaset metrów od siebie, stoją wybudowane za pieniądze podatników stadiony Cracovii i Wisły, a Wieczysta ma grać w innym województwie? W „Sporcie” informowaliśmy, że beniaminek, którego obiekt nie spełnia wymagań, a plany budowy nowego jeszcze długo pozostaną na papierze, ma występować w Niepołomicach. O realizacji takiego scenariusza byli niemal przekonani działacze Puszczy, ale okazało się, że byli traktowani jako opcja bardzo rezerwowa. Wtedy już było wiadomo, że Wisła finalizuje rozmowy z Szachtarem Donieck. Ukraińcy w lutym zgłosili się do Wisły z propozycją organizowania w tym mieście meczów w europejskich pucharach. Zadowolony ma

być Kraków, który dostanie swoją działkę za dzierżawę obiektu, a Wisła zyska finansowo, organizując Ukraincom dzień meczowy. Klub informuje, że łącznie to kilka milionów złotych.

Słowo przeciwko słowu

Wisła podkreśla, że promesa wystawiona Wieczystej, potrzebna do uzyskania licencji, cały czas obowiązywała, a klub z ulicy Chałupnika był traktowany priorytetowo. Co się zmieniło? „W dniu 23.05.2025 r. odbyło się spotkanie z udziałem przedstawicieli Wisły Kraków oraz Wieczystej Kraków, podczas którego omawiano między innymi możliwość rozgrywania meczów przy ul. Reymonta przez zespół z Doniecka. Wieczysta Kraków miała więc priorytet w prowadzo-

nych rozmowach, jednak po uzgodnieniach stron zapadła decyzja o kontynuowaniu rozmów z Szachtarem Donieck” – tłumaczy Wisła w komunikacie. Wcześniej podobnych argumentów w internetowych dyskusjach używał prezes Jarosław Królewski. Włodarz Białej Gwiazdy przekonywał, że to Wieczysta zdecydowała, by jednak nie grać przy Reymonta.

Stanowisko Wisły pojawiło się kilka godzin po zaskakującym komunikacie zarządu Wieczystej. „Pomimo otwartości i zaangażowania ze strony Miasta Krakowa, rozmowy dotyczące możliwości korzystania z obiektu nie zakończyły się powodzeniem tylko i wyłącznie z uwagi na brak przychylności dla tego rozwiązania ze strony przedstawicieli Wisły Kraków. W przestrzeni

publicznej pojawiły się wypowiedzi sugerujące, że decyzja o rezygnacji z gry przy ul. Reymonta została podjęta wyłącznie przez nasz Klub. Pragniemy zaznaczyć, że choć rozmowy przebiegały w uprzejmej atmosferze, to przekaz kierowany wobec nas był jednoznaczny – oczekiwano, że Wieczysta z tej lokalizacji zrezygnuje” – napisali przedstawiciele Wieczystej.

Świadomie zalegają

Wielu było w szoku. Przecież Królewski w czasie meczów barażowych siedział blisko Wojciecha Kwietnia, sponsora Wieczystej. Zapewniał o świetnych relacjach i przekonywał biznesmena do zainwestowania w Wisłę. „Król aptek” oficjalnie nie pełni w Wieczystej żadnej roli, ale taki komunikat nie ukazałby się bez jego

wiedzy. Sytuacja jest bardzo dziwna – mocno podzieliła nie tylko kibiców Wisły, ale fanów obu drużyn.

Kolejnym powodem do uderzenia w Królewskiego są długi Wisły wobec miasta za wynajęcie stadionu. Siegają już 2,3 mln zł. Niemal cała kwota to nieopłacone faktury z ostatniego półroczu za korzystanie z biur i obiektu w dniach meczowych. Prezes nie kryje, że świadomie nie płaci i nazywa to... „strategią”. Otóż Wisła uważa, że w czasie remontu stadionu w 2023 roku, przed igrzyskami europejskimi, z powodu mniejszej pojemności straciła 3-4 mln zł i stara się, by zostało jej to zrekompensowane. Czy krakowianie zaczęli regulować należności aż do osiągnięcia wyliczonej przez nich kwoty?

Michał Knura

KRÓTKA PIŁKA

Puchary w Katowicach!

■ Nowy stadion w stolicy województwa ledwo został otwarty, a już będzie gościł europejskie puchary. Na Nowej Bukowej swoje domowe mecze w eliminacjach do Ligi Konferencji będzie bowiem rozgrywała ukraińska FK Ołeksandrija. Jej rywalem w II rundzie el. (24 i 31 lipca) będzie przegrany z pary AEK Larnaka – Partizan Belgrad.

Koreańczyk w Górniku

■ Zabrzanie ogłosił, że ich nowym piłkarzem został Young-jun Goh. To 23-latek z Partizana Belgrad, który związał się z 14-krotnymi mistrzami Polski do czerwca 2028 roku. W Europie grał od stycznia 2024 roku, w serbskim zespole zaliczając 42 występy. Goh to uniwersalny ofensywny pomocnik, który stanie się trzecim Koreań-

czykiem (z Południa) w historii ekstraklasy – po Kim Min-ky-unie z Jagiellonii i Lee Jin-hy-unie z Puszczy.

Hit Kolejorza

■ Mateusz Skrzypczak za 900 tys. euro przeniósł się z Jagiellonii Białostok do Lecha Poznań. Mistrzowie Polski podpisali ze świeżo upieczonym reprezentantem Polski czteroletni kontrakt, jednocześnie ściągając z powrotem... swojego wychowanka. Skrzypczak to poznanianin, który od początku trenował w Lechu. Na Bułgarskiej się jednak nie przebił i w 2022 roku, w wieku 22 lat, przeniósł się do Białegostoku, gdzie dopiero „odpalił”.

Mocny ruch Tychów

■ GKS ogłosił, że jego nowym skrzydłowym zostanie Damian Kądzior. – Z rodziną dobrze się czujemy na Śląsku – mówi pochodzący z Białegostoku za-

wodnik, który w Polsce zastąpił go z gry głównie w Górniku Zabrze i Piastie Gliwice. Jego karierę wstrzymała kontuzja, stąd 33-latek zaliczył ostatnio nieudaną rundę w Mielcu. Z tyszanami podpisał dwuletnią umowę. Prócz tego GKS zakontraktował Bartosza Janakowskiego, 18-latkę, wcześniej występującego w trzecioligowej Victorii Sulejówce. Młodzieżowiec, pomocnik, podpisał trzyletnią umowę.

W Opolu działają

■ Odra ogłosiła, że członkiem zarządu przestał być Adam Matysek, który piastował tę funkcję od września zeszłego roku. Oprócz tego nowy kontrakt z klubem parafował trener Jarosław Skrobacz, wiążąc się z nim do końca przyszłego sezonu. Umowa ma opcję przedłużenia. Sztab szkoleniowy Odry został też

poszerzony o Łukasza Włodarka (ostatnio asystent Jakuba Dziółki w ŁKS-ie), który został pierwszym asystentem, a także Grzegorza Żmudę (z klubowej akademii), który został drugim asystentem. Opolanie zakontraktowali również nowego obrońcę, Mato Milosa, podpisując z nim roczną umowę z opcją prolongaty. Chorwat, który 30 czerwca skończy 32 lata, ostatnio pozostawał bez klubu, ale wiosną już trenował z OKS-em. Polskę zna z występów w Lechii Gdańsk (2017/18, 14 meczów) i Widzewa Łódź (2022-24, 43 mecze). Poprzednim klubem, w którym występował, była słoweńska Mura jesienią zeszłego sezonu.

Nowy Hiszpan w Miedzi

■ Legniczanin ogłosił transfer Asiera Cordoby, 25-letniego wychowanka Athletiku Bil-

bao, występujący na pozycji skrzydłowego. W ostatnim sezonie na trzecim szczeblu rozgrywkowym w ojczyźnie był podstawowym wyborem w Se-stao River Club, zdobywając 4 bramki i notując 10 asyst. Jeszcze wcześniej grał regularnie w Realu Union Club. Z Miedzią Cordoba podpisał dwuletnią umowę z opcją przedłużenia. W dołnośląskiej ekipie w przeszłości bywali Hiszpanie, ale na ten moment Bask jest jedynym przedstawicielem tej nacji.

Tapniecie Stoni

■ Na duży transfer zdecydował się beniaminek ekstraklasy z Niecieczy. Bruk-Bet Termalica zakontraktowała Radu Boboca, 26-letniego rumuńskiego prawego obrońcę, który w poprzednim sezonie walczył o mistrzostwo z Universitatea Cluj. Przed długą część sezonu

defensor był podstawowym wyborem w swoim zespole, ale w ostatnich kolejkach wypadł poza kadre meczową. Boboc podpisał ze Stoniami trzyletni kontrakt, przychodząc za darmo, a wg Transfermarkt jest wyceniany na 1,2 mln euro. Cała obecna kadra Termaliki to... 6 mln

Zaciąg trwa

■ Pochodzący z Knurowa Łukasz Wolsztyński został nowym zawodnikiem beniaminka słowackiej ekstraklasy Tatranu Preszów. Klub ten upatrzył sobie... spadkowiczów z polskiej elity, bo oprócz „Wolsztyna”, który grał w Stali Mielec, trafili tam też loan-Calin Revenco i Michał Siplak z Puszczy Niepołomicze. W poprzednim sezonie grał tam z kolei wypożyczony z Radomiaka Dariusz Pawłowski.

(PTub)

W Chorzowie

Rozmowa z trenerem Ruchu Dawidem Szulczkiem o

Jaki będzie Ruch w kolejnym sezonie? Niedawno mówił trener w kontekście poprzednich rozgrywek, że z tą drużyną więcej zrobić się nie dało.

DS: Trzeba doprecyzować, że to ja nie potrafiłem zrobić więcej z tą drużyną jako trener. Oczekuję, że teraz będziemy mieli większy etos pracy, że sposób funkcjonowania będzie bardziej widoczny na boisku. Bywały fragment meczów, które wyglądały słabo. Każdy ma świadomość, że minioną rundę nam nie wyszła. Oczekujemy, że Ruch będzie bardziej intensywny, że będziemy drużyną tworzącą więcej zagrożenia po polu karnym rywala, a nie... w swoim. Chcemy być też bardziej skuteczni, bo o ile w „szesnastkach” przeciwników byliśmy dość często, to strzeliliśmy mniej goli niż drużyny, które były w czubie tabeli. Analogicznie było pod naszą bramką. Musimy poprawić działania w naszym polu karnym, a wszystkie poprawy muszą iść dwutorowo. Pierwszy, to działania moje i sztabu. Uważam, że mogliśmy wyciągnąć więcej ze sposobu, w jaki pracujemy, dlatego wdrowaliśmy już pewne rzeczy, które chcemy podrasować. Drugie, to jakość indywidualna i nastawienie zawodników. Tak jak uważam, że popełniłem kilka błędów, tak błędy były też popełnione ze strony szatni. Wszyscy razem zawaliliśmy i wszyscy chcemy wyciągnąć wnioski.

Tym razem jest pan w drużynie od początku sezonu, nie od sierpnia. Czuje pan większą odpowiedzialność?

DS: Wiedziałem, do jakiego klubu przychodzę i jacy piłkarze w nim byli. Byłaby to wzięcia wymówka. Po drugie, wolę patrzeć do przodu z wyciąganiem wniosku. Przychodząc do zespołu wiedziałem, jakie są jego potrzeby. Udało nam się latać to, co chcieliśmy, ale dopiero w tym sezonie będą większe możliwości przetasowania. Pierwszy sezon po spadku z ekstraklasy często jest nerwowy i szarpany, ciężko jest wrócić po złapaniu dołka. Gdy ktoś go nie łapie, jak np. Lechia Gdańsk, to można grać w miarę stabilnie. Życie jednak zazwyczaj pokazuje, że jest odwrotnie. Teraz będziemy mądrzejsi po zebranych ciągach i będzie nam łatwiej budować. Aspekt związany z mentalnością był najbardziej istotny. Pod kątem transferów też na to patrzymy, bo potrzebujemy takich graczy, którzy są w sta-

nie udźwignąć ciężar gry przy publicy; w klubie, gdzie są duże wymagania.

Co do nowych piłkarzy, co pan może powiedzieć o trzech pierwszych nabytkach – Tomasz Bała, Aleksander Komor, Shuma Nagamatsu?

DS: Duża jakość pracy i odpowiednie nastawienie. Na bardzo wysokim poziomie są opinie o tych zawodnikach płynące od tych, którzy mieli z nimi styczność. Abstrahuje już od tego, że od strony piłkarskiej mają rzeczy, które nas zadowolają. Alek Komor wywalczył awans z GKS-em Katowice, dobrze gra w świetle bramki, przechwytuje napastnika, walczy wręcz, w kłinczu, wybija piłki. Ma dobre wprowadzenie, jest bardzo dobrze poukładany taktycznie. Nie ma momentów, że jest wyłączony, a nam zależało, by zawodnik Ruchu utrzymywał wysoką koncentrację przez cały mecz. Nagamatsu jest bardzo kreatywny. Gdy ostatnio grał w I lidze, miał 10 goli i 5 asyst. Gra kombinacyjna, trzecia tercja, zbieranie drugich piłek pod polem karnym rywala, strzał z dystansu, wejście w pole karne, duża intensywność. Łączy dużo dobrych cech, które mają Mateusz Szwoch i Mo Mezghrani. Na pewno wzmocni pozycję „dziesiątki” pod kątem kreatywności. Tomek Bała to najlepszy zawodnik, jeśli chodzi o wejścia z ławki – strzelił tak 6 goli, ma topowy współczynnik trafień na rozegraną minutę. Jestem jednak przekonany, że może też grać od początku i zdobywać bramki. Na pierwszym treningu strzelił gola już w 2 minucie gierki. Czy każdy z nich będzie grał w pierwszym składzie? Czas pokaże, ale to ruchy mające wzmocnić wyjściowy skład.

Próbował pan łączyć w ataku Daniela Szczepana i Somę Novothny'ego, a jaka będzie pozycja Bały?

DS: Szczepana i Novothny'ego nie będę już łączył, bo to się nie sprawdza. Będzie grał albo jeden, albo drugi. Tomek? Dopiero się okaże. Zobaczymy, czy będzie w stanie grać, z którymś z tych zawodników. Na tym etapie planujemy grać jedną „dziesiątką”, ale chcemy być zabezpieczeni i mieć więcej opcji. Jeśli Tomek Bała wygra rywalizację, będzie grał w pierwszym składzie.

Bała raczej nie będzie narzekał na rolę zmiennika. Czy jego transfer jest też próbą naprawienia hierarchii w zespole?

DS: Duże znaczenie ma to, że zawodnik na ławce całą energię jest w stanie przekazać na dobro drużyny. Nawet jeśli ma jakieś negatywne odczucia z tym związane, to wychodzi na boisko i pokazuje, że zasługuje na pierwszy skład. Nie ma co jednak ukrywać, że przede wszystkim chodzi o walory piłkarskie Tomka. Wygląda dobrze somatycznie, świetnie się porusza, naturalnie łapie plecy rywala, trzyma go na dystans, nie daje się złapać w kłincz, zblokować, ma dobrą finalizację, szuka wolnego miejsca w bramce i nie wali w ciemno. Ma dużo cech, które jesteśmy w stanie rozwinąć, by był świetnym piłkarzem. Dużo zależy będzie jednak od niego i jego nastawienia.

Ile transferów jeszcze by pan chciał?

DS: Na pewno kilka. Rozmawiamy o stoperze, skrzydłowym. Zobaczymy, kto jeszcze odejdzie. Jest zainteresowanie dwoma zawodnikami, a inny ma zapytania. Liczymy się z ich odejściami, a to będzie warunkowało transfery do klubu. Jestem za tym, aby budować od tyłu i mam nadzieję, że przed sparingiem z Wartą Poznań (28 czerwca – przyp. red.) będziemy mieli kompletną linię obrony. Konczkowski, Preisler, Mezghrani na długości całego sezonu zapewniamy nam bardzo dobrą grę na bokach obrony. Preisler na lewej stronie był wiosną na topowym poziomie, Konczkowski pokazał, że może być dużą wartością w I lidze. Mezghrani daje radę na obu flankach, więc rywalizacja będzie ciekawa. Jeśli chodzi o stoperów, dwóch albo nawet trzech zawodników może tu dojść. Szukamy też środkowego obrońcy, który awaryjnie może zagrać na boku obrony. Szymon Szymański zagra na obu pozycjach na środku, zagra na bokach obrony na dobrym poziomie, na „szóstce” też. Razem z Mezghranim gwarantują nam grę na kilku pozycjach. Chcemy zobaczyć, jak poradzą sobie nasi wychowankowie, np. Jakub Sobeczko. Potem będziemy podejmować dalsze decyzje, ale nie wykluczamy, że jeszcze ściągniemy w ramach transferu definitywnego jakiegoś młodzieżowca. Nie chcemy się zamykać, aczkolwiek mocno kibicuję jednemu z naszych młodych graczy, który wiosną pokazał dużo dobrych cech i myślę, że teraz jest pora, by dostał szansę.

Wyobrażacie sobie scenariusz, w którym nie ściągacie

cie żadnego młodzieżowca z zewnątrz?

DS: Z mojej perspektywy jestem w stanie to sobie wyobrazić, ale wiem, że może być o to trudno. Odeszli Bartek Barański i Szymon Karaśński, którzy mieli najwięcej minut. Wiosną sporo grał Jakub Adkonis. Po utracie tej trójki młodzieżowców może być trudno, aby od razu 3-4 zawodników z akademii dać do grania. Przy dobrym sprawowaniu się tych chłopaków może skończyć się np. na jednym transferze, szczególnie jeśli Filip Lachendro za miesiąc czy dwa będzie trenował na pełnych obrotach i grać na dobrej jakości. Może być też tak, że ktoś będzie kontuzjowany albo się nie sprawdzi i wtedy będziemy potrzebować wypożyczenia. Nie mamy ciśnienia, aby szykować ruchy na teraz. Chcemy dać szansę naszym młodym. W ekstraklasie nie ma obowiązku młodzieżowca i zawsze będzie można kogoś wypożyczyć, bo w tych klubach ci zawodnicy będą bardziej dostępni.

Czy czujecie, że po zniesieniu przepisu o młodzieżowcu w ekstraklasie rynek trochę się poluzował?

TF: Nie, w ogóle. Myślę, że pierwszych tygodniach kluby będą sprawdzać tych chłopaków, mimo że przepis już nie obowiązuje.

DS: Wydaje mi się, że to może się zmienić w 1. czy 2. kolejce, bo po co mają trzymać na ławce młodych, na których mogą potem zarobić?

Jak wygląda z trenera perspektywy obsada bramki?

DS: Mamy ją bardzo mocno obsadzoną. Zarówno Martin Turk, jak i Jakub Bielecki mają zadę po poprzednim sezonie i będą chcieli coś udowodnić. Po Martinie na mistrzostwach Europy U-21 widać, że w reprezentacji, wśród rodaków, gra mu się trochę łatwiej. Natomiast uważam, że ma olbrzymi potencjał, którego jeszcze nie pokazał. Bielecki miał mieszana rundę, choć więcej było pozytywów. Kuba Szymański zaczął poprzedni sezon w pierwszym składzie, gdy bronił w Pucharze Polski – wygraliśmy. Wraca Marcel Potoczny. Pamiętam jego treningi, zanim poszedł na wypożyczenie. Teraz widać duży progres. Nawet jeśli któryś z bramkarzy by odszedł, uważam, że jesteśmy zabezpieczeni.

Czy jest szansa na powrót Barańskiego?

DS: Jeśli byłby taki temat, to oczywiście chciałbym, aby

do nas dołączył. Miał trudną rundę, w okresie przygotowawczym był dwa razy chory, miał drobne problemy po powrocie z kadry i nie potrafił się rozkręcić. W pełnym wymiarze był dostępny przez trzy mecze, licząc od spotkania z Koroną Kielce, potem ciągle coś go bolało i wrócił dopiero w końcówce, po maturach. Dopiero z Polonią Warszawa mógł zagrać po dwóch tygodniach na pełnych obciążeniach treningowych. W Lechu będzie dużo grania i jeśli odpali, będzie tam liczył na swoje minuty.

Zakładacie, że Turk zostanie w klubie po MME?

TF: Jego odejście nie jest w kalkulowane w budżet klubu, może to być ewentualny bonus. Zakładamy jednak, że Martin zostanie, bo jeśli pojawi się niezadowolająca nas oferta, to go nie sprzedamy. Na Euro pokazuje, jak dobrym jest bramkarzem. Pierwszy rok nie był tu taki, jakiego wszyscy byśmy oczekiwali, ale będzie się rozwijał i będzie duże zainteresowanie.

Są jakieś konkrety?

TF: Były już przed mistrzostwami. Te sprytniejsze kluby chciały dogadać się z nami przed Euro, ale my nie chcieliśmy tego robić, bo wiemy, że po MME kwota może być wyższa. Nie jesteśmy pod ścianą, żeby sprzedawać go za bezcen.

A jak wygląda sprawa Jehora Cykały?

TF: Zdecydowaliśmy, że na razie wraca do Teplic i z nimi się przygotowuje. Czekamy. Każdy scenariusz wchodzi w grę – od jego powrotu, że zostanie wypożyczony, że zostanie w Czechach, że pójdzie gdzieś indziej.

Jaki stawiacie cel na ten sezon? Po spadku była mowa o planie dwuletnim.

TF: Nie będziemy składać deklaracji. Wyciągamy wnioski. Ważniejsze jest zbudowanie dobrej i głodnej drużyny, która będzie w stanie wygrywać z każdym. To nas może doprowadzić do tego, że będziemy walczyć o najwyższe cele. Po takim sezonie mało kto chciałby deklarować jak najambitniejsze cele. Oczywiście – my tacy jesteśmy, ale nie chcemy gwarantować czegokolwiek. Chcemy wykonać jak najlepszą przebudowę drużyny. Uważamy, że codzienną pracą i stawianiem się lepszym bardziej zbliżymy się do tych celów niż poprzez mówienie o nich.



Trener analizuje, a dyrektor załatwia.

DS: Po przyjeździe do Ruchu moim celem było to, żeby wdrapać się do TOP 6. W sierpniu mówiłem, że może być o to trudno, ale w grudniu byłem przekonany, że to może się udać. Życie mnie jednak wiosną zaskoczyło. Liga jest tak nieprzewidywalna, że może się wydarzyć wiele scenariuszy, ale nie wyobrażam sobie, abyśmy nie skończyli rozgrywek wyżej niż w poprzednim sezonie (10. miejsce - przyp. red.). Runda jesienna pokazała, że jesteśmy w stanie dużo zrobić, ale wiosną zweryfikowała nasze odczucia i oczekiwania. Najlepiej, abyśmy zrobili teraz wynik ponad stan, jeśli chodzi o nasz budżet.

A budżet na transfery będzie większy czy mniejszy niż przed rokiem?

TF: Jest bardzo zbliżony. Jesteśmy w niezłym momencie, gdzie ani nie mamy zaległości, ani obaw odnośnie przyszłości. Może nawet uda się, by budżet był trochę większy, jeśli chodzi o transfery wychodzące.

wiele się dzieje

z dyrektorem sportowym **Tomaszem Foszmańczykiem.**



Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Czy walka o awans i TOP6 w nowym sezonie będzie trudniejsza czy łatwiejsza?

DS: Trudno powiedzieć, to pokażą pierwsze mecze. Nie wiemy, jakimi składami i budżetami będą dysponować spadkowicze. Czasem jeśli spadkowicz dobrze ruszy, jak kiedyś Zagłębie Lubin czy Lechia, to potem idzie. A jak ma swoje meandry – jak my czy ŁKS – to jest bardzo trudno. Dużo zależy od siły beniaminków. Można przypuszczać, że Wieczysta zrobi bardzo dużo transferów i będą to piłkarze przewyższający I ligę, bo zawsze ściągali graczy przewyższających dany szczebel. W drużynach, które zostały, też różnie może być. Czasami jest tak, że ten, kto przegra baraż, wzmacnia się tak, że nie ma siły, aby nie awansował – jak np. Arka. A czasem ktoś jest w szóstce, traci 2-3 piłkarzy i w następnym sezonie walczy o utrzymanie.

Czy jest pomysł, aby w transferach mocniej postawić na piłkarzy z ekstraklasy? Aleksander Komor był w Katowicach, ale jako rezerwowy, a Nagamatsu odbił się od Korony.

TF: Rozglądamy się w pierwszej kolejności po ekstraklasie. Jeśli chcesz być w jakimś miejscu, musisz postawić na graczy, którzy tam są i się sprawdzili. Są na to szanse. Rozmawiamy z dwoma piłkarzami z ekstraklasy, jeden temat jest bardzo blisko, drugi trochę dalej. Te sprawy rozstrzygną się w przeciągu dwóch tygodni, a jedna może nawet na przestrzeni dni. W pierwszej kolejności patrzymy na piłkarzy ekstraklasowych, a w drugiej kolejności na wyróżniających się w naszej czy w II lidze.

W Ruchu sprawdzili się Cykało i Preisler, czy w związku z tym nadal będziecie patrzeć po rynkach w sąsiednich krajach?

TF: Nie ukrywamy, że ograniczyliśmy się z różnych względów do trzech rynków i to przynosi efekty. Mam nadzieję, że za Cykało czy Preislerem pójdą następni, rozmawiamy z zawodnikami z tamtych stron, także z ekstraklasy. Jeśli coś się sprawdzi długofalowo, to czemu z tego zrezygnować? Jeśli piłkarze przychodzący z Czech świetnie się tu odnajdują, to nam to tylko pomaga. Dostajemy potem dużo sygnałów z innych drużyn, że ktoś chętnie by do nas przyszedł i następnie weryfikacja leży po naszej stronie.

Jak wygląda sytuacja zdrowotno-kontraktowa Patryka Sikory, którego umowa formalnie wygasa z końcem czerwca?

TF: Cały czas jest w procesie rehabilitacji. Wiemy, że do końca czerwca ma kontrakt, ale będziemy z nim rozmawiać o jego przyszłości. Chcemy, aby z nami został, zobaczymy, na jakich zasadach. Patryk wie, że kiedy będzie się czuł się na tyle dobrze, by wziąć udział w treningu w większym wymiarze, usiądziemy do rozmów.

DS: Jego kontuzja jest tak rzadka – sposób, w jaki pękła rzepka – że przewidywanie daty powrotu jest bardzo trudne. Może się okazać, że zagra w meczu ligowym w sierpniu, a może to potrwać jeszcze kilka miesięcy. Obecnie wygląda lepiej, niż gdy wracał po więzadłach. Czuje się bardzo dobrze, potrafi kopnąć piłkę, w trakcie biegania nie puchnie mu kolano, nie zbiera się płyn. Jest znacznie więcej pozytywnych sygnałów, niż gdy wracał do treningów w grudniu. Przy dobrej pracy z dużą indywidualizacją – bo mamy też historie zebrane z Patrykiem – jesteśmy w stanie wyciągnąć z niego wiele pozytywnów. Myślę, że najgorsze za nim.

Sikora to formalny kapitan zespołu. Jak wygląda sprawa opaski?

DS: Mieliliśmy kilku zawodników, którzy pełnili tę funkcję. Mam nadzieję, że gdy będziemy ustalać kapitana na kolejny sezon, to Patryk będzie brany pod uwagę. Mamy w drużynie zawodników, którzy nosili opaskę pod jego nieobecność i w sparingach nic się w tej kwestii nie zmieni.

Jak sytuacja zdrowotna Filipa Lachendry?

TF: Jest kilka dni przed ostateczną diagnozą odnośnie pozwolenia na udział w treningach. Stan jego zdrowia jest dużo lepszy, więc liczymy, że w kolejnym tygodniu będzie z nami trenował.

Jest szansa, aby do Chorzowa wrócił jeszcze Szymon Karasiński?

TF: Z informacji, jakie mamy od Szymona, wiemy, że trener Leszek Ojrzyński chce mu się przyjrzeć w okresie przygotowawczym Zagłębia Lubin. Dostał jednak komunikat, że klub nie zamyka się na pozyskanie lewego obrońcy (Zagłębie pozyskało ostatnio Lukę Lucicia – przyp. red.) i może być tak, że będzie jeszcze dostępny. Wszystko zależy też od tego, kiedy te tematy się

pojawia, bo możemy mieć już wówczas zamkniętą kadrę.

Ogłosiliście dwa nowe nazwiska w sztabie szkoleniowym. Temat jego poszerzenia jest już zamknięty?

DS: Nie będzie żadnych odejść. Jesteśmy zadowoleni z ludzi, którzy tworzyli sztab w poprzednim sezonie. Trenerzy Marcin Zubek i Radosław Hołubiec wrócili do swoich rodzin, co było dla nich istotne. Pozyskaliśmy w to miejsce trenera bramkarzy Mirosława Kuczerę, w czym duża rola dyrektora sportowego, który zaproponował szkoleniowca Polonii Bytom. Świetnie wypadł na rozmowach kwalifikacyjnych, więc byliśmy zdeterminowani, aby to on zastąpił trenera Hołubca. W przypadku Tomasza Olszewskiego, to działało w drugą stronę, znałem go z pracy w Warcie Poznań. Potrzebowaliśmy dobrych fachowców. Bramkarze potrzebują fachowca, który będzie ich rozwijał. Radek Hołubiec był taką osobą, co udowodnił w Stali Rzeszów, a trener Kuczera w Bytomiu wykonał świetną pracę z Axelem Holewińskim. Oprócz tego będą nam pomagać trenerzy z akademii, mamy wytypowaną grupę czterech szkoleniowców, którzy będą się rotować. Chcemy, by młodzi piłkarze swobodniej się przy nich czuli. Nie chcę mówić, że nikt do sztabu nie dojdzie, bo z perspektywy czasu może ktoś się pojawi, ale na dzisiaj sztab pracuje w trochę większej liczbie niż w poprzednim sezonie.

Rozważacie zatrudnienie trenera mentalnego?

DS: Zawodnicy nie chcą trenerów mentalnych. Nawet jeśli ktoś mówi, że to się sprawdza, to obecnie nastawienie szatni jest takie, że to się nie sprawdzi. Wolą pracować indywidualnie, a my zadamy o proces mentalny w inny sposób. Uważam, że też mogą przysłużyć do tego trochę więcej, przede wszystkim na życiowych przykładach pokazywać, że sytuacje, która mają miejsc w meczu, to nic takiego, np. utrata prowadzenia czy strata gola po stałym fragmencie. Mieliliśmy ostatnio choćby przykład Francji w Lidze Narodów, gdy z 1:5 zrobiło się 4:5 i mogło być nawet 5:5. Takie rzeczy się dzieją, nie można załamywać rąk. To jeden aspekt. Drugi jest taki, że szukamy zawodników na odpowiednim poziomie mentalnym, którzy wychodząc na boisko będą dawali radę. Komor przeżywał dużo gorsze sytuacje w Katowicach

niż to, co miało miejsce ostatnio w Ruchu.

Może pan powiedzieć coś więcej o sparingpartnerach?

DS: Zaczynamy od spadkowicza z I ligi, Wartę Poznań. Chcemy zakończyć przygodę z naszym stadionem przy Cichej. Dwa kolejne mecze to jubileusze zarówno Pogoni Staszów, jak i ŁKS-u Wisła Wielka. Nie będziemy jednak grać z Mławianką Mława. Chcielibyśmy to uczcić i nie wysyłać rezerw czy drugiego garnituru, tylko chcemy pojechać tam i dać naszym kibicom i klubom partnerskim trochę radości, grając w mocnym składzie. Trzeba brać pod uwagę, że pierwsze trzy tygodnie to mocne treningi. Intensywność będzie rosła. Od poniedziałku będzie dobra jazda, przez cały obóz także. Moje nastawienie jest takie, że mocne sparingi na koniec obozu potrafią wyrządzić więcej krzywdy niż pożytku – pod kątem marudzenia na wyniki. Do tego czasem dochodzą mikrourazy, ale mam nadzieję, że ich nie będzie. W tych dwóch spotkaniach oczekujemy ofensywnej gry i zdobycia dużej liczby bramek, skoro gramy z drużynami z IV ligi i A klasy. Później będą dwa mecze z wykrystalizowanym składem, który musi sprostać Puszczu Niepołomice, spadkowiczowi z ekstraklasy, nieprzyjemnemu zespołowi posiadającemu wszystkie cechy pierwszoligowe, a potem Wiśle Kraków przy Reymonta, gdzie będzie dużo kibiców. Uważam, że poziom rywalu powinien być rosnący.

Wypoczął pan przed nowym sezonem?

DS: Było kilka dni urlopu, ale przez pierwsze 8-9 dni byliśmy jeszcze w klubie, przygotowując cały proces rekrutacji. Siedzieliśmy z Tomkiem Foszmańczykiem od 6 do 23, jednego dnia zaliczyliśmy 8 spotkań, było to dość wyczerpujące. Po powrocie z urlopu zajęliśmy się tym, by dograć formalności z piłkarzami. Wcześniej nie chcieli rozmawiać, bo wszyscy pojechali na urlopy i trzeba było na nich czekać. Nie chcieliśmy podpisywać kontraktów, zanim nie będą przebadani. Chcieliśmy zobaczyć ich wizualnie, czy wygląd piłkarzopokazuje, że będzie o siebie dbał i będzie walczył. Nie podpisujemy zawodnika, który nie wygląda dobrze fizycznie i nie prezentuje się odpowiednio w testach fizycznych.

Rozmawiał i notował
Piotr Tubacki

Jaka jest sytuacja Nono?

TF: Po okresie, gdy trenował w rezerwach i miał się przygotować do powrotu, sztab będzie sprawdzał przez najbliższe dni jego formę fizyczną, jak przepracował okres przygotowawczy i jak mu zależy na powrocie do zespołu. Piłkarz Ruchu musi spełniać wytyczne wobec każdego zawodnika na swojej pozycji. Nono ma świadomość, co musi zrobić, aby w tej drużynie zostać. Jeśli spełni wymagania, zostanie tu. To zależy tylko od niego. Jest dobra wola klubu, by jak najlepiej go przygotować i mam nadzieję, że tak się stanie. Dopiero będziemy się badać, przechodzić testy motoryczne, wtedy będziemy mądrzejsi.

Jakie by pan wymienił plusy i minusy zimowych transferów?

TF: To okienko było słodko-gorzkie, bo większość zawodników, których ściągnęliśmy, jak Jakub Bielecki, Jehor Cykało czy Dominik Preisler, odnalazła się. Kuba miał

różne momenty w bramce, ale całociowo myślę, że się obronił. Dzięki niemu dostaliśmy się do półfinału PP. Jehor miał trudne wejście do drużyny, ale potem spełniał nasze oczekiwania – nie pomyliliśmy się. Jego dwie bramki też pomogły nam zagrać w półfinale. Dominik to jeden z najlepszych lewych obrońców w całej lidze. Na bokach obrony jesteśmy teraz mocno zabezpieczeni.

Jakub Adkonis?

TF: Już rozmawialiśmy na ten temat, dlaczego do nas dołączył. Zarówno my, jak i on oczekiwaliśmy dużo więcej. To dla mnie nauczka – ale nie w kontekście Kuby, lecz formy, w jakiej to się rozegrało. Całociowo powiedziałbym, że mieliśmy za dużo wypożyczonych zawodników, co jednak miało swoją genezę. Wtedy wydawało się, że to będą dobre decyzje. Nie uderzam w żadne personalia, ale sama formuła mi nie pasuje i na pewno nie będziemy korzystać w takiej liczby graczy wypożyczonych.

7.

GKS
Tychy

STRZELCY (47)

9 – Ertlthaler, 8 – Śpiączka, 7 – Budnicki, Dzięgielewski, 4 – Keiblinger, 2 – Błachewicz, Niemann, Rumin, 1 – Bieroński, Dijakovic, Dziuba, Makowski, Niewiarowski, Żytek.

PLUSY

W górę tabeli

■ Po półmetku sezonu karta się odwróciła. Od 18. kolejki, w której tyszanie wygrali 3:1 w Legnicy, podopieczni Artura Skowronka poszli za ciosem. Wygrali 6 spotkań z rzędu i nagle drużyna, która po 17 meczach miała na koncie tylko jedno zwycięstwo i punkt przewagi nad strefą spadkową, zaczęła śmiało spoglądać w górę tabeli. Nawet porażka w Niecieczy – w zimowych warunkach – nie przerwała marszu GKS-u Tychy. Po 5 kolejnych wygranych i pokonaniu 3:1 ŁKS-u w Łodzi okazało się, na 5 kolejek przed końcem rozgrywek Trójkolorowi znaleźli się na 8. pozycji ze stratą 4 oczek do szóstej wówczas Polonii Warszawa, która w 30 serii gier zameldowała się w Ty-chach. I... na tym się kończy lista dobrych wiadomości.

MINUSY

Fatalna klamra

■ To, co działo się przez pierwszą połowę sezonu, rozczarowało wszystkich kibiców GKS-u Tychy, ale bolesny okazał się też – a może nawet jeszcze bardziej – nieudany finisz. Gdy już wydawało się bowiem, że zespół Artura Skowronka gra zarówno efektywnie jak i efektywnie, coś się zacięło. Wprawdzie Julius Ertlthaler, Natan Dzięgielewski i Bartosz Śpiączka nadal strzelali gole, ale Marcel Łubik zatrzymał się na 12 spotkaniach bez straty gola. Defensywa tyszan w 6 ostatnich spotkaniach okazała się nieszczelna, a w efekcie drużyna traciła punkty. Po dwóch remisach, w których rywale doganiali tyszan, przyszła porażka z Wisłą Kraków na swoim boisku i stało się jasne, że klub, który w 1974 roku świętował swój awans do ekstraklasy, a w 1976 roku był wicemistrzem Polski, żeby w 1977 roku spaść z najwyższej klasy rozgrywkowej, na ponowną grę w elicie dalej będzie musiał czekać.



Julius Ertlthaler strzelił dla GKS-u najwięcej goli.

To był przedziwny sezon dla tyskich kibiców. Zaczął się od głośnych zapowiedzi walki o ekstraklasę, ale błyskawicznie okazało się, że trener Dariusz Banasik nie potrafi poprowadzić drużyny na miarę oczekiwań.

Wystarczyło 7 kolejek, żeby kierownictwo klubu, które pół roku wcześniej przedłużyło kontrakt tego szkoleniowca do końca czerwca 2026 roku (z opcją pracy także w kolejnym roku w przypadku awansu), powiedziało „dosyć”. Miało być pięknie, ale szybko okazało się, że jest źle – 5 remisów, 1 zwycięstwo i 1 porażka.

Źle, fatalnie, obiecująco

28 sierpnia za sterami stanął Artur Skowronek, który po długim „odpoczynku od piłki” wrócił na ławkę bardzo głodny pracy. Kibice, w przeciwieństwie do władarzy GKS-u Tychy, wątpili w możliwość odbudowy przez nowego trenera tyskiego zespołu i do 17. kolejki mogli mówić, że mieli rację. Trójkolorowi w 10 kolejnych spotkaniach ligowych nie wygrali ani razu. Ba, 25 września, przegrywając pucharowy mecz z II-ligową Olimpią Grudziądz, wpadli w dołek i w następnych 3 spotkaniach schodzili z murawy bez punktów, tracąc za to bramki na potęgę. Miało być lepiej, a zrobiło się bardzo źle.

Było już tak źle, że nie brakowało głosów o konieczności kolejnej roszady trenerskiej, ale Artur Skowronek zapewniał, że wykonywana przez zawodników i sztab szkoleniowy praca przyniesie efekty. Najpierw pojawiły się jednak 4 remisy, które nikogo jeszcze nie przekonały, aż wreszcie przyszła zwycięska seria, która wywindowała tyski zespół do górnej połowy tabeli. Miało być fatalnie, a zrobiło się obiecująco na tyle, że znowu odżyła nadzieja na walkę o ekstraklasę.

Wtedy jednak przyszło 5 ostatnich spotkań sezonu i choć udało się w nich obronić tytuł mistrza wiosny, to ostatecznie skończyło się 7. miejscem. Miało być ciekawie i emocjonująco do końca, ale już 2 ostatnie spotkania tyszanie grali o pietruszkę.

Nazwiska do zapamiętania

Co więc pozostanie po tych rozgrywkach w pamięci? Przede wszystkim znakomite serie – najpierw 6 zwycięstw i 10 spotkań bez porażki, a następnie 5 zwycięstw i 7 meczów ze zdobyczą punktową. Zostanie też kilka nazwisk, bo stoper

14

REMISÓW

zanotował w minionym sezonie tyskie zespół, w czym nikt z I ligi nie mógł się z nim równać. Co ciekawe, GKS przegrał mniej meczów (7) niż Wisła Kraków (8), Miedź (10) i Polonia (10), które zakończyły rozgrywki na miejscach barażowych.

Jakub Budnicki, który jesienią był najlepszym strzelcem zespołu, także wiosną prezentował wysoką formę i w pełni zasłużył na awans do ekstraklasy, z tym że indywidualnie, bo przeszedł do Korony Kielce.

Znakomite noty zbierał także młodzieżowiec, bramkarz, kapitan Marcel Łubik. W trakcie całego sezonu zanotował 12 spotkań bez straty gola i także zapracował na oferty z wyższej ligi. Na jego obrazie są jednak dwie rysy, bo kiksy w spotkaniach z Ruchem Chorzów (porażka 0:1) jesienią i ze Zniczem Pruszków (remis 2:2) wiosną kosztowały zespół w sumie stratę 3 punktów, a właśnie tytuł zabrakło na mecie, żeby znaleźć się w barażach.

Odkryciem wiosny okazał się bez wątpienia Natan Dzięgielewski, który wykorzystał swoją szansę i wchodząc do gry z głębokiej rezerwy zainaugurował tegoroczne występy golem w meczu z Wartą Poznań, a następnie dorzucił jeszcze 6 trafień i jako młodzieżowy reprezentant Polski przeszedł do Górnika Zabrze.

Do tego grona piłkarzy, którzy wybili się w GKS-ie Tychy w minionym sezonie, zaliczyć trzeba także Juliusa Ertlhalera. Wprawdzie rozpoczął grę w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi już wiosną 2024 roku, ale Dariusz Banasik nie potrafił wykorzystać jego umiejętności. Dopiero Artur Skowronek znalazł mu miejsce na boisku i taki sposób gry zespołu, które pozwoliły austriackiemu piłkarzowi rozwinąć skrzydła. Dzięki temu został najlepszym strzelcem drużyny i mógł przebierać w ofertach na nowy sezon.

Niezadowoleni

Na drugim biegunie jest natomiast Bartosz Śpiączka, choć w rundzie wiosennej imponował skutecznością i oddaniem drużynie. Harował na całej długości

boiska, bo nie tylko finalizował akcje i zdobywał efektywne bramki, ale także jako pierwszy atakował rywala rozpoczynając swoje akcje, walczył w środku boiska i wspomagał defensywę przy stałych fragmentach gry. Mimo to nie otrzymał oferty nowego kontraktu i znalazł się na jednej liście z tymi, którzy niewiele wnieśli w grę mistrza wiosny!

Najbardziej niezadowolonym z zakończonego sezonu, a szczególnie z wiosny, może być natomiast Nemanja Nedić. Czarnogórzec, który gra w GKS-ie Tychy od 5 lat i przez ten czas stał się symbolem waleczności i oddania drużynie, stracił miejsce w wyjściowej jedenastce i co za tym idzie – opaskę kapitana. 30-letni stoper na pewno nie powiedział jednak ostatniego słowa i być może na nim oraz na takich zawodnikach, jak Jakub Teclaw czy Jakub Bieroński, którzy w zespole Artura Skowronka odżyli i odzyskali radość z gry w piłkę, GKS Tychy może budować zespół na nowy sezon. Będzie to już jednak zupełnie inna drużyna...

Jerzy Dusik



Król strzelców Ligi Konferencji, Afimico Pululu, wraca z Jagą do Europy.

Zadylak za Rakoczego

Sławomir Szary wrócił do klubu z Pawłowic jako dyrektor sportowy oraz... asystent trenera.

PNIÓWEK 74 PAWŁOWICE

W nadchodzącym sezonie trener Kamil Rakoczy i jego asystent Aleksander Mużyłowski nie będą już odpowiadali za wyniki trzecioligowego Pniówka 74 Pawłowice. W końcówce poprzednich rozgrywek między szkoleniowcami i zawodnikami „iskrzyło” i dalsza współpraca była po prostu niemożliwa.

Nowym trenerem drużyny z Pawłowic został 52-letni Jarosław Zadylak, który 31 grudnia ubiegłego roku przestał pełnić funkcję trenera rezerw GKS-u Tychy. Wcześniej prowadził Spójnię Landek, RKS Grodziec, Drzewiarza Jasienica oraz pierwszy ze-

spół z Tychów. Jego prawą ręką został prawie 46-letni Sławomir Szary. Popularny w środowisku piłkarskim „Szarik” będzie równocześnie pełnił obowiązki dyrektora sportowego klubu. Przez wiele lat tę funkcję piastował Rafał Wadas, lecz złożył rezygnację. Trener Szary w przeszłości pracował w Pniówku jako asystent Jana Furlepy, a potem jako pierwszy trener.

Trzecioligowiec przygotowujący do nowego sezonu rozpocznie w środę, 2 lipca. W okresie przygotowawczym sztab szkoleniowy Pniówka zaplanował pięć meczów kontrolnych. Pierwszym sparingpartnerem drużyny Jarosława Zadylaka będzie Ruch Radzionków (sobota, 5 lipca), potem w kolejce czekają Kuźnia Ustroń (sobota, 12 lipca), Rekord Bielsko-Biała (środa, 16 lipca), ROW 1964 Rybnik (sobota, 19 lipca) oraz Wisła Strumięń (sobota, 26 lipca).

Daniel Bizewski

Wietrzenie szatni

Działacze sosnowieckiego drugoligowca pożegnali siedmiu zawodników.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Miguel Acosta, Kamil Biliński, Ołeksij Bykow, Mateusz Duda, Patryk Mularczyk, Artem Suchockij i Joel Valencia to zawodnicy, których w nadchodzącym sezonie zabraknie w barwach Zagłębia Sosnowiec. Wszystkim wygasające z końcem czerwca umowy nie zostaną przedłużone... Dziwić może rozstanie z Bilińskim, w dwóch ostatnich sezonach najlepszym strzelcem zespołu. Z drugiej strony za kilka miesięcy zawodnik ten skończy 38 lat, stąd trudno opierać atak na dość wiekowym piłkarzu przeważnie wchodzącym z ławki. Zaskoczeniem

z kolei należy nazwać brak porozumienia z Bykowem, będącym w Zagłębiu od lata 2022. Ukrainiec prezentował się solidnie, zwłaszcza przed kontuzją. Wróciwszy po rocznej przerwie był jednym z solidniejszych obrońców, a tej wiosny zdobył nawet dwie bramki. Dwa sezony w Sosnowcu spędził z kolei Valencia, ale poza... wysokim kontraktem Ekwadrończyk niczym szczególnym się nie wyróżnił. Trzy bramki i kilka przebiegłości w 56 meczach to za mało, aby mąż aktorki Pauliny Chapko został w klubie.

30 czerwca kontrakty kończą się również Bartoszowi Chęcińskiemu, Mateuszowi Kosowi i Emmanuelowi Agborowi. Chęciński i Kos mają je wkrótce przedłużyć na najbliższą przyszłość wypożyczonego z Miedzi Legnica Agbora ma być znana na dniach.

Krzysztof Polackiewicz

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: ŁTS Łabędź - Górnik Bobrowniki Śl. - sobota, 11.00, Sparta Zabrze - Concordia Knurów - sobota, 13.00, LKS Żyglin - Burza Borowa Wieś - sobota, 15.00, Ruch Kozłów - Gwarek Zabrze, Start Sierakowice - KS Rachowice - oba w sobotę o 17.00, Gwiazda Chudów - Tempo Paniówki, Unia Strzybnica - Olimpia Borusowice - oba w niedzielę o 17.00; mecz Sośnica Gliwice - Orzeł Nakło Śl. 2:1.

GRUPA IV: Slavia Ruda Śl. - Ostoja Żelaznowice - sobota, 11.00, Górnik Wojkowice - Jastrząb Bielszowice, Warta Zawiercie - Urania Ruda Śl., Cyklon Rogoźnik - Nivy Brudzowice, SKS Łagisza - Unia Kosztowy - wszystkie w sobotę o 17.00; mecze: Wawel Wirek - GKS II Katowice 4:4, Górnik Piski - Sarmacja Będzin 1:2, CKS Czeladź - Pogoń Imielin 2:1 rozegrano awansem.

(m)

Nasze eksportowe zespoły poznały przeciwników w kwalifikacjach Ligi Mistrzów, Europy i Konferencji.

Wypada zacząć od mistrzów Polski, którzy w 2. rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów zagrają ze zwycięzcą rywalizacji 1. rundy między albańskim FK Egnatia Rrogozhine a islandzkim Breidablikem. Lech pierwszy mecz zagra u siebie 22 lipca, a rewanż tydzień później. Z kim konkretnie zagrają Lechici, którzy byli w gronie rozstawionych drużyn, dowiedzą się 15 lipca, kiedy odbędzie się rewanż potencjalnych przeciwników. - Ta para wydaje się wymagająca, ale to my jesteśmy faworytem - podkreślił dyrektor sportowy Lecha Tomasz Rząsa. - Oglądaliśmy z całym sztabem losowanie, nasi analitycy szybko wzięli „na tapet” oba te zespoły i od razu zaczynamy pracować nad naszymi przeciwnikami - powiedział dyrektor mediom klubowym.

Mogli gorzej, mogli lepiej

Rząsa przyznał, że Lech mógł trafić znacznie gorzej, bowiem jednym z potencjalnych rywali był mistrz Chorwacji, - HNK Rijeka. Poinformował, że klub mocno pracuje nad transferami i w najbliższych dniach powinny nastąpić pierwsze ogłoszenia. - Dzieje się bardzo dużo, kolejni kandydaci są przedstawiani mnie i pierwszemu trene-

rowi. To już są wąskie listy, zbieramy opinie, negocjujemy z klubami, zawodnikami i ich agentami. Liczę, że wkrótce będą tego efekty - zaznaczył i dodał, że trwają negocjacje w sprawie powrotu Mateusza Skrzypczaka do Poznania. - Jestem w trakcie rozmów z dyrektorem sportowym Jagiellonii, Łukaszem Maślowskim, i mogę potwierdzić, że jest to zaawansowany temat.

W czwartek podopieczni trenera Nielsa Frederikse na rozpoczęli przygotowania do kolejnego sezonu, a dzień przed pierwszym pucharowym spotkaniem poznają ewentualnego rywala w 3. rundzie eliminacji LM.

Rywale Rakowa i Jagi

W Nyonie dobrano także przeciwników dla Rakowa i Jagiellonii. Rywalem wicemistrzów Polski będzie słowacki MSK Žilina. Raków podejmie wicemistrza Słowacji 24 lipca. Tydzień później będzie rewanż. Białostocki ćwierćfinalista LK z zeszłego sezonu trafił na trzeci zespół serbskiej ekstraklasy, FK Novi Pazar. Pierwsze spotkanie Jaga rozegra na wyjeździe 24 lipca. Rewanż 31 lipca w Białymstoku.

MSK Žilina to 7-krotny mistrz Słowacji. Drużyna z miejscowości oddalonej od polskiej granicy o 50 km ma w dorobku także Puchar Słowacji i cztery Su-

perpuchary. Zawodnikiem tego klubu jest były gracz Górnika Zabrze Adrian Kapralik, a w przeszłości jego barwy przywdziewał reprezentant Polski Jakub Kiwior. Žilina niezbyt dobrze kojarzy się będzie bramkarzowi Kacprowi Trelowskiemu i Arielowi Mosórowi, którzy przegrali tam na pożegnanie Euro U-21 z Francją (1:4). Być może w tym polsko-słowackim dwumeczu z dobrej strony pokaże się 24-letni Lamine Diaby-Fadiga, który właśnie dołączył do Rakowa na zasadzie transferu definitywnego z Jagiellonią. Wysoki (188 cm) francuski napastnik podpisał umowę do 30 czerwca 2028 roku z opcją przedłużenia o dwa lata.

Novi w przebudowie

Serbowie, podobnie jak Jagiellonia, w poprzednim sezonie zajęli 3. miejsce w ligowych rozgrywkach. Teraz jednak mają duże problemy kadrowe i przechodzą przebudowę drużyny. Według portalu Transfermarkt z kadry FK Novi Pazar z minionego sezonu kontraktem przynajmniej do końca roku związanych jest... zaledwie siedmiu zawodników. Jagiellonia, która w poprzednim sezonie bardzo dobrze zaprezentowała się w LK (w ćwierćfinale odpadła z Realem Betis Sewilla, a Afimico Pululu został królem strzel-

ców tych rozgrywek) jest w nieco lepszej sytuacji kadrowej, choć również przechodzi przebudowę. Łukasz Maślowski zapewnił jednak, że do meczu z Serbami kadra Jagi powinna być już kompletna. - Trudno odnieść się do potencjału rywali, bo nie znam dobrze tej drużyny - mówi Maślowski. - Od razu zaczęliśmy analizę tego przeciwnika, za kilka dni będziemy mądrzejsi. Na pewno można było wylosować nieco trudniej, ale nie możemy mówić, że dwumecz jest formalnością. W klubie też mamy przemeblowanie. Szukamy transferów na pozycje środkowego pomocnika, skrzydłowego, bocznych obrońców oraz stopera. Mogę obiecać, że zrobię wszystko, by kadra na mecz z Serbami była kompletna lub gotowa w 90 procentach.

Legia z Banikiem?

Potencjalnych przeciwników poznała także Legia. Jeśli warszawianie w 1. rundzie eliminacji Ligi Europy przegrają z kazachskim FK Aktobie, to w 2. rundzie kwalifikacji Ligi Konferencji zagrają ze Spartą Praga. Ewentualne pierwsze spotkanie Legia zagra u siebie 24 lipca, rewanż tydzień później w Czechach. A jak stołeczny klub pozostanie w LE, to w 2. rundzie kwalifikacji zmierzy się z Banikiem Ostrawa.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Facebook/NKP Podhale Nowy Targ

Przed momentem ta ekipa przeszła do historii...

Z siłą Wielkiej Siklawy

Górale z Nowego Targu odrobili stratę z pierwszego meczu i po raz pierwszy awansowali na trzeci szczebel rozgrywkowy. Problemów z utrzymaniem nie miała ekipa z Grudziądza.

BARAŻE O BETCLIT 2. LIGĘ

Takiego Janicka serdusko by chciało, coby se zatończył, zaśpiewał wesoło - niosło się po ciasnej szatni budynku klubowego w Lubinie tuż po końcowym gwizdku rewanżowego meczu baraży o 2. ligę, w którym rezerwy miejscowego Zagłębia były zmuszone uznać wyższość Podhala Nowy Targ. Cytat wykrzykany przez rozradowanych zawodników to refren jednej z piosenek nowotarskiego zespołu folkowego Siklawa. Tak samo nazywa się wodospad w Tatrach Wysokich na potoku Rozтока; z racji tego, że ma prawie 70 metrów wysokości, nazywany jest Wielką Sikławą, a płynąca niego woda ma wielką siłę... I właśnie siłą podobną do największego wodospadu w naszym kraju zaimponowali Górale. Nie przejęli się zbyt porażką w pierwszym meczu, bo powiedzieli sobie, że kwestia awansu rozstrzygnie się w rewanżu, a jeden gol to żadna strata. Nie przejęli się również, iż działacze Zagłębia nakazali rozegrać to spotkanie w samo południe na jednym z boisk treningowych.

Od początku przyszło im się przyzwyczajać do nietypowej areny ważnego przeciwc meczu, a po kwadransie byli zmuszeni odrabiać stratę. Po błędzie w środku pola Miedziowi wypro-

wadzili kontrę, a podanie Maksyma Czeakały z zimną krwią sfinalizował Rafał Adamski. Goście szybko się otrząsnęli, a kiks Adama Matyska wykorzystał Antoni Burkiewicz, posyłając piłkę w „długi” róg. Od tego momentu inicjatywa należała do grających wysokim pressingiem przyjezdnych. Efektem było trafienie Bartosz Kurzei po kolejnej pomocy Matyska. Gdy w 49 minucie Burkiewicz - 17-latek wypożyczony z Rakowa Częstochowa - zabawił się z rywalami i po wbiegnięciu w pole karne zdobył swoją drugą bramkę, nowotarzanom mogli spokojnie kontrolować przebieg gry. Choć trzeba przyznać, że na ich polu karnym kilka razy się zakotłowało, to obrońcy byli bardzo czujni, a swoje zrobił też pewnie interweniujący Maciej Styrzcula.

Ostatni gwizdek przyniósł wybuch ogromnej radości, bo wyczyn ekipy trenera Tomasza Kuźmy jest historyczny, a trzeba przypomnieć, że w 1. etapie baraży wicemistrz IV grupy 3. ligi odprawił rezerwy warszawskiej Legii. Początek zdzierania gardeł miał miejsce tuż po końcowym gwizdku, a jego koniec w nocy na nowotarskim rynku, w blasku rac i chóralnych śpiewów najwerniejszych kibiców. Wcześniej z Dolnego Śląska pod samiuskie Tatry jechał - co było w pełni zrozumiałe - wesoły autobus...

Aż takiej euforii nie było natomiast w Grudziądzu. Miejscowa Olimpia miała bowiem dwie bramki zaliczki z pierwszego spotkania w Stargardzie i przed własną publicznością nie pozwoliła Błękitnym odrobić strat, powtarzając wynik. Mógł on być okazalszy, ale w 70 minucie Alexander Steffen obronił strzał Iwana Ciupa z rzutu karnego. Bramkarz wicemistrza I grupy 3. ligi nie dokończył meczu, gdyż poza „szesnastką” sfaulował Kacpra Rycherta i zobaczył czerwoną kartkę. Wcześniej piłkę z siatki wyciągał dwukrotnie - Dominikowi Flerkowi pomógł rykoszet od jednego z rywali, a Maciejowi Masowi asystował Ciupa.

Marek Hajkowski

■ Zagłębie II Lubin - Podhale Nowy Targ 1:3 (1:2)

1:0 - Adamski, 15 min, 1:1 - Burkiewicz, 18 min, 1:2 - Kurzeja, 38 min, 1:3 - Burkiewicz, 49 min

ZAGŁĘBIE II: Matyszek - Zynek, Bondarenko (46. Malczuk), Lepczyński (16. Jach), Moczyński - Kruszelnicki, Marek (88. Gregorski), Drożdż, Czeakała (61. Kaczmarek), Laskowski (61. Antkiewicz) - Adamski. Trener Przemysław ZATWARNICKI.

PODHALE: Styrzcula - Seweryn, Salak, Kozarzewski, Michota - Marcinho, Purcha (68. Nowak), Vaclavik, Rubiś - Kurzeja, Burkiewicz (88. Niedziałkowski). Trener Tomasz KUŹMA.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Wi-dzów** 100.

Żółte kartki: Adamski, Antkiewicz, Kruszelnicki - Michota, Seweryn, Niedziałkowski, Nowak, Kurzeja.

W pierwszym meczu 3:2; awans Podhala.

■ Olimpia Grudziądz - Błękitni Stargard 2:0 (0:0)

1:0 - Frelek, 65 min, 2:0 - Mas, 84 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Zbićak, Sikorski, Ciupa - Wójcik (15. Rychert), Sewerzyński, Koperski (81. Cichon), Frelek, Kaczmarek (72. Gutowski) - Kroc (81. Mas). Trener Artur KOSZ-NICKI.

BŁĘKITNI: Steffen - Jarzębiński (83. Michalak), Kowalik, Staniak, Fiedosewicz - Fadecki (88. Czarnota), Piotrowski, Ignasiak, Starzycki (59. Prałat), Prawucki - Niedojad-Bednarczyk (59. Marczak). Trener Jarosław PISKORZ.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Wi-dzów** 700.

Żółte kartki: Kobryń - Fiedosewicz, Pawłowski (rezerwow), **czerwone:** Pawłowski (76, druga żółta), Steffen (87, faul taktyczny).

W pierwszym meczu 2:0; utrzymanie Olimpii.

BARAŻE O 3. LIGĘ - GRUPA III

FINAL

■ **Barycz Sułów - Polonia Nysa 0:1 (0:1)**
Bramka - Pisula 8.

BARAŻE O 4. LIGĘ ŚLĄSKĄ

PÓŁFINAL

■ **Znicz Kłobuck - MRKS Czecho-wice Dziedzice 2:2 (0:1, 2:2) rzuty karne 5-4**

Bramki: Kosin 65, 78 - Urbaniec 24, Wójtowicz 67 - głową.

FINAL

■ **Odra Wodzisław Śląski - Znicz Kłobuck** - sobota, 17.00.

SPÓD KOŁA

Czertowicz w Wybrzeżu

■ Urodzony w Kwidzynie, ale od 4. roku życia mieszkający w Niemczech, Oskar Czertowicz podpisał czteroletni kontrakt z Wybrzeżem Gdańsk. Syn Łukasza, byłego piłkarza ręcznego, w 2021 roku dołączył do akademii SG Flensburg-Handewitt, a dwa lata później podpisał pierwszy profesjonalny kontrakt. W Bundeslidze zadebiutował w sezonie 2023/24 w meczu z Rhein-Neckar Loewen; grał też w europejskich pucharach. Ze swoim klubem w dwóch ostatnich sezonach sięgnął po trofeum Ligi Europejskiej. Czertowicz, uczestnik młodzieżowych mistrzostw świata, jest trzecim zawodnikiem młodego pokolenia, który w ostatnim czasie dołączył do Wybrzeża. Wcześniej klub pochwalił się transferem urodzonego w 2003 roku prawoskrzydłowego Filipa Michałowicza, pozyskanego z Orlen Wisty Płock, a także lewoskrzydłowego Mikołaja Rodaka, który w ubiegłym sezonie zdobył 70 bramek dla grającego w Lidze Centralnej AZS-u AWF Biała Podlaska i tak jak Czertowicz bierze udział w mundialu. Z 6. drużyny ubiegłego sezonu odeszli natomiast: Patryk Niedzielenko, Mateusz Góralski i Piotr Papaj.

Płock w szoku

■ Mistrz Polski z Orlenem Wisłą Płock Marcel Jastrzębski został wypożyczony na rok do wicemistrza Chorwacji, RK Nexa. Reprezentacyjny bramkarz najbliższy sezon spędzi w drużynie, która regularnie rywalizuje w Lidze Europejskiej, a także walczy o najwyższe cele na krajowych parkietach. Podczas pobytu w w Nasicach Jastrzębski pracować będzie pod okiem trenera Kreso Ivankovica. - To kolejny



Fot. Facebook/Orlen Wisła Płock

Marcel Jastrzębski karierę kontynuował będzie w Chorwacji.

ważny krok w moim rozwoju. Chcę regularnie grać, zbierać doświadczenie w europejskich pucharach i mierzyć się z innym stylem piłki ręcznej. Nexa to ambitny zespół, walczący o najwyższe cele w lidze i poza nią. Wierzę, że to idealne miejsce, by podnieść umiejętności - stwierdził Jastrzębski. Trener Xavier Sabate stawiał na zdecydowanie bardziej doświadczonych, Mirko Alilovic i Viktora Hallgrímssona. Islandczyk zamienił mistrza Polski na mistrza Hiszpanii - Barcelonę, ale w jego miejsce na trzy najbliższe sezony przyjdzie Torbjorn Bergerud z norweskiego Kolstad. Mimo to decyzja o rozstaniu z Jastrzębskim była wielkim szokiem dla środowiska piłki ręcznej w Płocku. Ulubieniec kibiców przyszedł do Orlen Wisty przed sezonem 2022/23 i od razu skradł serca sympatyków Nafciarzy. Potrafił zaimponować między słupkami, czego efektem były dwa Gładiatory dla najlepszego bramkarza Orlen Superlidze. Ponieważ w Superlidze obowiązuje przepis wystawiania do gry co najmniej dwóch Polaków, płocczanie zdecydowali się wypożyczyć 23-letniego wychowanka Azotów Puławy, Wojciecha Boruckiego.

Ostrowia rezygnuje

■ Po najlepszym sezonie w historii klubu i zdobyciu brązowego medalu działacze Rebud KPR Ostrowii Ostrów Wielkopolski podjęli decyzję o rezygnacji z udziału w europejskich pucharach. Jak stwierdził zarząd klubu, mimo zaszczytu, koszty związane z udziałem w Lidze Europejskiej, sięgające milionów złotych, mogłoby nadwerżnąć budżet klubu. „Ostrowia od trzech lat próbuje pozyskać strategicznego sponsora wśród Spółek Skarbu Państwa, lecz nie doszło do odzewu. Doszło też do sporej zmiany pod względem dofinansowania z Polskiej Organizacji Turystycznej (POT). W ubiegłym roku środki te były już tylko symboliczne, a w tym sezonie nie otrzymaliśmy żadnych zapewnień finansowych z tego źródła. To kolejny cios, który w praktyce uniemożliwia klubom realne planowanie udziału w Europie. Prowadzenie profesjonalnego klubu sportowego to ogromna odpowiedzialność. Każda decyzja musi być podparta realnym zapleczem finansowym. Wierzymy, że utrzymanie stabilności finansowej klubu i konsekwentne budowanie jego przyszłości jest dziś ważniejsze niż jednorazowy występ na arenie międzynarodowej” - tłumaczył klub w oficjalnym oświadczeniu.

(ZG)

Tak miało być!

Od rekordowego zwycięstwa z La Celeste rozpoczęły mistrzostwa świata nasze młode Orły. Dziś o 18.30 mecz ze Słowenią i skala trudności wzrośnie piramidalnie.

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-21

Od planowego, wysokiego zwycięstwa w Płocku z raczkującymi w dyscyplinie Urugwajczykami zainaugurowali Biało-czerwoni swój 12. w historii występ w rozgrywanych w Polsce młodzieżowych mistrzostwach świata. Wcześniej nasz kolejny przeciwnik, Słowenia, zremisowała z Norwegią 33:33, a to oznacza, że w przypadku zwycięstwa z siódmą z Bałkanów, podopieczni trenera Bartosza Jureckiego już w piątek mogą zapewnić sobie awans do rundy głównej! Poprzeczka będzie jednak wisiała o kilka piętér wyżej niż ta, jaką w środę zawiesili rywale z Ameryki Południowej.

Dopiero w „zerówce”

O naszym inauguracyjnym zwycięstwie na mundialu nie ma sensu się rozpisywać, ponieważ brązowi medaliści ubiegłorocznych młodzieżowych mistrzostw Ameryki Południowej i Centralnej znajdują się dopiero w handballowej „zerówce”. Dość powiedzieć, że pierwszą bramkę z gry rzucili dopiero w... 18 minucie - wcześniej wykorzystali rzut karny - gdy wiadomo już było, że w meczu z polskimi talentami na dobry wynik nie mają żadnych



Jakub Pinda i jego koledzy z przebijaniem się przez urugwajską defensywę nie mieli większych problemów.

szans. Biało-czerwoni dominowali od początku do końca. Różnica dzieląca obie ekipy szybko urosła do 10 bramek, więc nasz selekcjoner mógł sprawdzać w boju kolejnych zawodników. Do końca pierwszej połowy jego podopieczni wypracowali aż 11 trafień przewagi. - Orlen Arena nie jest mi obca, a Płock to

moje rodzinne miasto. Na trybunach było wielu moich znajomych i członków rodziny, co mnie napędzało. To niesamowite uczucie - mówił zadowolony rozgrywający Oliwier Kamiński, autor inauguracyjnego trafienia. - Wiedzieliśmy, że nie będzie to łatwy mecz, bo czekał nas egzotyczny rywal, ale byliśmy do niego

przygotowani. Wygraliśmy twardą obroną i wyprowadzeniem kontrataków. Dla nas liczyło się to, żeby nie odpuszczać do końca, bo każda bramka jest ważna.

Łapanie luzu

Po zmianie stron obraz gry się nie zmienił i wszyscy występujący w polu zawodnicy zdołali się wpi-

sać do protokołu z minimum jedną bramką. Urugwajczycy mieli ogromne problemy z przebicciem się przez naszą defensywę, popełniali mnóstwo błędów, które wykorzystywaliśmy w kontratakach. Ostatecznie pokonaliśmy Błękitnych rekordowo wysoko, a najsilniejszym graczem, wyróżnionym tytułem MVP spotkania, był lewoskrzydłowy Jakub Wielgucki. - Początek był trochę bojaźliwy, po chłopakach widać było spieście, że nie mogą doczekać się mistrzostw. Z każdą chwilą łapali jednak więcej luzu i po prostu byli lepsi - skomentował inauguracyjny występ trener Jurecki, odnosząc się do tego, co jego drużynę czeka w kolejnym spotkaniu. - Najważniejsze mecze przed nami. Możemy jeszcze poprawić skuteczność, bo w kolejnych grach będzie to bardzo ważne. Wiedzieliśmy mecz Norwegów ze Słoweniami. U naszych kolejnych przeciwników widać było dużą wolę walki. Ze Słowenią nie będzie łatwo. Musimy zagrać jeszcze lepiej, a także poprawić komunikację w obronie - zapowiedział nasz selekcjoner, a cytowany wcześniej Kamiński dorzucił z optymizmem: - Wiedzieliśmy mecz Słowenów, jesteśmy przygotowani na ich szybką grę jeden na jeden. Jeśli uda nam się ich zatrzymać, to będziemy w stanie wygrać - powiedział zawodnik polskiej Gwardii.

Dziewięciu z Celje

Mówiąc o kolejnym rywalu, nie unikniemy skojarzenia, że Słowenia jest jednym z kilku bałkańskich krajów, gdzie szkolenie stoi na bardzo wysokim poziomie. Od razu przychodzi na myśl klub Celje Pivovarna Lasko, którego zawodnikami w młodym wieku byli bardzo dobrze znani w Polsce: środkowy rozgrywający płockich mistrzów Polski Miha Zarabec, Błaż Janc, prawoskrzydłowy Industarii Kielce, czy jeden z najlepszych rozgrywających świata Aleks Vlah, który właśnie dołączył do kieleckich wicemistrzów Polski. Sztab szkoleniowy Słowenów powołał na mistrzostwa aż dziewięciu zawodników z Celje, ale warto bacznie obserwować też innych graczy. W tym gronie są Lucijan Korosec, dwumetrowy kołowy z RK Svis Ivacna Gorica i jego 16 centymetrów niższy kolega z tej samej pozycji Žan Korze Lesjak, który na ubiegłorocznym Euro do lat 20 zdobył 33 bramki. Większość podopiecznych trenera Klemena Luzara z tamtego turnieju znalazło się w kadrze na mundial w Polsce. Słowenicy uczestniczą w nim dzięki zajęciu 15. miejsca na wspomnianych mistrzostwach Europy. Korosec rzucił Norwegom 5 bramek, a więcej od niego mieli tylko Aljusz Anzi (7) i Nejc Hriberszek (6).

Zbigniew Ciećciała

MISTRZOSTWA ŚWIATA U-21 - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - PŁOCK

Norwegia - Słowenia	33:33 (17:12)
Polska - Urugwaj	39:16 (19:8)
20.06. Urugwaj - Norwegia	16:15
20.06. Polska - Słowenia	18:30
21.06. Słowenia - Urugwaj	16:15
21.06. Norwegia - Polska	18:30

1. Polska	1	2	39:16
2. Norwegia	1	1	33:33
Słowenia	1	1	33:33
4. Urugwaj	1	0	16:39

GRUPA B - PŁOCK

Austria - Argentyna	29:23 (12:13)
Węgry - Brazylia	29:24 (13:10)
20.06. Brazylia - Austria	11:45
20.06. Węgry - Argentyna	14:00
21.06. Argentyna - Brazylia	11:45
21.06. Austria - Węgry	14:00

1. Austria	1	2	29:23
2. Węgry	1	2	29:24
3. Brazylia	1	0	24:29
4. Argentyna	1	0	23:29

GRUPA C - SOSNOWIEC

Szwecja - Korea Płd.	42:31 (20:14)
Japonia - USA	41:33 (20:10)
20.06. USA - Szwecja	16:15
20.06. Japonia - Korea Płd.	18:30
21.06. Korea Płd. - USA	16:15
21.06. Szwecja - Japonia	18:30

1. Szwecja	1	2	42:31
2. Japonia	1	2	41:33
3. USA	1	0	33:41
4. Korea Płd.	1	0	31:42

GRUPA D - SOSNOWIEC

Portugalia - Algieria	33:21 (18:11)
Chorwacja - Kanada	44:20 (21:12)
20.06. Kanada - Portugalia	11:45
20.06. Chorwacja - Algieria	14:00
21.06. Algieria - Kanada	11:45
21.06. Portugalia - Chorwacja	14:00

1. Chorwacja	1	2	44:20
2. Portugalia	1	2	33:21
3. Algieria	1	0	21:33
4. Kanada	1	0	20:44

GRUPA E - KATOWICE

Dania - Maroko	43:31 (21:18)
Francja - Meksyk	46:17 (23:8)
Meksyk - Dania	20:48 (8:22)
Francja - Maroko	35:28 (18:15)
21.06. Maroko - Meksyk	16:15
21.06. Dania - Francja	18:30

1. Dania	2	4	91:51
2. Francja	2	4	81:45
3. Maroko	2	0	59:78
4. Meksyk	2	0	37:94

GRUPA F - KATOWICE

Islandia - Rumunia	25:29 (12:15)
Macedonia - Wyspy O.	28:33 (15:16)
Wyspy O. - Islandia	35:35 (21:19)
Macedonia - Rumunia	27:28 (17:12)
21.06. Rumunia - Wyspy O.	11:45
21.06. Islandia - Macedonia	14:00

1. Rumunia	2	4	57:52
2. Wyspy Owcze	2	3	68:63
3. Islandia	2	1	60:64
4. Macedonia Płn.	2	0	55:61

GRUPA G - KIELCE

Tunezja - Szwajcaria	31:41 (17:21)
Niemcy - Serbia	30:29 (14:12)
Tunezja - Serbia	33:38 (10:18)
19.06. Szwajcaria - Niemcy	21:00
21.06. Serbia - Szwajcaria	18:45
21.06. Niemcy - Tunezja	21:00

1. Szwajcaria	1	2	41:31
2. Serbia	2	2	67:63
3. Niemcy	1	2	30:29
4. Tunezja	2	0	64:79

GRUPA H - KIELCE

Hiszpania - Bahrajn	40:19 (21:12)
Egipt - Arabia S.	35:30 (19:15)
Arabia S. - Hiszpania	27:35 (9:20)
Egipt - Bahrajn	28:19 (14:10)
21.06. Bahrajn - Arabia S.	11:45
21.06. Hiszpania - Egipt	14:00

1. Hiszpania	2	4	75:46
2. Egipt	2	4	63:49
3. Arabia S.	2	0	57:70
4. Bahrajn	2	0	38:68



Ceremonię otwarcia młodzieżowego mundialu w Polsce uświetniła wokalistka Blanka Stajkow.



Martyna Łukasik (z prawej) rozegrała z USA wybitną partię.

Nie ma mocnych

Udany początek Polek w Belgradzie. Starcia z Holandią i USA zaczynały od przegranej pierwszego seta, ale potem były górą.

LIGA NARODÓW KOBIET

Trener naszej drużyny, Stefano Lavarini, w porównaniu z poprzednimi zawodami w Pekinie, dokonał trzech zmian. Za Oliwię Różański, Sonię Stefanik i Dominikę Pierzchałę do Belgradu wziął Julitę Piasecką, Weronikę Centkę-Tietianiec oraz Magdalene Jurczyk. Dwie pierwsze od razu rzucone zostały na głęboką wodę. Przeciwno Holandii wyszły w podstawowym składzie. Poza tym w ataku zamiast Magdaleny Stysiak zagrała Malwina Smarzek.

Odmienione po zmianach

Holenderki do ulubionych rywalk naszych siatkarek nie należą. Zwykle toczyły z nimi trudne boje, które nie zawsze kończyły się po ich myśli. Nie inaczej było w Belgradzie. Pomarańczowe grały mocno. Od początku zagrywką wywierały dużą presję. Upatrzyły sobie Piasecką. 23-latką miała spore problemy z dokładnym odbiorem piłki. Jej koleżanki też nie ustrzegły się błędów – autowe ataki Agnieszki Korneluk i Mag-

daleny Czarniańskiej, dotknięcie siatki - więc spotkanie przybrało zły obrót. Holenderki wygrywały 12:19 i kontrolowały mecz. Z dobrej gry nie wybiły ich nawet problemy w drugiej, przegranej partii. Przez jej większość goniły wynik – miały trzy punkty straty – i doprowadziły do 20:20. W końcówce więcej opamiętania zachowały jednak Białe-czerwone. Holenderki po trzecim secie znów wygrywały, a co gorsze gra Polek nie napawała optymizmem.

Pod koniec trzeciej odsłony Lavarini zdecydował się na zmiany. Boisko opuściły Piasecka, którą zastąpiła Martyna Łukasik, oraz Centka-Tietianiec, za którą weszła Aleksandra Gryka. Gdy nowe zawodniczki się rozgrzały i złapały rytm, gra Polek wreszcie nabrała tempa. Przede wszystkim Łukasik uspokoiła przyjęcie. To spowodowało, że rozgrywająca Katarzyna Wenerska wreszcie mogła skupić się na wyborze odpowiedniego zagrania, a nie na bieganii za piłką. A że rozgrywającą jest pierwszorzędną, z łatwością oszukiwała blok rywalek. Do tego zawsze mogła

liczyć na Korneluk. Środkowa grała jak z nut. Była prawdziwą liderką. Atakowała i blokowała. Mecz zakończyła z imponującym jak na środkową wynikiem, 17 punktów. Była najsukuteczniejszą w naszej drużynie. Przebudziła się też Smarzek, której mocne ataki były dla rywalk zbytnie trudne do podbicia. Świetne wejście zanotowała również Gryka. To po serii jej zagrywek w czwartym secie przewaga Polek wynosiła nawet 11 punktów (18:7)!

Białe-czerwone na czwartej odsłonie się nie zatrzymały. Tie-break też należał do nich. Wenerska większość piłek kierowała do Smarzek, która nie wstrzymywała ręki. Kolejne punkty dokładała Korneluk i przewaga podopiecznych Lavariniego na półmetku tie-breaka urosła do czterech „oczek” (8:4). Potem obie drużyny grały punkt za punkt i przy drugiej piłce meczowej Gryka ze Smarzek zablokowały atak rywalek. - Zwycięstwo jest zwycięstwem. Musimy pamiętać, że granica między wygraną a porażką czasami jest bardzo cienka. Cieszy mnie ten wynik. Musimy

jednak zwrócić uwagę na jakość. Ona w poszczególnych setach była niestety bardzo różna. Pod koniec meczu udało nam się znaleźć kilka rozwiązań, które pozwoliły nam zwyciężyć – przyznał Stefano Lavarini.

Samokrytyki nie kryła za to Agnieszka Korneluk. - Mecz rozpoczęliśmy bardzo źle. Końcówka była już lepsza i zwyciężyliśmy, ale mamy dużo do poprawienia. Nie wyglądało to za ładnie – stwierdziła kapitan Białe-czerwonych.

Rewanż za Paryż

W kolejnym spotkaniu na naszą drużynę czekały Stany Zjednoczone. To jedna z najlepszych ekip na świecie. Mistrz olimpijski z 2020 i wicemistrz z 2024 roku oraz trzykrotny zwycięzca Ligi Narodów (2018, 2019, 2021). To właśnie Amerykanki przed rokiem w Paryżu pozbawiły Polki szans na olimpijski medal, wygrywając 3:0. Teraz nadarzyła się okazja do rewanżu.

Siatkarki zza Atlantyku na nasz zespół wyszły w mocno... rezerwowym składzie. Nie zagrała żadna ze srebrnych medali-

WYNIKI

Grupa VI (Belgrad/Serbia)

■ Holandia – Polska 2:3 (25:17, 23:25, 25:17, 12:25, 10:15)
HOLANDIA: Van Aalen (3), Daalderop (5), Gerritsen (5), Dambrink (18), Kok (10), Stuut (12), Reesink (libero) oraz Jasper, Ten Brinke, Van De Vosse (6), Konijnenberg, Schut. Trener Felix KOSLOWSKI.

POLSKA: Wenerska (2), Czarniańska (9), Korneluk (19), Smarzek (17), Piasecka (6), Centka-Tietianiec (4), Szczygłowska (libero) oraz Gryka (3), Łukasik (4), Łysiak, Grabka, Damaske. Trener Stefano LAVARINI.

Sędziowali: Vlastimir Kovar (Czechy) i Mohamed Moez Baouab (Tunezja). Widzów 1250.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:11, 20:12, 25:17.

II: 6:10, 11:15, 20:19, 23:25.

III: 10:6, 15:11, 20:16, 25:17.

IV: 5:10, 7:15, 9:20, 12:25.

V: 2:5, 5:10, 10:15.

Bohaterka – Agnieszka KORNE-LUK.

■ USA – POLSKA 1:3 (25:20, 20:25, 17:25, 18:25)

USA: Powell (1), Jones-Perry (2), McCage (5), Lednicki (8), Eggleston (24), Butler (13), Hentz (libero) oraz Igiede (2), Babcock (1), Ka'ahā'aina-Torres, Franklin (8). Trener Erik SULLIVAN.

POLSKA: Grabka, Piasecka (10), Centka-Tietianiec (7), Stysiak (14), Łukasik (26), Jurczyk (7), Szczygłowska (libero) oraz Smarzek (2), Wenerska (1), Łysiak. Trener Stefano LAVARINI.

Sędziowali: Stanislava Simic (Serbia) i Bogdan Laurentiu Stoica (Rumunia). Widzów 550.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:18, 25:20.

II: 8:10, 13:15, 18:20, 20:25.

III: 9:10, 12:15, 16:20, 17:25.

IV: 9:10, 15:14, 16:20, 18:25.

Bohaterka – Martyna ŁUKSIK.

■ Francja – Niemcy 2:3 (23:25, 25:17, 27:25, 28:30, 11:15)

■ Belgia – Brazylia 1:3 (22:25, 26:24, 16:25, 15:25)

■ Serbia – USA 2:3 (22:25, 20:25, 25:22, 25:22, 11:15)

Grupa IV (Stambuł/Turcja)

■ Korea – Kanada 3:2 927:25, 25:16, 15:25, 20:25, 15:13)

■ Dominikana – Turcja 0:3 (25:27, 19:25, 26:28)

■ Belgia – Dominikana 0:3 (14:25, 18:25, 25:27)

■ Kanada – Turcja 0:3 (16:25, 18:25, 24:26)

Grupa V (Hongkong)

■ Bułgaria – Włochy 1:3 (17:25, 25:23, 15:25, 15:25)

■ Tajlandia – Japonia 2:3 (25:18, 25:23, 20:25, 15:25, 11:15)

■ Czechy – Chiny 1:3 (27:29, 25:23, 15:25, 22:25)

■ Tajlandia – Włochy 0:3 (19:25, 20:25, 18:25)

■ Bułgaria – Chiny 2:3 (21:25, 25:22, 15:25, 26:24, 14:16)

1. Włochy	6	6/0	17	18:3
2. Turcja	6	6/0	16	18:5
3. POLSKA	6	5/1	15	17:7
4. Japonia	5	5/0	14	15:2
5. Chiny	6	4/2	12	15:9
6. Brazylia	5	4/1	11	12:6
7. Niemcy	5	3/2	10	13:9
8. Dominikana	6	3/3	7	10:13
9. Holandia	5	2/3	8	10:10
10. Bułgaria	6	2/4	7	11:15
11. USA	6	2/4	6	9:14
12. Kanada	6	2/4	5	9:16
13. Czechy	5	2/3	4	8:13
14. Francja	5	1/4	4	7:13
15. Tajlandia	6	1/5	4	6:16
16. Korea	5	1/4	3	5:14
17. Belgia	6	1/5	3	5:16
18. Serbia	5	0/5	4	8:15

stek olimpijskich, na ławce rezerwowych siedziała jedynie Dana Lynn Rettke. Mimo to Amerykanki w pierwszym secie miały przewagę, bo zabójczo skuteczna była Logan Eggleston. Przyjmująca zdobywała punkt za punktem. Nie tylko świetnie radziła sobie w ataku, ale również skuteczna była w polu serwisowym. Grę Polek ciągnęła z kolei Martyna Łukasik. Jako jedyna potrafiła dorównać rywalkom. Zawodziła natomiast Magdalena Stysiak, która miała kłopot z trafieniem w pole gry. Inna sprawa, że zwykle atakowała z bardzo trudnych piłek.

Polki cały czas goniły wynik. I choć potrafiły odrobić pięć punktów straty (do 19:19), w końcówce znów miały słabszy moment i właśnie różnicą 5 „oczek” przegrały pierwszego seta.

Potem role się odwróciły. Polki z seta na set się rozkręcały i grały coraz lepiej. Z kolei Amerykanki gasły. Popełniły coraz więcej prostych błędów. Niektóre

z nich były wręcz kuriozalne, jak przebiecie oburącz bez bloku w aut Brionne Butler.

Kluczowa dla losów meczu była końcówka drugiej odsłony. Koncert Białe-czerwonych rozpoczął się przy remisie 17:17. Łukasik ze Stysiak w ataku robiły co chciały, w defensywie dwójkę się i trojkę Aleksandra Szczygłowska i w efekcie Polki pozwoliły rywalkom na wywalczenie tylko trzech punktów. Ostatni punkt wywalczyła Łukasik, serwując asa.

Wygrana w przekonującym stylu końcówka dodała naszym siatkarkom animuszu i pewności siebie. Od tej pory ich przewaga była bezdyskusyjna. Rywalki jedynie momentami były w stanie dotrzymać im kroku, głównie za sprawą niezawodnej Eggleston. Na Polki było to za mało.

Do zakończenia turnieju w Belgradzie Białe-czerwone zagrają jeszcze z Niemkami (piątek godz. 20.00) i Serbkami (niedziela, 20.00).

(mic)

Atrakcyjny kierunek

PLUSLIGA (CZ. 1)

Dwa nasi reprezentanci Bartosz Kurek i Norbert Huber wraz z występującymi ostatnio w Polsce Francuzami Thimothée Carle'em i Stephenem Boyerem oraz Argentyńczykiem Luciano Vicentinem przeniesli się do Japonii. W tym samym kierunku podążał trener Tuomas Sammelvuo, który w minionym sezonie prowadził Asseco Resovię.

Dla Kurka to już trzeci wyjazd, bo w 2016 r. grał JT Thunders Hiroshima, zaś w latach 2020-24 reprezentował Wolfsburgs Nagoję. Teraz będzie występował w Tokio Great Bears, który był 5. w sezonie zasadniczym i odpadł w ćwierćfinale play offu. Razem z nim będzie grał przyjmujący Vicentin. Z kolei Huber po raz pierwszy opuścił kraj i będzie grał w Wolfsburgs. W tym zespole zobaczymy również jego kumpla z Jastrzębia, Carle'a. Boyer będzie atakującym w JTEK Stings Hiroshima, zaś Sammelvuo wyładował w Osaka Bluton.

Notujemy ożywienie na rynku transferowym i spore zmiany zaszyły w JSW Jastrzębskim Węglu. Tomasz Fornal, as atutowy tego zespołu, zdecydował się na wyjazd do Turcji, zaś trener Marcelo Mendez będzie odpowiadał za wyniki Itasu Trentino. Niewielkie ruchy kadrowe notujemy u wice mistrzów kraju z Zawiercia - tam miejsce atakującego Karola Butryna zajął Bartłomiej Boładź. Również mistrzowie kraju nie zanotowali większego wstrząsu personalnego - trenera Massimo Bottiego zastąpił Stephane Antiga, który po „flircie” z ligą żeńską wraca do prowadzenia mężczyzn. Sensacją było nieprzedłużenie umowy z trenerem Piotrem Grabanem w PGE Projekcie. Na razie nie ogłoszono kto będzie prowadził drużynę w nowym sezonie

BOGDANKA LUK LUBLIN

Przychodzą: trener Stephane Antiga (Francja, DeveloPres Rzeszów), Daenan Gyimah (Kanada, Argo de Sete/Francja), Hilir Henno (Francja, ASB Reze/Francja), Rafał Prokopczuk (KPS Siedlce).

Odchodzą: trener Massimo Botti (Włochy, Asseco

Resovia), Jan Nowakowski (Ślepsk Suwałki), Mikołaj Stolarski (szuka klubu), Bennie Tuinstra (Holandia, Spor Toto/Turcja), Mikołaj Sawicki (dyskwalifikacja?).

W kręgu zainteresowania: -

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Przychodzą: Bartłomiej Boładź (Projekt Warszawa), Jakub Czerwiński (Trefl Gdańsk), Jakub Popiwczak (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: Karol Butryn (Asseco Resovia), Szymon Gregorowicz i Mobin Nasri (Iran, obaj szukają klubów), Luke Perry (Australia, Modena Volley/Włochy).

W kręgu zainteresowania: -

PGE PROJEKT WARSZAWA

Przychodzą: Bartosz Bednorz i Karol Kłos (obaj Asseco Resovia), Bartosz Gomułka (GKS Katowice), Bartosz Firszt (Ślepsk), Brandon Koppers (Kanada, MKS Mosty-Nowak Będzin), Tommi Tillikainen (Finlandia, Incheon Korean Air Jumbos/Korea).

Odchodzą: trener Piotr Graban (szuka klubu), Karol Borkowski (Indykpol AZS Olsztyn), Bartłomiej Boładź (Aluron CMC Warta), Tobias Brand (Niemcy, Trefl Gdańsk), Jędrzej Gruszczyński (InPost ChKS Chełm), Jakub Kowalczyk i Andrzej Wrona (obaj koniec kariery), Artur Szalpuk (Asseco Resovia)

W kręgu zainteresowania: Jakub Strulak (Cuprum), Maciej Olenderek (MKS Nowak-Mosty Będzin).

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Przychodzą: trener Adam Kowal (Cuprum Gorzów), Michał Gierżot (Stal Nysa), Maksymilian Granieczny i Adam Lorenc (obaj Cuprum), Miran Kujundzić (Serbia, PGE Skra Bełchatów), Adrian Staszewski (Asseco Resovia), Nicolas Szerszeń (Indykpol AZS Olsztyn), Joshua Tuuniga (USA, GKS Katowice), Łukasz Ułowicz (Sir Susa Vim Perugia/Włochy).

Odchodzą: trener Marcelo Mendez (Argentyna, Itas Trentino/Włochy), Timothee Carle (Francja) i Norbert Huber (obaj Wolfsburgs Nagoja/Japonia), Juan Finoli (Argentyna, VC Maaseik/Belgia), Tomasz

Fornal (Ziraat Ankara/Turcja), Jakub Popiwczak (Aluron CMC Warta Zawiercie), Luciano Vicentin (Argentyna, Tokio Great Bears/Japonia), Marcin Żaliński (Cuprum), Arkadiusz Żakietta (Skra).

W kręgu zainteresowania: -

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Przychodzą: Mateusz Czunkiewicz i Marcin Krawiecki (obaj Ślepsk), Quinn Isaacson (USA, Steam Hemarpol Norwid Częstochowa), Szymon Jakubiszak (Indykpol AZS Olsztyn), Kamil Rychlicki (Włochy, Itas Trentino/Włochy).

Odchodzą: Daniel Chitigoi i Kajetan Kubicki (Rumunia, obaj Skra Bełchatów), Marcin Janusz, Mateusz Poręba i Erik Shoji (USA, wszyscy Asseco Resovia), Bartosz Kurek (Tokio Great Bears/Japonia), David Smith (USA, Ślepsk), Maciej Nowosiak i Andrea Takvam (obaj szukają klubu).

W kręgu zainteresowania: Bartosz Fijałek (ChKS Chełm), Wojciech Kraj (Volley Strzelce Op.), Konrad Stajer (Ślepsk), Bartosz Zych (Asseco Resovia).

ASSECO RESOVIA

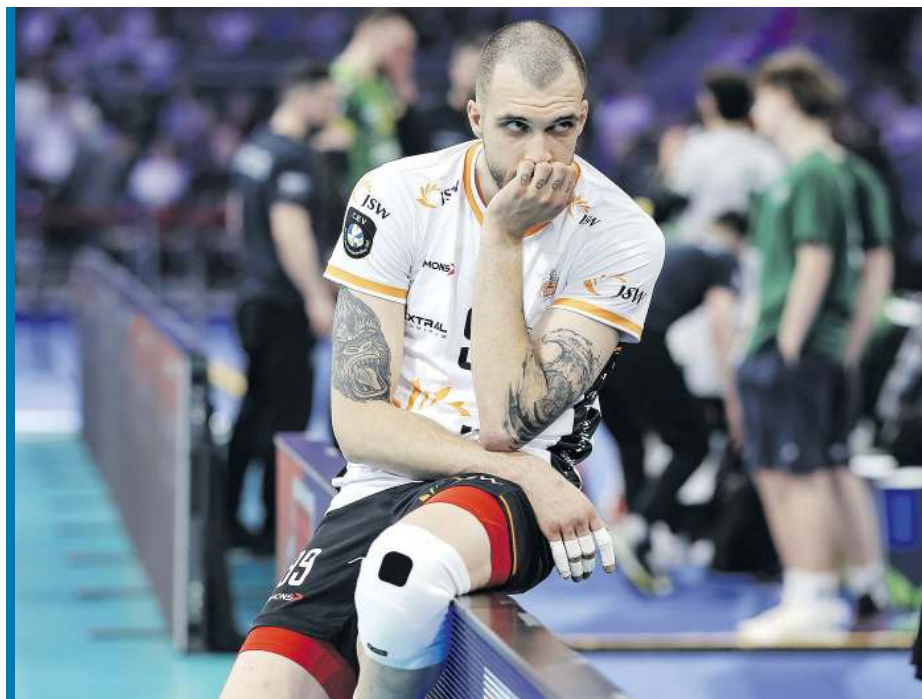
Przychodzą: trener Massimo Botti (Włochy, Bogdanka LUK Lublin), Danny Demyanenko (Kanada, Yuasa Battery Grottazzolina/Włochy), Marcin Janusz, Mateusz Poręba i Erik Shoji (wszyscy ZAKSA), Yacine Louati (Francja, Allianz Milano/Włochy), Wiktor Nowak (Skra), Artur Szalpuk (PGE Projekt Warszawa)

Odchodzą: trener Tuomas Sammelvuo (Finlandia, Osaka Bluton/Japonia), Bartosz Bednorz i Karol Kłos (obaj PGE Projekt), Stephane Boyer (Francja, JTEK Stings/Japonia), Patryk Niemiec (Cuprum), Gregor Ropret (Słowenia, ACH Lublana, Słowenia), Adrian Staszewski (Jastrzębski Węgiel).

W kręgu zainteresowania: -

PGE GIEK SKRA BEŁCHATÓW

Przychodzą: trener Krzysztof Stelmach (ostatnio Anioły Toruń), Daniel Chitigoi i Kajetan Kubicki (obaj ZAKSA), Zouheir El-Graoui (Maroko/Stal Nysa), Antoine Pothron (Fran-



Norbert Huber zastanawia się czy dobrze zrobił, wybierając Japonię.

Fot. Artur Kraszewski/Prefocus

cja, Tours VB/Francja), Kamil Szymura (Stal Nysa), Alan Souza (Brazylia, Torray Arrow/Japonia), Kamil Szymandera (Indykpol AZS Olsztyn), Arkadiusz Żakietta (Jastrzębski Węgiel)

Odchodzą: trener Gheorghe Cretu (Rumunia, Biełogorie Biełgorod/Rosja), Rafał Buszek (Feniks Heron Przeworsk), Miran Kujundzić (JSW Jastrzębski Węgiel), Wiktor Nowak (Asseco Resovia), Kajetan Marek (GKS Katowice), David Dinculescu (Rumunia), Amin Esma'ilneżad (Iran), Pavle Perić i Ziga Stern (obaj Serbia) oraz Radosław Parapunow (Belgia, wszyscy szukają klubu).

W kręgu zainteresowania: Maksym Kędziński (MCKiS Jaworzno).

STEAM HEMARPOL NORWID CZĘSTOCHOWA

Przychodzą: trener Guillermo Falasca (Hiszpania, Cisterna Volley/Włochy), Jakub Kiedos (SMS Spała), Jakub Nowak (Lechia Tomaszów Maz.), Amir Tizi-Oualou (Francja, Tourcing/Francja).

Odchodzą: trenerzy Cezar Douglas Silva (Brazylia, Suzano Volley/Brazylia) i Leszek Hudziak, Mateusz Borkowski (Helios Grzyls/Niemcy), Quinn Isaacson (USA, ZAKSA), Damian Kogut (Trefl Gdańsk), Artur Sługocki (szuka klubu), Bartosz Szmidt (GKS Katowice).

W kręgu zainteresowania: -

INDYKPOL AZS OLSZTYN

Przychodzą: Karol Borkowski (PGE Projekt), Paweł Halaba (Ślepsk), Łukasz Kozub (Asseco Resovia), Seweryn Lipiński (Cuprum), Arthur Szwarc (Kanada, Mint Vero Volley Monza/Włochy), Johannes Tille (Niemcy, BR Volleys/Niemcy).

Odchodzą: Paweł Gąsior (szuka klubu), Szymon Jakubiszak (ZAKSA), Karol

Jankiewicz (Ślepsk), Nicolas Szerszeń (Jastrzębski Węgiel), Kamil Szymandera (Skra Bełchatów).

W kręgu zainteresowania: -

ŚLEPSK MAŁOW SUWAŁKI

Przychodzą: Asparuh Asparuhov (Bułgaria, Kuzbas Kemerowo/Rosja), Karol Jankiewicz (Indykpol AZS), Kamil Droszyński (Trefl Gdańsk), Bartosz Mariański (GKS Katowice), Jan Nowakowski (Bogdanka LUK Lublin), Joachim Pannou (Francja, Bursa Buyuksehir Belediyespor/Turcja), David Smith (USA, ZAKSA).

Odchodzą: Mateusz Czunkiewicz, Marcin Krawiecki i Konrad Stajer (wszyscy ZAKSA), Paweł Halaba (Indykpol AZS Olsztyn), Quentin Jouffroy (Francja, Montpellier/Francja), Bartosz Firszt (PGE Projekt), Matias Sanchez (Argentyna, Montpellier/Francja).

W kręgu zainteresowania: Tytus Nowik (Astra Nowa Sól).

TREFL GDAŃSK

Przychodzą: Tobias Brand (Niemcy, PGE Projekt), Damian Kogut (Norwid Częstochowa), Piotr Nowakowski (powrót po kontuzji), Przemysław Stępień (Cuprum Gorzów), Damian Schulz (Nowak-Mosty MKS Będzin), Joseph Worley (USA, Chaumont/Francja).

Odchodzą: Jakub Czerwiński (Aluron CMC Warta), Kamil Droszyński (Ślepsk), Janusz Gałazka, Gils Jorna (Holandia) i Bartłomiej Mordyl (wszyscy trzej szukają klubu), Jakub Jarosz i Lukas Kampa (koniec kariery).

W kręgu zainteresowania: Mariusz Schamlewski (Czarni Radom).

CUPRUM STILON GORZÓW WLKP.

Przychodzą: trener Hubert Henno (Francja,

Nantes/Francja), Mathis Henno (Francja, Chaumont, Francja), Patryk Niemiec (Asseco Resovia), Marcin Waliński (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: trener Andrzej Kowal (JSW Jastrzębski Węgiel), Mathijs Desemt (Belgia, Knack Roeselare/Belgia), Maksymilian Granieczny i Adam Lorenc (obaj JSW Jastrzębski Węgiel), Seweryn Lipiński (Indykpol AZS), Przemysław Stępień (Trefl), Jakub Strulak (szuka klubu), Robert Taht (Estonia, liga chińska), Vuk Todorović (Serbia, Soneparu Padwa/Włochy).

W kręgu zainteresowania: Eduardo Carisio (Brazylia, Arkas Izmir/Turcja), Mateusz Maciejewicz (PGE Akademia Siatkówki Stilon), Krzysztof Rejno (Asseco Resovia).

BARKOM KAŻANY LWÓW

Przychodzą: Mykola Kuc (Ukraina, BBTS Biel-sko-Biała), Yamato Nakano (Japonia, Suwon KEPCO Vixtorm/Korea Płd.), Oskar Woźny (Lechia Tomaszów Maz.).

Odchodzą: Rune Fasteland (Norwegia, InPost ChKS Chełm), Santeri Valimaa (Finlandia, SVG Luneburg/Niemcy), Mart Tammearu (Estonia, szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: -

INPOST CHKS CHEŁM

Przychodzą: Jędrzej Gruszczyński (PGE Projekt), Rune Fasteland (Norwegia, Barkom Każany/Ukraina), Jakub Jacznik (Vi-sła Bydgoszcz), Remigiusz Kapica (Stal Nysa), Jakub Turski (MCKiS Jaworzno).

Odchodzą: Kacper Gonciarz, Maciej Janikowski, Jakub Olszewski, Szymon Rakowski i Jakub Ziobrowski (wszyscy szukają klubu).

W kręgu zainteresowania: -

[sow]

Legia znokautowana!

Najlepszy mecz Startu w tegorocznych play offach. Lublinianie rozbili Legię i są o krok od zdobycia tytułu!

ORLEN BASKET LIGA

Kolejne wielkie widowisko w serii finałowej. Mecz numer 5 odbywał się w hali Globus w Lublinie. Po kilku minutach wzajemnego rozpoznawania inicjatywę przejęli gospodarze. Fantastycznie grał Tyran De Lattibeaudiere. 34-letni Jamajczyk z Kingston zbierał, rzucał, w samej tylko pierwszej kwarcie nastrzelał aż 11 punktów! Miejscowi wygrali ten fragment 20:19, ale prawdziwe popisy rozpoczęli w kwarcie drugim. Miejscowi biegali jak szaleni, kolejne ataki napędzał Emmanuel Lecomte, a punkty zdobywali na przemian de Lattibeaudiere i Ousmane Drame. Jeśli start zdobędzie tytuł, niewątpliwie ktoś z tej trójki otrzyma statuetkę dla MVP finałów. Dzięki temu tercetowi pod koniec drugiej ćwiartki lublinianie mieli 14 punktów przewagi (50:36). Trener Heiko Rannula wykorzystywał kolejną przerwę, nieco to pomogło, bo Legia zaliczyła serię 8:0 i do przerwy było "tylko" 8 punktów przewagi Startu (52:44).

W pierwszej połowie Start miał dużo lepszy procent skuteczności rzutów, trafił dwa razy więcej trójek, miał zdecydowanie mniej strat od rywala. - Ten mecz się jeszcze nie skończył. Musimy cały czas trzymać tempo - przestrzegali w przerwie przed kamerami Polsat Sport Michał Krasuski.

Drugą połowę miejscowi zaczęli w imponującym stylu - zdobyli 12 kolejnych punktów. To był koszykarski nokaut! Lattibeaudiere i Drame robili pod koszami co tylko chcieli, do pomocy włączyli się też Courtney Ramey i Tevin Brown. A Legioniści? Byli pogubieni, nie mieli pomysłu na grę, nie potrafili znaleźć odpowiedzi na ofensywę Startu. Trzecia kwarta skończyła się przy 21 punktach przewagi ekipy z Lublina. - Mieliśmy zbyt wiele strat, a to pozwalało przeciwnikom zdobywać łatwe punkty. Dzięki temu oni nabierali pewności i to ich napędzało. Można mówić o naszej gorszej dyspozycji, którą musimy naprawić przed następnym spotkaniem - komentował rozgrywający Legii Andrzej Pluta.



Po akcjach Tyrana De Lattibeaudiere hala Globus odlatywała. Jamajczyk zdobył 25 punktów.

Jeszcze pod koniec tej części trener Rannula posadził większość swoich gwiazd na ławce, a na boisko wpuścił rezerwowch. On już chybanie bardzo wierzył, że ten mecz można jeszcze wygrać. Oszczędzał swoich kluczowych zawodników na spotkanie numer sześć. Miał rację. Start nie zwalniał tempa do końca. Kibice zastanawiali się czy „pęknie” setka. Próbował Bartłomiej Pelczar, ale piłka po jego dalekim rzucie tylko zatańczyła na obręczy. To nie zmieniło faktu, że Legia została w środę znokautowana. Czy zdąży się odbudować na piątkowy

mecz w hali na Bemowie? Jeśli nie, to swój pierwszy mistrzowski tytuł zdobędzie Start. W razie wygranej warszawian, dojdzie do siódmego meczu w tej serii i koszykarze raz jeszcze wrócą do lubelskiego Globusa. - Wiem, gdzie jesteśmy, szacunek dla całej drużyny i sztabu za to, co już osiągnęliśmy, ale teraz czeka nas piątkowy mecz. Dwudziesty trzeci sezon pracuję jako pierwszy trener, ale nie dociera jeszcze do mnie, że to jest tylko jeden mecz do mistrzostwa - mówił po spotkaniu środowym trener Startu Wojciech Kamiński.

■ **PGE Start Lublin - Legia Warszawa 97:82 (20:19, 32:25, 26:13, 19:25)**

stan rywalizacji: 3-2 dla Startu

LUBLIN: De Lattibeaudiere 25, Drame 17 (3x3), Krasuski 5 (1x3), Lecomte 4, Williams 7 (1x3) - Brown 15 (4x3), Ramey 18 (1x3), Put 6 (2x3), Turawicz, Pelczar, Kępka, Szymański. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

WARSZAWA: Pluta 20 (4x3), McGusty 17, Kolenka 9 (3x3), Vucić 7, Silins 2 - Radanov 11, Wilczek 7 (1x3), Grudziński 5 (1x3), Onu 4. Trener Heiko RANNULA.

(pp)

Kłopoty Francji

EUROBASKET KOBIET

Wystartowała jubileuszowa 40. edycja kobiecego EuroBasketu. Po raz pierwszy w historii turniej rozgrywany jest w czterech miastach czterech krajów. Pierwsze mecze rozegrano w Pireusie (Grecja) oraz Bolonii (Włochy). W czwartek zainaugurowano rozgrywki w Brnie (Czechy) oraz Hamburgu (Niemcy). Polek niestety nie ma w finałach. Nasza reprezentacja co prawda znakomicie zaczęła eliminacje, ale potem było dużo gorzej. Decydujący o awansie mecz z Litwinkami w Wilnie Białoczerwone przegrały 69:72. Wcześniej uległy rywalkom w Katowicach po dogrywce. Polki ostatni raz grały w mistrzostwach Europy dziesięć lat temu (Węgry, 2015) i wciąż muszą czekać. Pierwszy mecz w turnieju ro-

zegrały w Pireusie Francuzki z Turczynkami (grupa A). Trójkolorowe wygrały z trudem (71:69), ale to one zdają się być głównymi pretendentkami do złota. Przed rokiem Francja w finale igrzysk olimpijskich stoczyła dramatyczny mecz z USA, przegrała, ale ledwie jednym punktem po thrillerze w końcówce. Francuzki w światowym rankingu wskoczyły na trzecie miejsce, wyprzedzając je tylko Amerykanki i Australijki. Faworytek jest jednak więcej. To przede wszystkim Belgijki, które bronią tytułu. Przed dwoma laty Belgijskie Kocię pokonały w finale Hiszpanki, były też najlepszą ekipą ze Starego Kontynentu na ostatnich mistrzostwach świata (Australia 2022), a w turnieju olimpijskim w Paryżu zdobyły czwarte miejsce (nieznaczna porażka z Australią). Co ważne przed kilku miesią-

Wystartowały Mistrzostwa Europy kobiet. Typowane do złota Francuzki mocno namęczyły się w pierwszym meczu turnieju z Turcją.

cami trenerem Belgii został Mike Thibault. Amerykanin to trzykrotny najlepszy trener roku w WNBA ((2006, 2008, 2013) oraz mistrz WNBA z ekipą Washington Mystics (2019). Był też asystentem głównego trenera reprezentacji USA. O złoto powalczą też zapewne Hiszpanki, które w rankingu FIBA dla Europy zajmują drugie miejsce, tuż za Francuzkami. Mają na koncie cztery tytuły mistrzyń Europy (ostatni w 2019 roku). Na ostatnim EuroBasketie lepsze od nich były tylko Belgijki. W mistrzostwach Europy debiutuje reprezentacja Portugalii, która awans wywalczyła naprawdę w imponującym stylu. Drużyna trenera Ricardo Vasconcelosa wygrała 5 z 6 meczów eliminacji, miała ten sam bilans co silna zawsze Serbia! W pokonanym polu Portugalki zostawiły Ukrainę i Macedonię Północną.

Osobliwością jest awans do finałów Szwajcarii, która po raz ostatni grała w mistrzostwach Europy... 69 lat temu! Żaden zespół narodowy nie miał dotychczas tak długiej przerwy. A dodajmy, że Szwajcaria była jednym z pięciu krajów założycieli EuroBasketu w roku 1938. Uczestniczyła też w pierwszej edycji mistrzostw świata! Z kolei na tegorocznym EuroBasketie zabraknie takich ekip jak czwarte przed dwoma laty Węgierki. Ten zespół zajmuje szóste miejsce w Europie w rankingu FIBA! Nie będzie też Słowaczek, które w ostatnich latach były pewniakami w finałach. W tych mistrzostwach nie zabraknie gwiazd. Zobaczymy m.in. Belgijkę Emmę Meeseman (MVP poprzednich mistrzostw), Hiszpankę Raquel Carrerę czy Ilianę Rupert z Francji. Wspomnijmy, że naj-

wyższą zawodniczką turnieju jest Turczynka Teaira McCowan (204 centymetry), najniższa to Czeszka Katerina Zeithammerova (162 centymetry), najstarsza jest Niemka Romy Bar (38 lat), a najmłodsza Serbka Jovana Popović (17 lat). Faza pucharowa rozegrana zostanie w Grecji. Ćwierćfinały zostaną rozegrane 24 i 25 czerwca, półfinały 27 czerwca, a wielki finał zaplanowano na niedzielę 29 czerwca w Pireusie.

Wyniki. Grupa A. Francja - Turcja 71:69; Grecja - Szwajcaria 87:65; Szwajcaria - Turcja 67:91; Grupa B. Słowenia - Litwa 71:77; Serbia - Włochy 61:70; Litwa - Serbia 74:63; Grupa C. Czechy - Czarnogóra 89:44; Grupa D. Wielka Brytania - Hiszpania 70:85.

(p)

Półmetek sezonu

W weekend ostatnia kolejka pierwszej rundy Polskiej Ligi Boku.

BOKS

Po sześciu kolejkach jedyną niepokonaną drużyną jest KB Legia Warszawa. W piątek w Nowym Sączu zmierzył się z Golden Team, który dotąd nie poznał jeszcze smaku zwycięstwa i zajmuje ostatnie miejsce w Polskiej Lidze Boku. Patrząc na składy obu zespołów, zdecydowanymi faworytami są warszawianie, którzy na półmetku rywalizacji mogą mieć komplet punktów. Na siódme ligowe zwycięstwo liczy też, występujący w wadze 55 kg Nikolas Pawlik. Gościem honorowym meczu w Toruniu będzie Andrzej Gołota, były pięściarz Legii, brązowy medalista olimpijski z Seulu i czterokrotny pretendent do zawodowego mistrzostwa świata wagi ciężkiej.

Na wyjazdach będą także walczyły kolejne drużyny będące za plecami Legii - KKB Rushh Kielce w Toruniu z Pomorzaniem Boxing Team, a Imperium Boxing Wałbrzych w Ciechoćniku z CKB Potężnie. W składzie kielczan nie będzie jednego z ich liderów, Cezarego Znamca, który po wypadku samochodowym jest na oddziale intensywnej terapii w jednym z łódzkich szpitali. Nie wiadomo czy wystąpi niepokonany dotąd Paweł Brach, który też brał udział w tym wypadku, ale nie odniósł obrażeń.

Terminarz 7. kolejki PLB

Piątek, 20.06., godz. 17.00 Pomorzanie Boxing Team Toruń - KKB Rushh Kielce; godz. 20.00 Golden Team Nowy Sącz - KB Legia Warszawa

Sobota, 21.06., godz. 17.00 CKB Potężnie Ciechoćnik - Imperium Boxing Wałbrzych

Niedziela, 22.06., godz. 18.00 RKB Wistok Rzeszów - BK Concordia Knurów

1. Warszawa	6	12	80
2. Kielce	6	10	76
3. Wałbrzych	6	8	56
4. Toruń	5	6	42
5. Ciechoćnik	5	4	44
6. Rzeszów	6	2	44
7. Knurów	5	2	34
8. Nowy Sącz	5	0	20

(a)

Życie rok po rekordzie

Pia Skrzyszowska i Maria Żodzik ponownie sprawdzą się w doborowej stawce - tym razem w Paryżu.

DIAMENTOWA LIGA

Skrzyszowska i Żodzik wracają do diamentowego cyklu po pięciu dniach, gdy rywalizowali w Sztokholmie w mityngu, który do historii katapultował szwedzki fenomen tyczki Armand Duplantis, bijąc kolejny rekord - 6,28. Ósmy etap lukratywnej serii odbędzie się piątkowego wieczora na paryskim stadionie Charlety, na którym niespełna rok temu - a dokładnie 7 lipca - padł inny rekord, znacznie bardziej wiekopomny: w żeńskim skoku wzwyż.

W historii lekkiej atletyki zapisała się wówczas Jaroslava Mahuczich, która skoczyła 2,10 m, bijąc przy okazji jeden z najdłuższych obowiązujących rekordów w tej dyscyplinie: 2,09 Bułgarki Stefki Kostadinowej z 1987 roku.

Podrażniona Jaroslawa

Kolejne miesiące były dla Ukrainki równie spektakularne - w tym samym Paryżu kilka tygodni później zdobyła złoto olimpijskie, a pod koniec sezonu w Brukseli zapewniła sobie trzeci z rzędu tytuł Diamentowej Ligi. W piątek wraca do miasta światła podrażniona porażką w Sztokholmie z Australijką Nicolą Olyslagers. Kolejny rekord świata może być zbyt wielkim wyzwaniem, ale Mahuczich z pewnością wierzy, że pewnego dnia to osiągnie. - Wiele osób mówiło, że kobieta nie jest w stanie skoczyć wyżej niż 2,09 m, ale teraz otworzyłam im drzwi - przyznała na początku sezonu.

W piątek w szranki z mistrzynią rodem z Dniepru znów stanie Maria Żodzik, która świetnie spisała się w Sztokholmie, gdzie skoczyła 1,93 m i przegrała tylko z czołową dwójką. Na Charlety urodzona na Białorusi reprezentantka Polski spróbuje poprawić ten wynik, a kto wie - może nawet poprawić rekord życiowy (1,96).

Intensywna Pia

Pia Skrzyszowska kończy w Paryżu bardzo aktywny tydzień: po niedzielnych startach w Sztokholmie, gdzie na 110 m przez płotki finiszowała siódma (12,79), we wtorek pobięła dwa razy w Turku, gdzie w finale poprawiła swój najlepszy rezultat sezonu (12,68) i ustąpiła jedynie Ditaji Kambundji. Szwajcarki w piątek zabraknie, ale stawka będzie i tak znakomita, m.in. 5 z siedmiu najszybszych płotkarek w tym roku, w tym rekordzistka świata Tobi Amusan z Nigerii oraz najszybsza w historii pod dachem (60 m ppł.) Devynne Charlton z Bahamów.

Dwójka polskich lekkoatletów spełni w mityngu rolę „usługową”, nadając tempo - Agnieszka Chorępa na 3000 m z przeszkodami, a Patryk Sieradzki na 800 m.

Wyboista droga

Wśród mężczyzn na 110 m ppł. do diamentowego cyklu wraca Grant Holloway. Wielu spodziewało się, że w tym sezonie mistrz olimpijski z Paryża zaatakuję rekord świata (12,80 Amerykanina Ariesa Merrita z 2012 roku), ale jego tegoroczna kampania jest jak dotąd wyboista; kontuzja kolana sprawiła, że

przybiegł dopiero 10. podczas inauguracji sezonu w Xiamen i zniweczyła jego nadzieje na szybki powrót do formy. Wraca do cyklu w Paryżu, mając przed sobą trochę pracy, jeśli chce zakwalifikować się do finału DL i wrócić do formy przed mistrzostwami świata w Tokio.

Premiera Paulino

Mistrzyni olimpijska na 400 m Marileidy Paulino postanowiła opóźnić rozpoczęcie sezonu na drodze do trzeciego tytułu mistrzyni świata we wrześniu. Gwiazda z Dominikany, która w ostatnich latach zdominowała rywalizację na dystansie okrążenia, po raz pierwszy w tym sezonie pojawi się w Paryżu, z nadzieją na pierwszy krok w kierunku czwartego diamentowego trofeum. Nigdy nie przegrała w Paryżu, odnosząc tutaj zwycięstwa w latach 2021 i 2023-24. Spróbuje przeszkodzić jej m.in. wicemistrzyni olimpijska reprezentująca Bahrajn Salwa Eid Naser; zabraknie natomiast brązowej z Paryża Natalii Bukowieckiej.

Rewanż w oszczepie

Jednym z najbardziej pamiętnych konkursów w tym sezonie DL był rzut oszczepem w Doha, kiedy Neeraj Chopra i Julian Weber pokazali dramat godny samego Szekspira. Hindus w trzeciej serii uzyskał 90,23 m, przełamując po raz pierwszy barierę 90 metrów. Ale w ostatniej rundzie jego radość zmać Niemiec, uzyskując 91,06 m. W Paryżu znów skoczą sobie do gardeł - oczywiście w sportowym sensie.

❧



Dominik Kubera (z lewej) udowodnił, że wraca do świetnej formy.

Fot. PAP/Mikołaj Kuras

Pasjonująca batalia

Dominik Kubera najlepiej poradził sobie w 1. rundzie indywidualnych mistrzostw Polski.

ŻUŻEL

Wczwartek najlepszy polski żużlowcy rozpoczęli zmagania w cyklu indywidualnych mistrzostw Polski. W Toruniu rozpoczęły się jedne z najważniejszych indywidualnych zmagani żużlowych w naszym kraju. Z uwagi na fakt, że na Motoarenie pojawili się zawodnicy wybitni, trudno było przewidzieć, który z nich okaże się najszybszy. Co ważniejsze, nawierzchnia toru w Toruniu została nieco zmieniona w porównaniu do tego, jak była przygotowywana na mecze ligowe w tym roku. Modyfikacje sprawiły, że notatki uczestników na temat owalu okazały się mało przydatne. Najważniejsze jednak było to, że zawody były zacięte i przed każdym biegiem główkowaliśmy, kto dojedzie do mety na pierwszym miejscu.

Po pierwszych wyścigach niewątpliwie najszybszy był Patryk Dudek. Pewnie pokonywał okrążenie za okrążeniem. Po trzech pierwszych startach zbierał komplet punktów. Później dwukrotnie dojeżdżał do mety na drugim miejscu, więc bezproblemowo awansował do finału. Zmagania na drugim miejscu po fazie zasadniczej zakończył z kolei Bartosz Zmarzlik. Prawda jest taka, że mistrz świata musiał się napracować, żeby uniknąć baraży i żeby bezpośrednio po fazie zasadniczej znaleźć się w finale. W sumie tylko dwa razy zakończył biegi na pierwszym miejscu, co

dobrze pokazuje, jak nieprzewidywalne były to zawody. Udowadnia to też rezultat Piotra Pawlickiego, który potrafił dwa razy dojechać na pierwszym miejscu, a raz na ostatnim. Jego starszy brat Przemysław rozpoczął zawody od dwóch wygranych, a i tak nie był w stanie załapać się do biegu barażowego, bo w kolejnych startach tracił punkty! Nie było więc nudy.

Co ciekawe, poza walką o finał pozostał zeszłoroczny triumfator indywidualnych mistrzostw Polski, Maciej Janowski. Magic w pierwszym biegu był najszybszy, ale później nie wygrał już ani razu. Lepiej od niego poradził sobie natomiast Kacper Woryna, Wiktor Przyjemski, Dominik Kubera oraz wspomniany Piotr Pawlicki - to oni znaleźli się w baraży. Patrząc na ich wyniki z fazy zasadniczej turnieju, nie dało się wytypować faworyta do dołączenia do Dudka i Zmarzlika w finale.

W trakcie turnieju rozpedził się Woryna i to właśnie on dojechał do mety w baraży na pierwszym miejscu. Za nim na mecie zameldował się Kubera. Zestawienie finału było więc niezwykle silne. Zmarzlik i Kubera to zawodnicy z cyklu Grand Prix. Woryna będzie w tym roku walczył w kwalifikacjach do przyszłorocznych indywidualnych mistrzostw świata, podobnie zresztą jak Dudek, który w tym sezonie z „dziką kartą” fenomenalnie spisał się podczas GP Polski w Warszawie, zajmując trzecie miejsce.

Można było oczekiwać, że ostatni bieg dnia będzie pasjonujący i... taki rzeczywiście był. Fantastycznie spod taśmy ruszył Dudek, ale z prowadzenia nie cieszył się długo. Kubera napędził się na pierwszym łuku i błyskawicznie znalazł się na prowadzeniu. Były wicemistrz świata, choć zaciekle walczył, nie był w stanie go dogonić i musiał zadowolić się drugim miejscem. Zawodnik Motoru Lublin skutecznie się bronił i wygrał 1. rundę IMP. Podium uzupełnił Zmarzlik.

Kolejne zmagania w ramach cyklu IMP odbędą się 19 lipca w Ostrowie Wielkopolskim oraz 15 sierpnia w Częstochowie.

1. RUNDA IMP W TORUNIU

1. Kubera 13+2 (2, 2, 2, 3, 1, 3), 2. Dudek 15 (3, 3, 3, 2, 2, 2), 3. Zmarzlik 12 (2, 3, 1, 2, 3, 1), 4. Woryna 11+3 (1, 2, 3, 2, 3, 0), 5. Przyjemski 10+1 (1, 1, 3, 3, 2), 6. Piotr Pawlicki 10+0 (3, 2, 0, 3, 2), 7. Przemysław Pawlicki 9 (3, 3, 0, 2, 1), 8. Przedpełski 9 (1, 1, 3, 1, 3), 9. Janowski 8 (3, 1, 2, 1, 1), 10. Woźniak 7 (2, 0, 1, 3, 1), 11. Cierniak 6 (2, 0, 1, 2), 12. Kowalski 5 (0, 3, 2, 0, 0), 13. Kawczyński 4 (1, 0, 0, 3), 14. Buczkowski 3 (0, 1, 2, 0, 0), 15. Krawczyk 2 (0, 2, d, w, -), 16. Miśkowiak 1 (0, 0, 1, 0, 0), 17. Duchński 1 (0, 1, 0, 0), 18. Matkiewicz 0 (w, -, -, -, -).

PGE EKSTRALIGA

Piątek, 20 czerwca
■ Orlen Oil Motor Lublin - Gezet Stal Gorzów (18.00)

■ Betard Sparta Wrocław - Innpro ROW Rybnik (20.30)

Kacper Janoszka



Jaroslava Mahuczich w Paryżu jako pierwsza skoczyła 2,10 m, a miesiąc później zdobyła olimpijskie złoto.

Fot. Li Ming/Xinhua/PressFocus



Zuzanna Cieślak (od prawej), Zuzanna Lenkiewicz, Angelika Wątor i Sylwia Matuszak w pełnej krasie!

Słowa nie na wiatr

Dobierzemy się do skóry Francuzkom, ale potrzebna jest cierpliwość i krok po kroku realizacja planu – powiedział po finale uradowany trener szablistek, Tomasz Dominik!

SZERMIERKA - ME W GENUI

Chcemy zaistnieć indywidualnie, ale najważniejsza jest drużyna. Od pierwszego startu w Pucharze Świata, pierwszej imprezie rangi mistrzowskiej, będziemy starali się walczyć o podium – te słowa wypowiedział w lutym trener Tomasz Dominik, po otrzymaniu nominacji na trenera kadry. To nie były słowa rzucane na wiatr, ale znalazły potwierdzenie w rzeczywistości. Sylwia Matuszak, szablistka z Konina, w turnieju indywidualnym mistrzostw Starego Kontynentu stanęła na najniższym stopniu podium, zaś drużyna, z trzema sosnowiczankami w składzie, spełniła oczekiwania i dopiero w finale uległa świetnie walczącym Francuzkom.

Ogromna przewaga

Polskie szablistki mogły powiedzieć: panie prezesie zadanie wykonane – tak możemy nieco z przymrużeniem oka zakomunikować sportowemu światu. To był świetny turniej drużynowy w wykonaniu naszych pań, Zuzanny Cieślak, Sylwii Matuszak, Angeliki Wątor i Zuzanny Lenkiewicz. Biało-czerwone, rozstawione z nr 6., w 1/8 finału zaczęły od zwycięstwa z Grecją, która ma w składzie dwie utytułowane i wysoko notowane zawodniczki - Theodore

Gkoutourę i Despinę Georgiadou. Tymczasem podopieczne trenera Dominika po 7. rundzie prowadziły już 35:18. Skończyło się na pewnym zwycięstwie 45:30. Mieliśmy jednak prawo obawiać się o spotkanie w 1/4 finału z dwoma mistrzyniami olimpijskimi, Ukrainkami Aliną Komaszczuk i Oleną Krawaczką. Były one bezpodstawne, bowiem nasze szablistki od początku wysoko prowadziły (30:14), zaś końcowy wynik 45:27 nie pozostawia cienia wątpliwości kto był lepszy. Awans do półfinału był sporym wydarzeniem, a medal był w zasięgu ręki...

Więcej emocji

Spotkanie półfinałowe z Węgierkami było już bardziej wyrównane, ale o wygranej w dużej mierze zdecydowało zwycięstwo Matuszak z Lucą Szucs 7:1, po którym nasze panie objęły prowadzenie 40:36. Dzieła dokończyła Cieślak, przegrywając co prawda z Kalinką Suger Battai 5:6, ale mecz zakończył się wygraną 45:42. O sporym pechu może mówić Angelika Wątor, która nabawiła się kontuzji uda. W finale na planszy pojawiła się debiutantka, 20-letnia Zuzanna Lenkiewicz.

Szablistki Francji to nie zwykle wymagające rywalki - obrończynie tytułu. Sara Noutcha sięgnęła po złoto w turnieju indywidu-

alnym, ale drużynowo zaczęło się wielce obiecująco, bowiem po trzech rundach Polki prowadziły 15:10. Jednak w kolejnej odsłonie mistrzyni Europy Noutcha pokonała Lenkiewicz 10:3 i Trójkolorowe wyszły na 20:18, a ostatecznie nasze panie przegrały 31:45. Niemniej polskie szablistki odniosły ogromny sukces i po 17 latach znów stanęły na podium!

- Powoli, powoli, jeszcze dobierzemy się do skóry Francuzkom, ale cierpliwie realizować krok po kroku swój plan – powiedział po finale uradowany trener Tomasz Dominik. - Przed turniejem mieliśmy dobrze przeanalizowane rywalki i panie doskonale wiedziały jak z nimi walczyć. Wszystkie spotkania do finału były wręcz perfekcyjne i naszym zawodniczkom należą się słowa uznania. Nie miałam wątpliwości, by przed finałem dokonać zmiany w zespole. Zdrowie zawodniczek jest najważniejsze, bo przecież pod koniec lipca mamy mistrzostwa świata w Tbilisi. Zdobyliśmy punkty potrzebne do rankingu, choć nie będzie na razie przełożenia na miejsce. Tutaj trzeba mądrze pracować, by awansować wyżej. Teraz panie będą miały kilka dni wolnego i zbieramy się do pracy przed kolejnym występem. Ten medal doda nam pewności siebie przed jeszcze bardziej wymagającym turniejem w Tbilisi.

Zdecydowanie więcej spodziewaliśmy się po występach młodych szpadzistek i florecistów. Obie drużyny przepadły w ćwierćfinałach, choć miały niezłą pozycję wyjściową. Szpadzistki (Barbara Brych, Alicja Klasik, Gloria Klughardt i Magdalena Pawłowska) do turnieju przystąpiły z pozycji nr 3 i w 1/8 finału nie miały problemów z pokonaniem Turcji 45:29. Jednak w drodze do strefy medalowej walczyły z Estonkami z Katriną Lehis na czele, wicemistrzynią Europy. Mecz był niesłychanie wyrównany, a po 6 rundach była remis 13:13. Trzy ostatnie potyczki przegrane przez Pawłowską i Klughardt jednym trafieniem oraz Brych dwoma zadecydowały o przegranej 25:29. O miejsca 5-8 podopieczne Bartłomieja Języka przegrały z Francuzkami jednym trafieniem 33:34. Po pięciu rundach był remis 16:16, zaś po ośmiu przegrywaliśmy 27:31. Brych ambitnie odrabiała straty w walce z Lauren Rembi, wygrała 6:3, ale zabrakło czasu. W spotkaniu o 7. miejsce Polki pokonały Szwecję 45:37, budując przewagę od 4. rundy.

Pod kreską

Marzenia naszych florecistów (Michał Siess, Leszek Rajski, Jan Jurkiewicz, Mateusz Kozak) szybko zostały rozwiane. Już w pierwszym spotkaniu przegrali z Belgami 33:45 i musieli się skupić się na

mieczach o miejsca 5-8. Od pierwszej do ostatniej walki nasi rywale kontrolowali wydarzenia na planie. A potem nasi wygrali z Niemcami 45:24 i ulegli Węgrom 40:45, zajmując ostatecznie 6. lokatę.

Występ naszych szpadzistów (Mateusz Antkiewicz, Wiktor Wałach, Damian Michalak i Wojciech Lubieniecki) przeszedł bez większego echa. Biało-czerwoni (nr 8) w 1/8 finału zmierzli się z Holandią (nr 9) i szybko pożegnali się z turniejem, przegrywając 34:45. Pomarańczowi okazali się rewelacją tego turnieju, bowiem dotarli do finału, wygrywając po drodze z Węgrami i Niemcami. Dopiero w finale nie potrafili nawiązać rywalizacji ze świetnie usposobionymi Francuzami i w rezultacie przegrali 29:45.

Naszym szpadzistom przyszło walczyć o miejsca 9-16. Najpierw pokonali Brytyjczyków 45:42, a potem przegrali z Izraelem 31:45 i Szwecją 40:45. Ostatecznie zostali sklasyfikowani na 12. miejscu, zupełnie nieadekwatnym do ich umiejętności.

Szermiercza ekipa opuszcza Genuę z dwoma krążkami - srebrnym i brązowym szablistek. A teraz kilkudniowy urlop i przygotowania do najważniejszej imprezy sezonu: mistrzostw świata w Tbilisi. Tam medale będą zawieszane wysoko.

(sow)

90

MEDALI

zdobyli nasi szermierze w historii ME. Indywidualnie 56 (9 złotych – 10 srebrnych – 37 brązowych) oraz 34 (8 – 15 – 11) drużynowo.

WYNIKI

■ **Szabla K drużynowo** – ćwierćfinały: Francja – Bułgaria 45:27, Włochy – 45:40, Hiszpania, Polska – Ukraina 45:27, Węgry – Niemcy 45:37; półfinały: Francja – Włochy 45:37, Polska – Węgry 45:42; o 3. m.: Włochy – Węgry 45:44; finał: Francja – Polska 45:31.

■ **Końcowa kolejność:** 1. Francja (Sara Balzer, Faustine Clapier, Sarah Noutcha, Toscane Tori) 2. **POLSKA**, 3. Włochy, 4. Węgry, 5. Hiszpania, 6. Ukraina, 7. Bułgaria, 8. Niemcy.

■ **Szpada K drużynowo** – ćwierćfinały: Włochy – Szwecja 38:31, Ukraina – Węgry 44:43, Estonia – Polska 29:25, Szwajcaria – Francja 38:36; półfinały: Ukraina – Włochy 45:27, Szwajcaria – Estonia 45:38; o 3. m.: Włochy – Estonia 27:26; finał: Ukraina – Szwajcaria 45:34.

■ **Kolejność:** 1. Ukraina, 2. Szwajcaria, 3. Włochy, 4. Estonia, 5. Francja, 6. Węgry, 7. **POLSKA**, 8. Szwecja.

■ **Szpada M drużynowo** – ćwierćfinały: Holandia – Węgry 45:38, Niemcy – Czechy 45:35, Włochy – Szwajcaria 40:37, Francja – Ukraina 45:40; półfinały: Holandia – Niemcy 45:38, Francja – Włochy 45:33; o 3. m.: Włochy – Węgry 40:28; finał: Francja – Holandia 45:29

■ **Kolejność:** 1. Francja (Luigi Mielton, Alexandre Bardenet, Gaetan Billa, Paul Allegre), 2. Holandia, 3. Włochy, 4. Niemcy, 5. Węgry, 6. Ukraina, 7. Szwajcaria, 8. Czechy... 12. **POLSKA**.

■ **Floret M drużynowo** – ćwierćfinały: Włochy – Austria 45:26, Flaga Neutralna – Węgry 45:38, Polska – Belgia 33:45, Francja – Niemcy 45:29; półfinały: Włochy – Flaga Neutralna 45:40, Francja – Belgia 45:41; o 3. m.: Flaga Neutralna – Belgia 45:28; finał: Włochy – Francja 45:43.

■ **Kolejność:** 1. Włochy, 2. Francja, 3. Flaga Neutralna, 4. Belgia, 5. Węgry, 6. **POLSKA**, 7. Niemcy, 8. Austria.



Trener Paul Maurice potrafi przygotować zespół do najważniejszej części sezonu.

Aleksander Barkow odebrał po raz drugi z rzędu Puchar Stanleya, bo Pantery nie miały sobie równych.

NHL

Sam Reinhart, 29-letni napastnik rodem z Vancouver, w 2014 r. został wybrany w drafcie z nr 2 przez Buffalo Sabres i spędził w tym klubie siedem sezonów. W 2021 r. został sprzedany do Florida Panthers za bramkarza Devona Levego i wybór w 1. rundzie draftu 2022. Od tego momentu odgrywa jedną z wiodących ról w drużynie, a w sezonie 2023/24 był wiceliderem najlepszych strzelców, zdobywając 58 bramek. W ostatnim sezonie regularnym w 79 spotkaniach zdobył 81 pkt (39 goli+42 asysty), zaś w 21 potyczkach playoffowych miał 11 goli oraz 12 podań. To właśnie Kanańczyk sprawił, że Florida

po raz drugi z rzędu sięgnęła po Puchar Stanleya w tak efektownym stylu. Pantery wygrały we własnej Amerant Bank Arena z Edmonton Oilers 5:1 (2:0, 1:0, 2:1), a Reinhart zdobył cztery gole, w tym dwa do pustej bramki! Został drugim graczem w historii NHL z takim dorobkiem w zwycięskim meczu o PS, a pierwszym był Babe Dye (Toronto) w piątym meczu finałowym z Vancouver w... 1922 r. Pantery skopiowały wyczyn Montreal Canadiens, którzy dwa razy z rzędu wygrali z Boston Bruins (1977 i 1978 r.) w finale PS. Tampa Bay Lightning też zwyciężyła dwa razy (2020 i 2021 r.), ale z różnymi rywalami: Dallas i Montrealem.

Edmonton ma w swojej kolekcji pięć tytułów, ale

ostatni 35 lat temu. W 2006 r. przegrał w finale z Caroliną 3-4 i teraz dwa razy z rzędu z Floridą 3-4 i 2-4. Nafciarze przed spotkaniem w Sunrise byli zmobilizowani i doskonale zdawali sobie sprawę, że już nie mogą przegrać. Podjęli wyzwanie i atakowali z pasją. W pierwszych dwóch tercjach oddali 20 strzałów, ale Siergiej Bobrowski nie dał się pokonać. W sumie zaliczył 28 skutecznych interwencji, a potem pokonał go tylko Wasilij Podkolzin w 56 min, kiedy spotkanie było już rozstrzygnięte.

Carter Verhaeghe asystował przy trzech trafieniach Reinharta, zaś Aleksander Barkow przy dwóch. Matthew Tkachuk po raz ósmy w tym play offie zdobył gola, a Sam Bennett otrzymał nagrodę Conn Smythe Tro-

phy dla najlepszego zawodnika play offu z 15 golami i siedmioma asystami. Był on jednym z sześciu graczy, którzy zdobyli co najmniej 20 punktów w play offie: Reinhart (11+12), Tkachuk (8+15), Verhaeghe (7+16), Barkow (6+16) i Brad Marchand (10+10).

- Florida dobrze spisywała się w grze obronnej i to była główna przyczyna naszej porażki. Owszem, mieliśmy szanse, zwłaszcza w pierwszej tercji, ale nie zdobyliśmy bramki. Jej wynik nie był adekwatny do naszej gry. Rywale to bardzo dobra drużyna ze świetnym bramkarzem - podsumował trener pokonanych Kris Knoblauch.

- Stworzyliśmy całkiem niezłą historię - śmiał się trener Floridy, Paul Maurice. - Jestem pod wrażeniem

gry zespołu oraz Reinharta, który w poprzednim sezonie zdobył zwycięskiego gola, zaś teraz aż cztery.

58-letni kanadyjski szkoleniowiec udowodnił, że potrafi przygotować drużynę do najważniejszych meczów. W ciągu 4 lata pracy Pantery po raz trzeci znalazły się w finale i drugi raz zdobyły trofeum!

FINAL PUCHAR STANLEYA

■ **Florida Panthers - Edmonton Oilers 5:1 (2:0, 1:0, 2:1)**
Stan rywalizacji 4-2
1:0 - Reinhart (4:36), 2:0 - Tkachuk - Luostarinen - Lundell (19:13), 3:0 - Reinhart - Barkow - Verhaeghe (37:31), 4:0 - Reinhart - Barkow - Verhaeghe (53:26, do pustej), 5:0 - Reinhart - Verhaeghe - Ekblad (54:55, do pustej), 5:1 - Podkolzin - Walman - Brown (55:18).

(ws)

SPÓD BANDY

DZIUBIŃSKI TRENEREM „PASÓW”

■ Kilka dni temu Krystian Dziubiński poinformował, że odchodzi z Unii Oświęcim i wszyscy zastanawialiśmy się gdzie będzie kontynuował karierę. W ekstraklidzie rozegrał 779 meczów i zdobył 692 pkt (340 goli+352 podań), a pewnie ten dorobek mógłby jeszcze powiększyć. W swojej kolekcji ma pięć tytułów mistrza Polski z Podhalem, Sanokiem, 2 razy z Comarch Cracovią oraz z Unią Oświęcim. W środę przed południem gruchnęła wiadomość jak grom z jasnego nieba, że „Dziubek” będzie trenerem Cracovii, gdzie zastąpi Marka Ziętara. Taką decyzję podjęła nowa prezeska hokejowej sportowej spółki Cracovii Agata Michalska, dobrze znana z działalności w Podhalu Nowy Targ. Dla Dziubińskiego, do niedawna kapitana reprezentacji, to niezwykle wyzwanie, bowiem będzie to jego debiut w roli szkoleniowca i nie ma w tym

żadnego doświadczenia. Szeffowa Cracovii jest przekonana, że dokonała właściwego wyboru. Dziubińskiego ma wspomagać trener z większym doświadczeniem, ale jest pewne, że to nikt z duetu Marek Ziętara - Jacek Szopiński.

KTO SELEKCJONEREM?

■ Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że trener Robert Kalaber nie będzie już trenerem reprezentacji. Sam zainteresowany mówi, że działacze szukają lepszego szkoleniowca i z nim nie rozmawiają. Z kolei notable związkowi twierdzą zupełnie co innego. Niemniej są podobno prowadzone negocjacje z kilkoma szkoleniowcami z kraju i obcokrajowcami. Nazwiska są trzymane w ścisłej tajemnicy, ale jedną z opcji jest Tobiasz Bigos, szkolący się w Finlandii, który ostatnio był jednym z asystentów Kalabera. Ostateczne decyzje mogą zapaść pod koniec przyszłego tygodnia.

(s)

Montreal do 2035 roku



Circuit Gilles Villeneuve jest bardzo pamiętny dla Roberta Kubicy i polskich entuzjastów wyścigów samochodowych,

FORMUŁA 1 GRAND PRIX KANADY

Wyścig Formuły 1 o Grand Prix Kanady na torze w Montrealu pozostanie w kalendarzu do 2035 roku - poinformowała we wtorek Formuła 1 i właściciel praw, amerykańska grupa kapitałowa Liberty Media.

Poprzedni umowa obowiązywała do sezonu 2031. W latach 2020 i 2021 z powodu pandemii Covid-19 rundy F1 się nie odbyły. Rozegrane w ostatnią niedzielę GP Kanady na to-

rze Circuit Gilles Villeneuve było 54. edycją od czasu, gdy wyścig po raz pierwszy pojawił się w mistrzostwach świata w 1967 roku. Tor w Montrealu, nazwany na cześć nieżyjącego już mistrza Ferrari i ojca mistrza świata z 1997 roku Jacques'a, organizuje GP Kanady od 1978 roku.

- Chciałbym podziękować promotorowi, Octane Racing Group, za ciągłe wysiłki na rzecz modernizacji tego kultowego miejsca w ostatnich latach. A także wszystkim lokalnym, regionalnym i krajowym organizacjom, które

ściśle współpracowały, aby to wydarzenie stało się tym, czym jest dzisiaj - powiedział dyrektor generalny F1 Stefano Domenicali.

Wyścig w sezonie 2026 odbędzie się wcześniej niż ostatnio, nowy termin to 24 maja.

W 2008 roku Robert Kubica odniósł jedyne w karierze zwycięstwo w Grand Prix Kanady na Circuit Gilles Villeneuve. Wygrał wtedy w 12 miesięcy po poważnym wypadku na tym samym torze, gdy za kierownicą BMW Sauber przy dużej prędkości uderzył w bandę ochronną.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 20 CZERWCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

POLSAT

19.55 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Niemcy - Polska (na żywo)

TVP 3

16.45, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.10 Polska Liga Boks: Pomorzanie Boxing Team Toruń - KKB Rush Kielce, 20.05 KnockOut Boxing Night 40 we Wrocławiu, waga superśrednia Rafał Wolczeni - Maks Hardzeika (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat Futbol Cast, 10.45 Siatkówka: LN kobiet, Bułgaria - Czechy, 14.15 Japonia - Włochy, 17.00 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Legia Warszawa - PGE Start Lublin, 19.30 Siatkówka: LN kobiet, Niemcy - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT 3

12.00 Tenis: półfinały ATP Challenger w Poznaniu, 21.00 Pn: Francja - Belgia towarzysko (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

14.30, 18.30 Wyścigi konne: 4. dzień Royal Ascot, 16.05 Piłka ręczna: MŚ U-21 mężczyzn, Urugwaj - Norwegia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.30 Tenis: ćwierćfinały ATP w Halle, 19.30 Siatkówka: LN kobiet, Niemcy - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

9.00, 13.15 Motocyklowe MŚ: GP Włoch, treningi w Moto3, Moto2, MotoGP, 16.00 Tenis: ćwierćfinały ATP w Londynie, 20.10 Lekka atletyka: Diamantowa Liga w Paryżu (na żywo)

EUROSPORT 1

14.50 Kolarstwo: 6. etap Tour de Suisse, 17.15 Kolarstwo górskie: PŚ w Val di Sole, short track, 19.15 Jeździectwo: Longines League of Nations w Rotterdamie (na żywo)

EUROSPORT 2

21.00 Golf: 2. runda Travelers Championship (na żywo)

SPORTKLUB

19.15 Jeździectwo: League of Nations w Rotterdamie, 21.15 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - Valencia Basket (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.30 Tenis: ćwierćfinały WTA w Berlinie (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

21.10 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Real Madryt - Valencia Basket (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Orlen Oil Motor Lublin - Gezet Stal Gorzów, 20.15 Betard Sparta Wrocław - Innpro ROW Rybnik

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania Paweł CZADKO

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba



Fot. IMAGO/PressFocus

Och, Magdaleno... Szkoda straconej szansy w Berlinie.

Już była w ogródku...

Magda Linette awansowała do ćwierćfinału w Nottingham. Wielką szansę w Berlinie zaprzepaściła Magdalena Fręch.

W czwartek dwie polskie tenisistki stanęły przed szansą awansu do najlepszej ósemki turnieju WTA na kortach trawiastych - udało się to tylko jednej: rozstawiona z numerem 6 Magda Linette wygrała w Nottingham z Brytyjką Mingge Xu 7:5, 6:1 i awansowała do ćwierćfinału turnieju WTA 250.

W światowym rankingu zawodniczek dzieli 319 pozycji (Polka jest 31., Xu - 350.), ale w pierwszym secie ta różnica nie była widoczna. Obie tenisistki dość pewnie wygrywały gemy serwisowe, ale 17-letnia „dzika karta” w Nottingham przy stanie 5:6 popełniła przy równowadze podwójny błąd serwisowy. Pierwszego setbola jeszcze obroniła, ale przy kolejnej przewadze 33-letniej poznanianki wyrzuciła piłkę w aut.

Rewanż za French Open

W drugim secie przewaga Polki stała się wyraźniejsza, choć pomogły jej kolejne problemy rywalki z serwisem. Linette dość pewnie wygrała cztery pierwsze gemy, a w piątym trzykrotnie obroniła się przed przełamaniem. Rywalka zdołała ugrać jednego gema przy własnym podaniu, ale kilka chwil później Polka wykorzystała drugą piłkę meczową.

W piątkowe popołudnie (około 14.00) Linette o półfinał powalczy z rozstawioną z „dwójką” Clarą Tauson. Dunka pokonała Rosjankę Annę Blinkovą 6:4, 6:4. Będzie zatem okazja do rewanżu za Roland Garros - pod koniec maja 23. na świecie Tauson zwyciężyła w trzech setach.

Z 3:0 do 3:6...

Niestety, wieczorem w ślady starszej koleżanki nie poszła w wyższym

rangą - WTA 500 - turnieju w Berlinie Magdalena Fręch, która w 1. rundzie sprawiła niespodziankę, eliminując światową „siódmkę” Rosjankę Mirrę Andriejewą. W boju o ćwierćfinał Łódzianka (25. WTA) miała już Amandę Anisimovą (13. WTA) właściwie „na widelcu”, ale nie wykorzystała szansy i przegrała 2:6, 6:4, 3:6. W trzeciej partii Polka prowadziła już 3:0, ale przegrała sześć kolejnych gemów.

Pierwszy set bez historii - słaby serwis, niewiele lepszy return i sporo błędów Fręch sprawiło, że po 33 minutach Amerykanka zapisała go na swoje konto. Drugi set rozpoczął się po myśli podopiecznej trenera Andrzeja Kobierskiego - dwukrotnie prowadziła z przełamaniem (1:0, 4:3), ale Anisimova odrabiała straty. Przełom przyniosły dwa kolejne gemy. Najpierw kolejne przełamanie na korzyść Fręch, która tym razem poszła za ciosem i choć znowu musiała bronić break pointa, to wyszła z opresji i po chwili efektowną akcją przypieczętowała sukces w tej odsłonie.

Rywalka na łopatkach...

Polka poszła za ciosem i rozpoczęła decydującą odsłonę od podwójnego przełamania - po piątym wygranym gemie z rzędu prowadziła już 3:0. Wyglądało, że może się powtórzyć scenariusz meczu z Andriejewą, gdy Fręch gładko uległa w premierowym secie, „po walce” wygrała drugiego, a w trzecim nie oddała rywalce ani jednego gema.

Anisimova również wydawała się już na łopatkach, niestety, tym razem jednak role się odwróciły i dość niespodziewanie to Fręch nie powiększyła już dorobku. Gra była równa, ale w kluczowych momentach Amerykanka okazała się

skuteczniejsza, a Łódzianka nie wykorzystywała szans, m.in. w dwóch kolejnych gemach returnowych miała aż 6 break pointów. Rywalka złapała wiatr w żagle i zamknęła spotkanie po dwóch godzinach i 7 minutach, sama z niedowierzania kręcąc głową.

Coco już nie spoko

Sensacją w Berlinie była porażka już w pierwszym pojedynku triumfatorki French Open Coco Gauff. 12 dni po sukcesie na kortach Rolanda Garrosa Amerykanka przegrała z 49. na świecie Xinyu Wang 3:6, 3:6. Chinka w ćwierćfinale zmierzy się z Hiszpanką Paulą Badosą (10.). Na tym etapie po raz drugi z rzędu znalazła się też pokonana przez Gauff w Paryżu numer 1 na świecie Aryna Sabalenka, która w dwudniowym meczu wygrała 6:2, 7:6 (8-6) ze Szwajcarką Rebeką Masarovą (112. WTA).

Wraca Iga

W piątek odbędzie się losowanie kolejnego turnieju na niemieckiej ziemi, startującego w niedzielę WTA 500 w Bad Homburg. W tej imprezie krótki sezon na trawie zacznie Iga Świątek, która zagra po raz pierwszy od przegranego półfinału French Open.

Tomasz Mucha

DEBLOWE PORĄŻKI

■ Magda Linette startowała w Anglii także w deblu, w parze z Olgą Danilović. Polsko-serbski duet przegrał w 1. rundzie z Czeszką Anastasią Detiuc i Holenderką Bibiane Schoofs 6:3, 4:6, 4-10. Na tym samym etapie odpadły także Katarzyna Piter i Japonka Shuko Aoyama, które uległy Włoszce Angelice Moratelli i Amerykance Sabrinie Santamarri 6:4, 2:6, 4-10.

Kvitova latem zakończy karierę

Informacja pojawiła się dzień po tym, jak 35-letnia Czeszka otrzymała „dziką kartę” w Wimbledonie.

Dwukrotna mistrzyni Wielkiego Szlema na londyńskiej trawie - w latach 2011 i 2014 - poinformowała w mediach społecznościowych, że za kilka miesięcy planuje zakończyć tenisową karierę.

- Jestem podekscytowana i nie mogę się doczekać, aby ponownie rozkoszować się pięknem gry w Wimbledonie, miejscu, które wiąże się z najcenniejszymi wspomnieniami w mojej karierze - napisała Petra Kvitova. - Chociaż nie jestem jeszcze do końca pewna, jak będzie wyglądać moja gra na kortach twardych w Stanach Zjednoczonych, to mam zamiar za-

kończyć karierę w US Open w Nowym Jorku pod koniec tego lata - dodała.

Kvitova ostatni raz grała w wielkoszlemowym Wimbledonie w 2023 roku, a podczas zeszłorocznego turnieju w Londynie urodziła syna Petra. Do gry powróciła w lutym podczas turnieju w Austin w Teksasie po 17 miesiącach przerwy. Od tego czasu tylko raz zeszła z kortu jako zwyciężczyni, obecnie zajmuje 572. miejsce w rankingu WTA.

Włącznie z dwoma tytułami wielkoszlemowymi

w Londynie tenisistka rodem z Bilovca odniosła aż 31 turniejowych triumfów, m.in. w 2011 wygrała mastersa, a pięć lat później wywalczyła brązowy medal na igrzyskach olimpijskich w Rio de Janeiro. W światowym rankingu osiągnęła pozycję wiceliderki, a także pomogła czeskiej reprezentacji zdobyć sześć trofeów w Pucharze Federacji, znanym obecnie jako Puchar Billie Jean King.

- Tenis dał mi wszystko. Kocham ten sport - podsumowała Czeszka.

Wimbledon rozpoczyna się 30 czerwca.

(t, PAP)



Fot. IMAGO/PressFocus

Przed tygodniem Petra Kvitova odpadła już w 1. rundzie turnieju w Londynie.

Pożegnanie z Poznaniem

Daniel Michalski jako ostatni z Polaków odpadł w challengerze Enea Poznań Open.

Warszawianin (301. ATP) w drugiej rundzie przegrał z rozstawionym z „siódmką” Austriakiem Jurijem Rodionovem (206. ATP) 5:7, 2:6. W ćwierćfinale gry pojedynczej zabraknie polskich tenisistów. Występujący po raz szósty w stolicy Wielkopolski 25-letni Daniel Michalski był jedynym Polakiem, który awansował do drugiej rundy; we wtorek wyeliminował rodaka, Tomasza Berkietę 6:4, 7:6 (7-2). Odpadli też Alan Ważny

oraz broniący tytułu Maks Kaśnikowski.

Spotkanie z Rodionovem od początku było zacięte i żaden z zawodników nie mógł uzyskać wyraźnej przewagi. Jako pierwszy rywala przełamał Polak w siódmym gemie, ale już w następnym Austriak odrobił straty. Końcówka seta nie ułożyła się po myśli Michalskiego - próbował przejmować inicjatywę, ale w jego grę wkradło się więcej niedokładności i błędów; obronił dwa setbole,

lecz w ostatniej wymianie posłał piłkę w aut.

Druga odsłona była wyrównana do stanu 2:2, potem cztery kolejne gemy padły łupem Rodionova. - Przez cały mecz czułem, że mogę wygrać, w pierwszym secie byłem blisko, w drugim trochę dalej, ale takie jest życie sportowca. Rodionov bardzo dobrze serwował, doskonale dobierał kierunki. Plan B był taki, żeby grać agresywniej, chodziłem do siatki, ale niestety kilka błędów zaważyło, że ten wynik już był bardziej jednostronny - skomentował Michalski.

(t)

0 awans w Gorzowie

Tenisistki Rumunii i Nowej Zelandii będą rywalkami Białoczerwonych w listopadowym turnieju play off Billie Jean King Cup.

Stawką rywalizacji trzech drużyn w dniach 13-15 listopada będzie awans do kwalifikacji BJK Cup Finals 2026 w Shenzhen. Gorzowski turniej będzie jednym z siedmiu rozgrywanych w tym samym terminie - tylko ich zwyciężczynie będą walczyć w kwietniu 2026 roku w kolejnej rundzie.

Losowanie przeprowadzono w czwartek w londyńskiej siedzibie Międzynarodowej Fede-

racji Tenisowej (ITF). Najwyżej rozstawione w nim były Kadyjki zajmujące 5. miejsce w rankingu reprezentacji narodowych, a sklasyfikowane w nim na 8. pozycji Polki - z numerem 2.

Zespół Rumunii zajmuje obecnie 15. miejsce i już po raz drugi zagra w Polsce. W kwietniu 2022 roku w Radomiu przegrał z Polkami 0:4. Natomiast z 31. w klasyfikacji Nową Zelandią drużyna prowadzona przez ka-

pitana Dawida Celta jeszcze nie miała okazji się potykać. Trzydniowa rywalizacja składać się będzie z trzech spotkań, w każdym odbędą się dwa pojedynki w grze pojedynczej i jeden w grze podwójnej.

W kwietniu tego roku Polki - bez Igi Świątek w składzie - przegrały w Radomiu rywalizację o BJK Cup Finals 2025: pokonały Szwajcarkę, ale przegrały z Ukrainkami. W finałach poprzedniej edycji, w listopadzie 2024 w Madrycie - po raz ostatni w formule 12 zespołów - Białoczerwone dotarły do półfinału, gdzie uległy późniejszemu triumfatorce, Włoszkom.

(t)



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Przyjdzie księżę i wyrówna?

Dawno, dawno temu, kiedy trenerską schedę po Pawle Janasie przejmował Holender Leo Beenhakker, zdarzyło mi się popełnić wypracowanie, które zatytułowałem „Przyjdzie Leo i wyrówna”. To był 2006 rok, znaczący nieudanym występem w finałach mistrzostw świata w Niemczech - to wtedy narodziła się słynna triada: „mecz otwarcia, mecz o wszystko, mecz o honor” - nastroje więc wówczas wokół reprezentacji Polski panowały mniej więcej takie same, jak dzisiaj, czyli podłe...

No i właśnie (w zamierzeniach) Beenhakker miał to wszystko posprzątać, uporządkować, wlać nadzieję, dodać otuchy, wprowadzić zachodnie standardy, dzięki czemu polska piłka miała się odbić od dna.

Ośmieliłem się wtedy zareagować rezerwą - choć bardzo to było nie na czasie - na ten ogólny przyptów euforii z przekonaniem, że jeden człowiek, choćby najbardziej utalentowany, choćby z nie wiadomo jakim autorytetem i nie wiadomo z jakimi dokonaniem w przeszłości, nie jest w stanie

wyczyścić... Czego? Niektórzy mówili o stajni Augiasza; skądinąd środowisko piłkarskie, i nie tylko ono, wciąż jeszcze leczyło rany po aferze korupcyjnej, której poszczególne wątki wciąż jeszcze objęły się po różnych wokandach, zapadały też wyroki. Rzecz w tym, że to nie była jedna stajnia Augiasza, było ich dużo więcej, nie tylko w wymiarze prawnym, również organizacyjnym, sportowym, a i mentalnym. Beenhakker nie był w stanie sobie z tym poradzić, a ponieważ - co tu dużo mówić - jego cechy osobowościowe też nie ułatwiały mu funkcjonowania w polskiej piłce, więc jego aktywa skończyły się na awansie do finałów Euro 2008, na których rozegraliśmy - a jakże - „mecz otwarcia, o wszystko, o honor”, a pożegnano go po sławetnym laniu w Słowenii wykluczającym awans do finałów mistrzostw świata 2010.

Leo przyszedł, nie wyrównał, odszedł, choć - przynajmniej niektórzy w polskiej piłce - wdzięczną pamięć o nim zachowali.

Dziś słychać poważne głosy poważnych ludzi (tych, co się

niiby znają), że znów pora na zagranicznego trenera dla polskiej reprezentacji. Czyli że mógłbym napisać kolejne wypracowania. Na przykład pod hasłem „Przyjdzie Gareth i wyrówna”. Albo „Przyjdzie

cych. I w ogóle ta nasza kadra stanie się obiektem zazdrości dla całego świata.

W dłuższej perspektywie u źródła tego będzie fantastyczne szkolenie dzieci i młodzieży,

Dziś słychać poważne głosy poważnych ludzi (tych, co się niiby znają), że znów pora na zagranicznego trenera dla polskiej reprezentacji. Czyli że mógłbym napisać kolejne wypracowania. Na przykład pod hasłem „Przyjdzie Gareth i wyrówna”. Albo „Przyjdzie Nenad i wyrówna”.

Nenad i wyrówna”. No i trochę się pośmiać. No i trochę powysmuczyć. No i trochę poprzyćpieć. Głównie a propos naiwnego myślenia, że pojawi się jeden facet i od tego momentu nasza kadra zacznie grać jak Barcelona albo inne PSG, że obrona stanie się tak szczelna jak nigdy w przeszłości, że Zieliński wreszcie stanie się królem środka pola na miarę Deyna albo Szoltysika, że Lewandowski to będziemy mieli co najmniej trzech, mocno ze sobą rywalizujących, ale nade wszystko bardzo się kochających.

prowadzone w luksusowych ośrodkach przez największe gwiazdy polskiej piłki, oczywiście bardzo godnie wynagradzane. Dzięki temu nasze dzieci przestaną ustępować w technice rówieśnikom z Brazylii lub Hiszpanii, a ponieważ siłą charakterów - zgodnie z duchem polskiej husarii - będą ich przerastać, więc nareszcie nadejdzie złota biało-czerwona era. Najpierw będzie się ona odznaczała spuszczeniem manta juniorom i młodzieżowcom na przykład z Portugalii i Francji (o Gruzji nie ma nawet co

mówić), a następnie dominowaniem nad Argentyną, Anglią, Niemcami... A co tam - w ogóle nad całym światem.

No, tylko jakiś Gareth bądź inny Nenad albo wręcz Pep czy Luis muszą się podjąć tego wyzwania i po swojemu zacząć rować te cudowne zakątki nad Wisłą. Jak wszechmocne księżęta na białych koniach.

Historia magistra vitae est - historia jest nauczycielką życia. Tego mnie za zamierzonych czasów uczono i... nie wiem, czy była to nauka słuszna. Patrząc wyłącznie z perspektywy piłkarskiej (choć jeszcze parę dotujących u nas dyscyplin sportu by się znalazło) żadnej nauki z historii nie wyciągamy i tym bardziej nie jesteśmy w stanie przełożyć jej na codzienność. Mało tego, musimy godzić się z tym, że świat nam coraz bardziej odjeżdża, że na tle innych nacji stajemy się sportowym pariasem. I to dlatego zmuszeni jesteśmy sobie powtarzać, że ktokolwiek przyjdzie, niczego nie wyrówna.

By więcej nie dokładać...

Mistrz olimpijski i świata myśli o zmianie dyscypliny.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Norweg Peder Kongshaug, 23-letni czempion globu na 1500 m i złoty medalista drużynowo w łyżwiarstwie szybkim, zapowiedział, że igrzyska w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo mogą być jego ostatnim występem w tym sporcie, gdyż myśli o zmianie dyscypliny na kolarstwo.

Jak tłumaczył kanałowi telewizji NRK, powodem jest malejąca motywacja do uprawiania łyżwiarstwa szybkiego, a także aspekt finansowy.

- Dużą częścią mojego treningu jest jazda na rowerze, na którym czuję się coraz lepiej. Poza tym łyżwiarstwo szybkie nie jest sportem dochodowym i muszę do niego dokładać w odróżnieniu od atrakcyjnego finansowo kolarstwa z bogatymi sponsorami - przekazał.

Alexander Kristoff, najlepszy obecnie norweski kolarz zawodo-

wy, jeżdżący w zespole Uno-X, przyznał, że nie rozumie, dlaczego Kongshaug dalej ściga się na łyżwach, ponieważ jako kolarz miałby znacznie ciekawsze życie sportowe i zarobiłby o wiele więcej.

- Te dwie dyscypliny są bardzo podobne i opierają się na pracy tych samych mięśni. Fizycznie Peder jest gotowy i musi tylko nauczyć się techniki. Już ścigałem się z nim w ubiegłym roku w norweskim wyścigu Geo Provider Cup w Stavanger i jest naprawdę dobry. W kolarstwie może też zostać mistrzem - dodał Kristoff.

Kolarski mistrz świata z 2010 roku Tor Hushovd, który jest obecnie szefem Uno-X, skomentował plany panczenisty: - Widzę to bardzo pozytywnie i czekam tylko na decyzję Pедера. Ma moje pełne poparcie.

Zbigniew Kuczyński/PAP

To powinno być zakazane!

W barwach zespołu AF Corse Robert Kubica zwyciężył w najbardziej prestiżowej kategorii Hypercar.

24 LE MANS

Robert Kubica uważa, że zwycięstwo w prestiżowym wyścigu 24-godzinnym było jego celem odkąd wystąpił w nim pierwszy raz w 2021 r. - Dało mi to mnóstwo pozytywnych emocji, mimo że był to jeden z trudniejszych momentów w mojej karierze - powiedział podczas briefingu w Warszawie.

Kubica podkreślił, że już pierwsze treningi na torze w Circuit de la Sarthe dały mu sporo nadziei. - Na drugim okrążeniu inżynierowie powiedzieli mi, że bym po prostu zwolnił. Nie możemy od razu pokazać rywalom naszego tempa - wyznał.

To była 93. edycja imprezy uważanej za jedną z najtrudniejszych, a 40-letni krakowianin odniósł jeden z największych sukcesów w historii polskiego motorsportu.

Prezes Zarządu Orlen Ireneusz Fąfara podziękował Polakowi za emocje i sukcesy, które stworzył. - Twoje sukcesy są dla nas długą i niezmienną rzeczą. Tworzysz wspaniały sport i wspaniałą ludzką przy-



Robert Kubica zaprezentował zdobyte trofeum.

szłość dla nas - powiedział podczas spotkania w stolicy.

Polski kierowca zdradził, że warunki były największym utrudnieniem w trakcie wyścigu. - Problemem były owady, po kilku okrążeniach cała szyba była brudna - wspominał. Stwierdził, że słońce które oślepiało podczas jazdy w dzień, też nie pomagało.

Kolejna rzecz to zmęczenie fizyczne spowodowane brakiem snu. - Le Mans to wyścig, który powinien zostać zakazany. Ludzie nie śpią przez dwa dni próbując się zdrzemnąć na krześle - żartował. Podczas wyścigu Kubica przyznał, że spał łącznie około 2 godz. co uznaje za dobry wynik.

Dodał, że w nocy przed wyścigiem spalił 12 tys. kalorii. - Nie da się uzupełnić tych kalorii. Staraś się jeść, ale się nie da - podkreślił.

Na koniec odniósł się ponownie do triumfu. - Jest to jeden z moich większych sukcesów. Nie chcę porównywać go do innych, ponieważ w życiu i w sporcie są różne etapy. Na każdym z nich były miłe chwile i piękne wspomnienia - powiedział.

Obok Kubicy kierowcami zwycięskiej ekipy byli Chińczyk Yifey Ye i Brytyjczyk Phil Hanson. Drugie miejsce ze stratą 14,084 sek. wywalczył zespół Porsche Penske, a trzecie fabryczny team Ferrari - strata 28,487.

24-godzinny Le Mans to najstarszy wyścig długodystansowy na świecie, którego historia sięga 1923 roku. Rywalizacja odbywa się na Circuit de la Sarthe, którego pętla wiedzie po torze zamkniętym oraz drogach publicznych. Obecnie liczy ona 13,626 km, co czyni ją najdłuższą w całym kalendarzu FIA WEC.